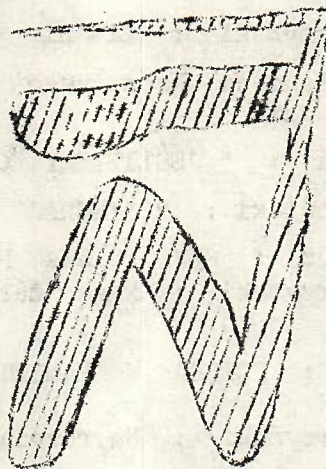


"...Macie przenieść ku przyszłości  
to całe olbrzymie doświadczenie  
dziejów, któremu na imię Polska."

JAN PAWEŁ II

POLSKA KARTA

KWARTALNIK POLITYCZNO-HISTORYCZNY K S N



KONGRES SOLIDARNOŚCI NARODU

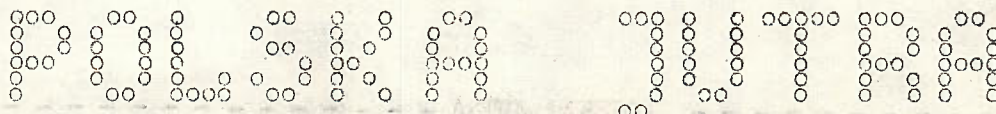
ZESZYT 4-5 • ZIMA-WIOSNA 1985



TRESC ZESZYTU

- strona 1 KSZTAŁTOWANIE POSTAW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH - Redakcja "PJ"  
 2 Kazimierz Wierzyński : Na Proces Moskiewski  
 3 WOLNOŚĆ JEST NIEPODZIELNA - Deklaracja KSN w związku  
 z 40 - leciem ustania działań II wojny Światowej w Europie  
 6 Kazimierz Wierzyński : Krzyknęli wolność  
 7 JAN PAWEŁ II : " NIE LĘKAJCIE SIĘ ! ... " / Z orędzia nowo -  
 rocznego Ojca Świętego /  
 9 Kazimierz Wierzyński : Biblia Polska  
 10 Zdzisław Dębicki : DUSZA NARODU  
 16 Kazimierz Wierzyński : W imię Ojca  
 17 JÓZEF PIŁSUDSKI : " SŁUŻĄC JEDYNIĘ POISCE ... " / Wybór prze -  
 mówień Naczelnika Państwa z lat 1919 - 1922 /  
 29 Wacław Jędrzejewicz : ŚMIERĆ MARSZAŁKA I UROCZYSTOŚCI  
 POGRZEBOWE  
 33 OREDZIE PRYMASA POLSKI KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA  
 33 MOWA POGRZEBOWA KS. BISKUPA POLOWEGO JÓZEFA GAWLINY  
 36 Kazimierz Wierzyński : Serce na ROSSIE  
 37 Antoni Jałowiecki : OD III ROZBIORU - KU NIEPODLEGŁOŚCI  
 40 Kazimierz Wierzyński : Jest w Polsce jedna droga  
 41 STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI : NARÓD I JEGO KOŚCIÓŁ / Fragmenty  
 programowych wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia z ostatniego  
 roku Jego życia /  
 50 Kazimierz Wierzyński : Litania Ziemi Lwowskiej  
 51 WRZESIEŃ 1939 - Pamięci Naczelnego Wodza oraz Dowódców WP  
 poległych na Wschodzie  
 51 Wojciech Ziemiński : " JEŚLIBYŚMY O NICH ZAPOMNIEĆ MIELI ... "   
 53 Władysław Sika - Nowicki : " NIECHAJ NAS NIE UCZĄ HONORU ... "   
 55 Edward Śmigły - Rydz : CZY POLSKA MOGŁA UNIKNAĆ WOJNY ?  
 68 Kazimierz Wierzyński : Msza żałobna w Katedrze  
 Nowojorskiej  
 70 Kajetan Morawski : POLSKA W PAMIĘTNIKACH GEN. DE GAULLE'A  
 / 1944 - 1945 /  
 80 Kazimierz Wierzyński : Na rozwiązanie Armii Krajowej  
 81 Tom Corcoran : REZOLUCJA / KONGRESU USA / O FORMALNYM  
 ODWOŁANIU UKŁADÓW JAPITAŃSKICH Z 1945 ROKU / Projekt /





## KSZTAŁTOWANIE POSTAW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH

Redakcja "PJ" pragnie służyć młodym pokoleniom suwerennych Polaków oddanych sprawie odzyskania Wolności i Niepodległości; odrzucenia rosyjskiej hegemonii i komunistycznego niewolenia narodów. Jesteśmy przeświadczeni, że walka rozpoczęta 1 i 17 września 1939 roku w obronie niepodległości Polski, jest maszą nieustającą walką o najwyższe dobro - o duszę Narodu, o suwerenność Państwa; walką o samostanowienie, o egzekwowanie zasady zwierzchnictwa narodu, o rzadną demokrację, o sprawiedliwość, o życie w prawdzie.

Jako uczestnicy ogólnonarodowego niepartykularnego ruchu niepodległościowego, wierni idei KSN, ufni w SOLIDARNOSC NARODU i przekonani, że nie jest to sprawa jednego tylko pokolenia - pragniemy strzec i przekazywać dziedzictwo POLSKIEJ HISTORII I WARTOŚCI, utrwaląc naszą tożsamość i tysiącletnią tradycję - również poprzez wychowywanie kadr Niepodległej; rozwijać poczucie godności i odpowiedzialności prawowitych gospodarzy, wzbogacać kulturę życia politycznego - kształtować narodowe, chrześcijańskie, demokratyczne oblicze TRZECIEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

## X

W poprzednich zeszytach "PJ" staraliśmy się - i będziemy nadal - w pewnym skrócie przedstawiać te materiały historyczne, których przyswojenie przez niepodległych duchem uważany za niezbędne. Przedstawiliśmy dokumenty z czasów II wojny światowej, dotyczące Polski, z zakresu zobowiązań i wiarygodności sojuszników, oraz imperialistycznej polityki Rosji. Dalej, materiały dotyczące oporu narodowego w Polsce poljańskie, działań opozycji politycznej i oceny "Solidarności". Sporo miejsca poświęcany dokumentem programowym Jana Pawła II, służącym urzeczywistnianiu Jego wizji Europy Chrześcijańskiej. Pośród innych materiałów programowych przedstawiliśmy, rzecz jasną, również dokumenty KSN - Kongresu Solidarności Narodu. Opublikowaliśmy także materiały związane z takimi wydarzeniami historycznymi, jak rocznice 6 i 15 sierpnia czy 11 listopada - oraz związane z bohaterskim Kapelanem Solidarności, ks. Jerzym Popiełuską.

Obecny podwójny zeszyt 4 - 5 poświęcany ważnym rocznicom, które niesie rok 1985. Przed 40 laty, 8 maja 1945, ustały działania II wojny światowej w Europie. 25 kwietnia 1945 w San Francisco, bez udziału Polski, powstawała ONZ. W ZSSR od 4 do 12 lutego 1945 "wielka trójka" pieczętowała jańskie porządek powojennego świata. Przed 45 laty, wiosną 1940 roku, na terenie ZSSR dokonano najgłośniejszej - nie ukaranej dotąd zbrodni wojennej: zamordowano w okrutny sposób około 15 tysięcy oficerów WP wziętych do niewoli po 17 września 1939.

Przed 50 laty, 12 maja 1935 zmarł Wskrzesiciel Polski Niepodległej - Marszałek Józef Piłsudski ...

W 1981 roku, 28 maja zmarł Prymas Tysiąclecia - Kardynał Stefan Wyszyński ...

Wreszcie - 13 lutego 1969 roku zakończył tułaczę życie poeta i żołnierz Kazimierz Wierzyński. Przypominamy jego niektóre wiersze o roku 1945 z tomu "Miecze i Krzyże" / wyd. 1946 /.

## X

Rok 1985 uznaliśmy ROKIEM NIEPODLEGŁOŚCI, okresem szczególnym, poświęconym patriotycznemu wychowaniu młodzieży, okresem przybliżania pojednania i współpracy narodów Międzymorza.

Porozumienie polskich niezależnych ugrupowań w tych i innych ważkich sprawach



uważany za konieczne. Nie mniej jednak, nie możemy aprobować inicjatyw sp<sup>eci</sup>ecznych, naszym zdaniem, z narodową racją stanu - np. w kwestii "pełnego" wykonania Jałty: Wolne wybory są naszym naturalnym prawem - a nie przywilejem łaskawie nadawanym przez obcych. Ruch niepodległościowy obowiązuje tu nadal stanowisko prawowitego Rządu RP z 13 lutego 1945, kierującego wówczas walką Narodu Polskiego. Sprawy te porusza publikowana dalej Deklaracja KSN "Wolność jest niepodzielna". W ostatniej jej części przedstawione zostało - skonsultowane szeroko przez KPSN jesienią 1979 roku i potwierdzone później, na zebraniu publicznym Klubu Służby Niepodległości 29 listopada 1981 w Warszawie, stanowisko niepodległościowe dotyczące podstaw po- rozumienia na rzecz samostanowienia Narodu Polskiego - wolnych wyborów.

Pamiętajmy - walka o Wolną Polskę trwa! Niezależnie od okresu powstania każdego nowego środowiska niepodległościowego - jesteśmy tej nieustającej walki kontynuatorami. I w walce tej ponosimy ciągle nowe ofiary. Więzienia PRL nadal zapełniają nasi Przyjaciele - więźniowie porządku jałtańskiego.

" Polska Jutra "

- - -

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : NA PROCES MOSKIEWSKI

=====

Oskarżajcie nas wszystkich, nie tylko szesnastu,  
Sądźcie poległych w grobie, to też winowajcy,  
Sądźcie szkielet, co z wojny pozostał się miastu,  
Gdy wyście jeszcze z diabłem kumali się zdrajcy.

Oskarżcie także wolność, nieznaną wam słowo,  
Ten odwieczny zabobon, co zawsze nas dzieli,  
Cały kraj polski weźcie, zamknijcie go w celi  
I wprowadźcie pod sztukiem na salę sądową.

I choć wyrok spiszecie w ciemnicach swych na dnie  
By w kremlińskiej go potem ujawnić asyście,  
Jeszcze ten, kto jest wolny, bez trudu odgadnie,  
Ze zbrodniarzen w tej sali nie my, ale wyście.

My przyjmujemy wasz werdykt. Nie zdoła was zawieść  
Polska pamięć i długie pokoleń wspomnienia,  
Bo cokolwiek się stanie, jak świat się pozmienia,  
Nieziemna wasza przemoc i gwałt i nienawiść.

Lecz kto wolny, a myśli, że z oczu odpędzi  
Wpiora waszych jaskiń, bagieny wasz opar,  
Błądzi, bo moskiewskiego świat uląkł się sędzi.  
Wolnych w walce opuścił, ciemniące ich poparł.

I osądził się hańbą i skazał sam siebie,  
Uciekłszy od rozumu, szaleńczy trybunał,  
I z diabłem się na polskich mogiłach pokumał  
I potępiony będzie na ziemi i niebie.



Deklaracja KSN w związku z 40-leciem  
ustania działań II wojny światowej w Europie

" Wolność stale trzeba zdobywać,  
nie można jej tylko posiadać ...  
Cakym sobą płacisz za wolność ...  
Tą zapłatą wchodzimy w historię ... "

Karol WOJTYŁA

== == == == ==  
WOLNOŚĆ JEST NIEPODZIELNA  
== == == == ==

Wywalczone w I wojnie światowej prawo samostanowienia narodów na krótko uległo zagrożeniu w 1920 roku. "Pochód za Wisłę" czerwonych armii został w bitwie warszawskiej polskim mieczem zatrzymany - i następnie w operacji niemieńskiej Józefa Piłsudskiego całkowicie rozбитý. W 19 lat później, 23 sierpnia 1939 Niemcy i Rosjanie zawarli w Moskwie układ unicestwiający po dziś zasadę samostanowienia w Europie Środkowej i Wschodniej - dzieląc ją na " strefy zainteresowań " / skorygowane układem z 28 września 1939 /. Nazajutrz po ratyfikacji paktu Ribbentrop - Mołotow zaczęła się II wojna światowa : 1 września zaatakowały Polskę armie niemieckie , a 16 dni później, w porozumieniu z nimi - wojska sowieckie. Oczekiwana kontrofensywa wojsk francuskich nigdy nie nastąpiła. W tej sytuacji, dzięki zbrodniowej zмовie Hitlera i Stalina, pomimo bohaterkiego oporu Żołnierza Polskiego, rozdarto nam państwo na dwie okrutne okupacje - a ludność, szczególnie jej warstwy przywódcze, poddano masowej zagładzie oraz brutalnym wysiedleniom i deportacjom. Kolejnym krajem zaatakowanym przez Rosję jeszcze w 1939 roku była Finlandia.

Klęska militarna demokracji zachodnich latem 1940 roku wiązała się z następnym krokiem Stalina - zaborem Estonii, Łotwy i Litwy oraz Bukowiny i Besarabii. W drugim roku wojny, w toku dalszych rokowań o podział świata, żądania Rosji rozszerzenia jej " strefy zainteresowań " o kraje bałkańskie i Dardanele spowodowały decyzję Hitlera wyeliminowania komunistycznego sojusznika : 22 czerwca 1941 rozpoczął "zdradziecki" atak na Wschodzie. Tego samego dnia Churchill jednostronnie zadeklarował Stalinowi pomoc oraz zawarcie sojuszu antyniemieckiego - z pominięciem żywotnych interesów krajów " włączonych " do ZSSR oraz Polski, której siły zbrojne walczyły nadal u boku Wielkiej Brytanii.

W listopadzie 1943 roku, w dwa lata po ataku Japończyków na Amerykę Płn. w Pearl Harbour i wypowiedzeniu przez Hitlera wojny Stanom Zjednoczonym, przywódcy demokracji zachodnich spotkali się ze Stalinem na terytorium ambasady sowieckiej w Teheranie. Wówczas też, zasiadając przy rosyjskim stole, uznali w zasadzie zdobyte Moskwy wynikające z ustaleń paktu Ribbentrop - Mołotow : zabór połowy ziem Polski / wzamian za całe Prusy Wschodnie i granicę ku Odrze dla Polski / oraz pozostałe nabytki terytorialne sprzed czerwca 1941 / chociaż Stany Zjednoczone nie uznają de iure do dziś aneksji Litwy, Łotwy i Estonii./

Kierując się korzyściami strategicznymi w Europie i Azji, a wynikającymi z przymierza z Moskwą i ulegając z kolei zaborczym planom Stalina - Churchill i Roosevelt łamali niestety fundamentalne prawa innych narodów do samostanowienia , a także własne zobowiązania sojusznicze, uroczyste proklamowane w Karcie Atlantyckiej 14 sierpnia 1941 oraz zobowiązania brytyjsko - polskiego układu o wzajemnej pomocy z 25 sierpnia 1939 roku. Od Teheranu datuje się stopniowe wstrzymanie pomocy zachodnich aliantów dla sojuszniczej Armii Krajowej - prowadzące w rezultacie do niepowodzeń akcji " Burza ", do samotnej walki i klęski Powstania Warszawskiego, do rozwiązania AK. Stanowiony w lutym 1945 roku na Krymie " porządek jałtański " wytyczał już tylko szczegółowe granice między demokracją a zniewoleniem, między sowietyzacją a prawem samostanowienia narodów. Po raz trzeci w ciągu pięciu lat i pół lat Rosjanie zostali gospodarzami układów decydujących o losach, życiu i wolności milionów ludzi. Tragiczne skutki tego odczuwamy nadal - nie tylko w Polsce.

X

Dzisiaj wiemy, że Naród Polski poniósł w II wojnie światowej proporcjonalnie najwyższe ofiary. Z rąk niemieckich zginęło około sześciu milionów obywateli Rzeczypospolitej. Dwa i pół miliona Polaków brutalnie wysiedlono z Pomorza, Poznań -



skiego i Śląska. Natomiast z połowy Polski okupowanej przez Rosjan deportowano w latach 1939 - 1941 w głąb Związku Sowieckiego około dwa miliony Polaków. Na zesła - niu, w łagrach, kopalniach, koczochach, przy niewolniczej pracy, w głodzie i mro - zie zginęło ponad milion. Niezliczone tysiące zakatowano w więzieniach NKWD. Z 230 tysięcy jeńców wojennych z 1939 roku ocalało zaledwie około 80 tysięcy. Wiosną 1940 roku zamordowano około 15 tysięcy oficerów WP z obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Rosjanie powtórnie wkroczywszy do Polski w 1944 roku - kontynuowali akcję terroru. Ilość ofiar z lat 1944 - 1954 wynosi około 200 tysięcy. Z samych tylko ziem zabranych na Wschodzie wywieziono i zabito ponad 50 tysięcy żołnierzy i oficerów Armii Krajowej. Skazano zwabionych na " rozmowy " wiosną 1945 roku 16 najwyższych przywódców walczącego z Niemcami Kraju - trzech z nich zamor - dowano / dowódca AK gen. L. Okulicki, wicepremier Rządu RP J. St. Jankowski, i min. St. Jasiukowicz /. W sumie z rąk rosyjskich zginęło co najmniej półtora miliona Po - laków. Do dzisiaj przetrzymuje się w Związku Sowieckim ponad dwa miliony ludności polskiej, poddawanej tam celowemu wynarodowieniu, uciskowi religijnemu i kultural - nemu : jej los nie jest nam obojętny!

Poprzez układy teherańskie - jałtańskie, Rzeczpospolita Polska - najwierniejszy sojusznik koalicji antyhitlerowskiej - wbrew oczywistej woli ofiarnie walczącego w obronie wolności i niepodległości 35 - milionowego narodu - została włączona do strefy ~~mar~~marstwa, które w 1939 roku, po dokonaniu agresji 17 września , głośiło oficjalnie wymazanie Polski z mapy Europy !

Prawowity Rząd Polski, który przez całą wojnę kierował walką Narodu Polskiego, któremu podlegała trzecia co do wielkości armia sojusznicza na Zachodzie oraz Armia Krajowa - największa w dziejach świata armia podziemnego państwa - oświadczył 13 lu - tego 1945, że nie uznaje układów jałtańskich i że nie mogą one obowiązywać Narodu Polskiego . Naród sam nigdy tych porozumień ani też narzuconego mu reżimu poli - tycznego nie uznał. Świadcza o tym wymownie konieczność sfalszowania przez komu - nistów wyborów z 1947 roku / zakwestionowanych również przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone / oraz wydarzenia z lat 1956, 1966, 1968, 1970, 1976 jak również 1980 roku, kiedy to wiecznie żywa idea niepodległości znalazła masowy wyraz w ru - chu "Solidarność", zbrodniczo zdławionym 13 grudnia 1981 .

Układy jałtańskie przekreśliły w konsekwencji najwyższe zasady moralne, w imię których walczyły kraje wolnego świata w II wojnie światowej. Pomimo upływu 40 lat, Naród Polski ma prawo oczekiwać od swych Towarzyszy Broni wypełnienia zobowiązań sojuszniczych - zapewnienia zarówno Polsce, jak i innym narodom Europy Środkowej i Wschodniej praw i wolności wynikających z Karty Atlantycznej a zawartych dzisiaj w Karcie Narodów Zjednoczonych i Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka : oczekuje także zagwarantowania trwałości uznanej granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Ny - sie - oraz ewakuacji z Polski wojsk sowieckich.

W imię honoru łączącego w tradycji europejskiej towarzyszy broni, NIE ZAPRZES - TANIAMY domagać się od Sprzymierzonych oficjalnej deklaracji - przede wszystkim parlamentów i rządów zachodnich - uznających amoralne postanowienia Teheranu i Jałty dotyczące Polski i w ogóle podziaku Europy i reszty świata na strefy wpływów za nie - ważne od samego początku i dzisiaj nieobowiązujące - analogicznie do układu mona - chijskiego. Uważamy, że na postępowanie zgodne z honorem nigdy nie jest za późno.

Powtarzamy: kończący się okres " porządku jałtańskiego ", który przyniósł wielu narodom Europy i Azji bezmiar krzywd i poniżenia, nie może być zastępowany żadnym innym porozumieniem supermocarstw, godzącym w wolność jakiegokolwiek narodu. Niechaj od pięciu lat przelewana obficie krew męźnych Afganów uprzytomni wreszcie światu , że bezwzględnym warunkiem międzynarodowego ładu moralnego, sprawiedliwego i poko - jowego współistnienia różnych państw jest ich pełna suwerenność oraz prawdziwa wol - ność człowieka, wypływające z niezbywalnego prawa samostanowienia o sobie wszystkich ludzi i narodów : że - aby ład taki zapanował - również ONZ musi się stać wiary - godną organizacją wolnych narodów a nie związkiem totalitarnych rządów.

X

Niepodległość Polski budować chcemy w oparciu o przyjazne i równoprawne sto - sunki ze wszystkimi wolnymi i demokratycznymi narodami - a szczególnie z tymi , z którymi łączy nas wspólna tradycja : z narodami Litwy, Łotwy i Estonii, Białorusi i Ukrainy, z Czechami i Słowakami, z Węgrami i Rumunami. W swych stosunkach z Rosją i Niemcami nie żądamy niczego więcej, jak poszanowania naszych granic oraz tych



podstawowych zasad demokracji, o których ocalenie i zabezpieczenie walczyły wolne narody przez lata II wojny światowej.

Miarę naszych uczuć do Niemców i Rosjan wytyczać będzie przede wszystkim szczerą współpracą tych państw w kwestii utrzymania i zapewnienia rzeczywistej wolności wszystkim narodom Europy Chrześcijańskiej - od Atlantyku po Ural.

Sprawę Niepodległości wiążemy z urzeczywistnieniem prawa do samostanowienia. W sierpniu 1975 roku Akt Końcowy Konferencji Helsińskiej przyjął jako wiążące jego Sygnatariuszy postanowienie: "Na mocy zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów - wszystkie narody mają zawsze prawo, w warunkach pełnej wolności, określać kiedy i jak sobie życzą, swój wewnętrzny i zewnętrzny status polityczny, bez ingerencji z zewnątrz ...". Zgodnie z tym prawem, z zasadą zwierzchnictwa narodu, przepisy prawa wyborczego zawarte w konstytucji i ordynacji muszą bezwzględnie gwarantować demokratyczne mechanizmy powoływania najwyższej władzy w państwie - w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym. Ordynacja wyborcza musi zawierać jasne przepisy, które przede wszystkim:

- 1/ zapewnią wszystkim obywatelom / w odpowiednim wieku / czynne i bierne prawo wyborcze:
- 2/ dopuszczą do list wyborczych wszystkich kandydatów zgłoszonych przez poszczególne grupy obywateli, stowarzyszenia i organizacje / przy egzekwowaniu konstytucyjnej swobody zrzeszania się obywateli /:
- 3/ umożliwią wszystkim kandydatom i ugrupowaniom prowadzenie kampanii wyborczej w państwowych środkach masowego przekazu na zasadzie pełnej równości:
- 4/ zagwarantują taką kontrolę społeczną / poprzez mężów zaufania i niezawisły, jawny system sędowo - odwoławczy /, która umożliwi każdemu wyborcy i każdemu narodowi swobodne wyrażenie jego rzeczywistej woli.

Kiedy ordynacja wyborcza tych podstawowych warunków nie spełnia - to branie udziału w głosowaniu, przekreślającym zasadę zwierzchnictwa narodu, staje się aktem wrogin wobec Ojczyzny. Takie "wybory" należy po prostu zbojkotować.

Sprawiedliwy ustroj państwowy musi respektować przyrodzone prawa człowieka - pełną podmiotowość wszystkich obywateli, czyli suwerenność całego narodu. Nie może ona być ograniczana na rzecz jakiegokolwiek grupy czy organizacji. Nikt nie może uzurpatorsko stanowić praw z pogwałceniem zasady zwierzchnictwa narodu / jak to zrobili np. sygnatariusze układów teherańsko - jałtańskich / - akty takie należy uznawać za "nieważne od samego początku". I na tej podstawie odmawiamy komunistom sprawującym namiestniczo - gubernatorską władzę na ziemiach polskich prawa nazywania się reprezentacją Narodu Polskiego czy też rządem polskim.

Celem naszym pozostaje Wolna Polska i powołanie w rzetelnie przeprowadzonych wyborach Sejmu Konstytucyjnego. To nasze prawo do samostanowienia, do suwerennego bytu państwowego okupiliśmy śmiercią milionów obywateli Rzeczypospolitej w II wojnie światowej. Czcząc dzisiaj ich pamięć - nie możemy zapominać o obowiązku wypełnienia Testamentu Poległych w obronie Niepodległości.

Warszawa, Wielkanoc A.D. 1985

KONGRES SOLIDARNOSCI NARODU

/ KSN /



## KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : KRZYKNĘLI WOLNOŚĆ

=====  
 Krzyknęli wolność ponad wszystko  
 A potem wolnych zdradziecko wydali  
 Na łup , na zgubę , na uragowisko -  
 I nic. I cisza. I świat się nie wali .

I krzyczą znowu i radzą w stolicy  
 Jak pomóc ludom i co przyznać komu ,  
 Kamień grobowy czy pal szubienicy ,  
 By każdy w własnym powiesił się domu .

I krzyczą jeszcze, że właśnie tak trzeba ,  
 Że to w nagrodę za krew i za kości ,  
 Według przykazań tej ziemi i nieba  
 I że dla lepszej na wieki przyszłości.

O możni świata ! Jeśli dziś spokojnie  
 Isć macie czoło naprzeciw stuleci  
 Z taką wolnością - jak kiedyś po wojnie  
 Spójrzcie w siebie i jak w oczy dzieci ?

Jak ta wieczystość , kalendarz fałszywy ,  
 Przetrwą prorocstwo na ścianie pisane ,  
 Gdy czterech jeźdźców wychyli się z grzywy  
 I w świat uderzy , by mieczem o ścianę ?

I cóż krzykniecie , gdy mściwi anieli  
 Powiodą ludy przez ich cmentarzysko ,  
 Synowie wasi gdy będą ginęli ?  
 Za co ? Za wolność , wolność ponad wszystko ?



JAN PAWEŁ II : " NIE LĘKAJCIE SIĘ ! ... "

/ Z orędzia noworocznego Ojca Świętego /

/ ... /

NIE LĘKAJCIE SIĘ SWEJ MŁODOŚCI !

Oto pierwsze wezwanie, jakie pragnę skierować do Was, ludzi młodych dnia dzisiejszego : nie lękajcie się ! Nie lękajcie się Waszej młodości i Waszych głębokich pragnień szczęścia, prawdy, piękna i trwałej miłości ! Mówi się czasem, że społeczeństwo boi się owych potężnych pragnień młodości, że się ich boicie także i Wy sami. Nie lękajcie się ! Gdy patrzę na Was, młodych, odczuwam wielką wdzięczność i nadzieję. Droga, która prowadzi w przyszły wiek, zależy od Was. Przyszłość pokoju znajduje się w Waszych sercach. By móc budować historię - a to leży w Waszych możliwościach i jest Waszym obowiązkiem - musicie wyprowadzić ją z manowców, po których błądzi. Ażeby to uczynić, musicie być ludźmi, którzy głęboko zaufali wielkości ludzkiego powołania : powołania, które ma być wypełniane w duchu poszanowania prawdy, godności i nienaruszalnych praw osoby ludzkiej. / ... /

PYTANIE PODSTAWOWE : KIM JEST WASZ BÓG ?

Pierwsze pytanie podąża za sobą następne, jeszcze bardziej podstawowe i istotne : kim jest Wasz Bóg ? Nie możemy określić naszego pojęcia człowieka, nie określając Absolutu : pełni prawdy, piękna i dobra, który uznajemy za przewodnika naszego życia. Jest więc prawdą, że istota ludzka, " widzialny obraz niewidzialnego Boga ", nie może odpowiedzieć na pytanie : kim jest, bez równoczesnego określenia, kim jest jej Bóg. Nie można więc ograniczyć tego pytania do sfery spraw prywatnych człowieka. Nie można tego pytania oddzielić od historii narodów. Dziś grozi człowiekowi pokusa odrzucenia Boga w imię własnego człowieczeństwa. Gdziekolwiek następuje takie odrzucenie, tam nieodmiennie pada cień strachu. Strach rodzi się zawsze wtedy, gdy Bóg umiera w ludzkiej świadomości. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, chociaż może niejasno i lekko, że tam gdzie w świadomości osoby ludzkiej umiera Bóg, nieuchronnie następuje śmierć człowieka - obrazu Boga.

WASZA ODPOWIEDŹ :

WYBÓR OPARTY NA WARTOŚCIACH

Jakakolwiek będzie Wasza odpowiedź na te dwa, związane z sobą pytania, przez nią nadacie kierunek Waszemu dalszemu życiu. Każdy z nas, w latach młodości, musiał zmagać się z tymi pytaniami, musiał też w pewnym momencie dojść do jakiegoś wniosku, który zadecydował o jego dalszych wyborach, o przyszłej jego drodze i życiu. Odpowiedź, jaką Wy, młodzi, dacie na te pytania, zadecyduje także o tym, w jaki sposób odpowiecie na wielkie wyzwanie pokoju i sprawiedliwości. Jeśli zdecydujecie, że Waszym Bogiem jesteście Wy sami, bez oglądania się na innych, staniecie się narzędziami podziaków i wrogości, a nawet narzędziami wojny i przemocy. Mówiąc to pragnę podkreślić, jak ważne są wybory oparte na wartościach. Wartości są bowiem podstawą, która nie tylko decyduje o Waszym życiu, ale także określa linie postępowania i strategię, które budują życie w społeczeństwie. Pamiętajcie też, że nie można odizolować od siebie wartości osobistych i wartości społecznych. Nie można żyć w niekonsekwencji : wymagać od innych i od społeczeństwa, a samemu prowadzić życie tak, jakby wszystko w nim było dozwolone.

Winniście zatem zdecydować, na jakich wartościach chcecie budować społeczeństwo. Wybór, którego dziś dokonacie, zadecyduje o tym, czy w przyszłości będziecie musieli znosić tyranie systemów ideologicznych, sprowadzających dynamizm społeczeństwa do logiki walki klas. Wartości, które dziś wybierzeć, zadecydują o tym, czy nad stosunkami pomiędzy narodami w dalszym ciągu będą musiały ciążyć tragiczne napięcia, które są wynikiem ukrytych lub też otwarcie propagowanych planów mających



na celu podporządkowanie wszystkim ludów jarzmu takich systemów, w których Bóg nie ma znaczenia i gdzie godność osoby ludzkiej poświęca się na rzecz roszczeń ideologii zmierzających do "ubóstwienia" kolektywu".

/ ... /

Dokonujcie Waszych wyborów z odwagą, przeżywajcie je wiernie i odpowiedzialnie. Jakiegokolwiek będą Wasze drogi, na które wejdziecie, postępujcie nimi z nadzieją i ufnością: z nadzieją w przyszłość, którą możecie zbudować z pomocą Bożą: z ufnością w Boga, który czuwa nad Wami we wszystkim, co mówicie i czynicie. Ci z nas, którzy Was poprzedzają, pragną dzielić z Wami głębokie zaangażowanie w dzieło pokoju. Ludzie Wam współcześni połączą swoje wysiłki z Waszymi. Ci, którzy przyjdą po Was, będą czerpać od Was natchnienie w takim stopniu, w jakim będziecie szukać prawdy i żyć według prawdziwych wartości moralnych. / ... /

- - -



KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : BIBLIA POLSKA

= = = = =

Józefowi Czapskiemu

To nie są wiersze, poematy  
I polonezy karmazynów :  
To biblia, w której polskie światy  
Z ojców przenoszą się na synów.

"Dziady", "Irydion", "Pan Tadeusz"  
Lub "Kordian" - policz owe dzieła  
I na pokoleń śpiew je przełoż -  
Co w nich ci zagra ? - Nie zginęła.

Sułkowski, który padł w Kairze,  
Dlatego znów się śnił piechuram  
W Tobruku nocą. On tam krzyże  
Ustawiał swoim sobowtórom.

Dlatego żadnej skazy nie ma  
W Norwida twardym, dumnym łuku,  
Pod którym przeszedł pogrzeb Bema  
I rytmem grzmiał, jak w armat huku.

Dlatego oczy napełnione  
Dziecięcym i anielskim żalem  
W ojezystą obracając stronę  
Elce marka za Uralem.

Sybirski jeniec żył udreka,  
By na wolności z krwi i dymu  
Świata zwycięską podać ręką  
Z Monte Cassino klucz do Rzymu

Dlatego nie ma w tem fantazji,  
To nie poezja i dramaty -  
Cała Europa, trochę Azji,  
Ach, jakże nasze, polskie światy !

Żołnierz z nich sobie tekst wybierał,  
Gdy dla ojczyzny lata młode  
Na froncie wszystkich lądów sterał  
Albo z okrętem szedł pod wodę.

Bo żołnierz powstał w biblii starej  
I sercem ją ogarnął bystrem  
I poowijał ją w sztandary  
I z takim szedł się bić tornistrem.

Więc to nie wiersze ani słowa,  
Relikwie marzeń i pamiątek :  
Tak jak w Genesis tam się chowa  
Naszych od Boga sił początek.

Wystarczy zdjąć z nich znak symboli,  
Jak okiennice z okien domu,  
A ujrzysz wszystko co cię boli,  
Co kochasz, pieścisz pokryjomu.

I w burzy, która śmiercią wieje,  
Która porwała cię za młodu,  
Zobaczysz wolność i nadzieję  
Z tych ksiąg pielgrzymstwa i narodu.



ZDZISŁAW DEBICKI

## DUSZA NARODU

= = = = =

/ Fragmenty pracy " Podstawy kultury narodowej ", Warszawa 1925 /

Najpotężniejszym łącznikiem pomiędzy ludźmi są uczucia. Serca, które jednakowo czują, zespalają się silniej i mocniej, niż mózgi, które jednakowo myślą: " Bez serca, bez ducha, to szkieletów ludy " ...

Nie rozum też, ale uczucia stanowią o sile naszego przywiązania do ziemi rodzinnej i do języka ojczystego. Rozum może stwierdzić, że świat jest jednakowy wszędzie, że chleb jednakowo smakuje na całej kuli ziemskiej, że miłość jest jednakowo słodka pod niebem północy czy południa. Rozum może nawet uzasadnić, że są ziemie piękniejsze i bogatsze od naszej, języki melodyjniejsze i miłsze dla ucha. Uczucie nie zgodzi się na to nigdy. Zaprotestuje i, jak Pan Tadeusz, przełoży zawsze soplicowską brzozę nad cyprysy i laury wileńskiego ogrodu botanicznego.

Wielka rzeka miłości ojczyzny, która przepływa przez duszę narodu, nie jest też niczym innym, jak połączeniem tych uczuć - strumieni, które z rozmaitych źródeł biorąc początek, do jednego zbiegają celu, w jedno spływają łożysko.

Mówiąc tedy o miłości ojczyzny znaczy to samo, co mówić o uczuciach, które z nas uczyniły naród, które związały nas na zawsze pomiędzy sobą węzłami wspólnych powiązań.

Obok miłości do ziemi i języka takim węzłem jest także wspólne nam uczucie religijne, również wrodzone jak i tamte uczucia i również jak i one, potężne.

Mieliśmy kiedyś własny świat uczuciowo - religijny, słowiańsko - lechicki, ale świat ten dawno zaginął. Ledwie okruchy i szczątki jego doszły do nas. Nie możemy więc dzisiaj tam szukać źródła naszych uczuć religijnych.

Od wieku X religią naszą jest religia rzymsko - katolicka. I - rzecz znamienita - Kościół rzymsko - katolicki, oparty o zasadę powszechności, z założenia swego międzynarodowy, panujący " urbi et orbi ", stał się dla nas, Polaków, kościołem narodowym. Związał się tak blisko i nierozzerwalnie z polskością, że niepodobna go od niej oddzielić.

Słusznie też powiedziano, że w ciągu tego tysiąclecia, które minęło od czasu, kiedy Mieszko I przyjął chrzest św., " nie Polska stała się katolicką, ale katolicyzm stał się polskim ".

Ta p o l s k o ś ć katolicyzmu nie ulega żadnej wątpliwości.

Jeżeli dawniej, w wiekach średnich, w okresie walk dzielnicowych, które przed Łokietkiem rozdarły państwo i zniszczyły jego jedność, Kościół był jedynym tej jedności wyrazem i, jako czynnik łączący, odegrał poważną rolę w procesie scalania się poszczególnych ziem w potężny organizm państwowy, to w okresie porozbiorowym katolicyzm stał się dla nas puklerzem obronnym, osłoną naszej narodowości i jej ostoją.

Dusza narodu odczuła to swoim instynktem, a uczucie narodowe w latach niewoli tak się zwarło z uczuciem religijnym, że powstało u nas, nieznanne gdzie indziej, zjawisko patriotyzmu religijnego. Wszystkie nasze ruchy wolnościowe miały charakter głęboko religijny. Konfederaci barsey byli jakby zakonem, a rok 1863 nie dla pożytku Matkę Boską umieszczał na swoich chorągwiach bojowych.

Nastroje religijno - polityczne nie są u nas jeszcze dostatecznie zbadane. Nie znamy wszystkich ich motywów psychologicznych, faktem jednak niezbitym jest ich istnienie. Faktem jest, że " unarodowiony katolicyzm " brał udział we wszystkich naszych walkach o niepodległość i związał się niesłychanie mocno z tradycjami tych walk.

Od pięknej, żywej po dziś dzień w duszy narodu, postaci ks. Marka idzie przez całe dzieje porozbiorowe nieskończony łańcuch ofiarnych służ Kościoła i służ narodu - kapłanów polskich, którzy świecili przykładem miłości ojczyzny i poświęcenia dla niej.

Bohaterski zgon ks. Skorupki na szanłach Warszawy w dniu 14 sierpnia 1920 roku zamyka tę bogatą galerię, której nie stworzył przypadek, ale którą powołała do istnienia wielka idea.

Ta idea, tak świetnie reprezentowana przez ks. Piotra w " Dziadach ", miała zawsze swoich żarliwych wyznawców wśród duchowieństwa katolickiego w Polsce.

I znów szczególnie uwydatnił to rok 1863, który do księgi martyrologii polskiej wpisał liczne nazwiska księży - bohaterów i księży - męczenników.



Jedni z nich walczyli z bronią w rękę, inni ginęli na szubienicach i w kazamatkach moskiewskich, pod batogami oprawców, jeszcze inni długim korowodem szli na Sybir. Byli wśród zwykli księża, byli także i dostojnicy Kościoła.

Episkopat Polski dał wielokrotnie przykład nieugiętej siły w walce. Imiona Feilińskich, Hryniewieckich, Symonów, Cieplaków, Budkiewiczów i Łozińskich weszły nie tylko do historii prześladowania Kościoła katolickiego w Polsce, ale także do historii Polski i wrosły w jej karty na zawsze.

A iluż było cichych i ofiarnych a nieznanymi nikomu sług wiary św. i sług narodu, którzy zdobywali się na czyny, nieznanym w dziejach nowoczesnych innych kościołów, podczas zaciętej walki rządu rosyjskiego na Podlasiu i w Chełmszczyźnie z Unią? / ... /

Manifestacją polskości, prześladowanej w zaborze pruskim w dobie wytężonego "Kulturkampfu", było jej silne oparcie się o Kościół katolicki, który stał się obroną i niezdobytą twierdzą, odpierającą długo i skutecznie wszystkie ataki, skierowane przeciw nienawistnej dla Niemców narodowości polskiej. Taką samą manifestacją polskości na Litwie były Kroże.

Biorąc to pod uwagę i ogarniając w całokształcie rolę, jaką Kościół katolicki odegrał w Polsce od zarania jej dziejów historycznych po dzień dzisiejszy, nie możemy nie uznać w nim potężnego czynnika, który w wytwarzaniu kultury narodowej miał do wykonania swoją część pracy i wykonał ją chwalebnie, stając się niezaprzeczoną kulturą tej części, wrosniętą głęboko w zbiorową świadomość narodu.

W jakkolwiek bowiem wdramy się dziedzinę współczesnych stosunków kulturalnych w Polsce, jakichkolwiek dotkniemy tradycji, sięgających wstecz, spotkamy się tam zawsze z tradycją Kościoła rzymsko-katolickiego, budującego na naszej ziemi nie tylko kościoły, ale i wprowadzającego do tych świątyń n a r ó d. /.../

## X

Stara to prawda, że naród i społeczeństwo z osłabionym uczuciem religijnym łatwiej ulegają w szerokich swoich masach rozkładowi moralnemu, a co za tym idzie także rozkładowi politycznemu, niż narody i społeczeństwa, przywiązane do swojej religii. I to przywiązanie nabiera niesłychanej wagi, skoro zastanowimy się bliżej nad tym, co ono oznacza.

Cóż bowiem jest tysiąc lat katolicyzmu Polski?

Oto łańcuch następujących po sobie pokoleń, wychowanych w jednej wierze, a więc w jednych tradycjach, w jednej powadze i w jednym pięknie obrzędów, towarzyszących najwyższemu momentom życia ludzkiego - narodzinom, zaślubinom i śmierci.

To, że należymy wszyscy od wieków do jednej społeczności kościelnej, że jesteśmy wychowani w zasadach tej samej wiary, która rozpromieniała dusze naszych przodków i czyniła z nich obrońców chrześcijaństwa, a więc obrońców cywilizacji i kultury zachodniej, rozstrzyga o naszej przynależności do tej cywilizacji i do tej kultury w nie mniejszej mierze, niż inne tej przynależności przyczyny. (...)

Materiał etnograficzny, złożony z ludu lub ludów, zamieszkujących jedno terytorium i mówiących jednym językiem lub językami pokrewnymi, urasta - jak już mówiliśmy - w naród drogą dorabiania się wspólnych tradycji dziejowych / politycznych, cywilizacyjnych i kulturalnych /, które, stanowiąc własność każdej poszczególniej duszy w każdym poszczególnym pokoleniu, w sumie swojej tworzą bogactwo narodu.

Dusza narodu jest więc makrokosmosem w stosunku do mikrokosmosów dusz poszczególnych członków narodu.

Im dusza każdego z członków narodu jest bogatsza, tym bogatsza jest dusza narodu.

I nie ma większej prawdy ponad powiedzenie mickiewiczowskie: "O ile polepszyście i powiększyście duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i powiększyście granice". Albowiem O j c z y z n a to nie żaden abstrakt, to nie coś obiektywnie istniejącego poza nami, jako podmiotami, ale to my sami.

My stanowimy Naród Polski i nasza obecność na ziemi polskiej czyni z tej ziemi naszą ojczyznę.

Bez nas nie byłoby Polski. Ziemia nasza stałaby się ojczyzną dla innego narodu, który potrafiłby na niej przeżyć swoje dzieje i tym przeżyciem związać się z ziemią przez szereg pokoleń.

Dlatego każdy naród broni swojej ziemi, jako podkocha nie tylko swojego fi -



zycznego, ale i moralnego istnienia.

Dlatego także każdy naród osiadły pielęgnuje i czerpi tradycje, ozubając instykt - ktem, że nie tak nie zespala jego członków pomiędzy sobą, jak wspólne przeżycia, z których tworzą się wspólne potem tradycje.

One to sprawiają, że jesteśmy nastroszeni jakby według jednego kamertonu, że pomiędzy nami istnieje wspólność uczuć i odczuć, które w pewnych momentach wywołują jednakowe odruchy i do jednych świadomych prowadzą czynów.

Mówimy: " naród obudził się do czynu ". Istotnie, budzimy się do czynu my wszyscy. Każdy z nas tego czynu pragnie, a pojedyncze nasze wole, promieniując i zestrzelając się " w jedno ognisko ", stają się w o l ą n a r o d u.

Od istnienia tej woli potencjalnej w narodzie, od siły jej napięcia, od zdolności jej do przetwarzania się w energię kinetyczną, twórczą, zależy rozwój narodu. Rozwój ten jest wypadkową ideałów, pragnień i dążeń, ożywiających zbiorowość.

Tak zwykle mówimy.

Ale zbiorowość sama przez się nie posiada żadnej siły psychicznej. Siłę tę tworzy treść naszych dusz. Każdy z nas jest tu współczynnikiem. Każdy z nas jest współtwórcą tego, co naród zdobywa lub traci.

Sława narodu spada na nas wszystkich i każda dusza otrzymuje przynależną sobie jej część. Tak samo nieszczęścia narodowe są udziałem wszystkich.

Ten podział p l u s ó w i m i n u s ó w życia narodowego dokonywa się od stuleci i przechodzi z pokolenia na pokolenie, tak, że wszyscy, żyjący dzisiaj, członkowie narodu są zarówno uczestnikami jego sławy / dobra /, jak uczestnikami jego nieszczęść / zła /.

Jesteśmy obarczeni dziedzicznie w jednym i drugim kierunku.

Popularnie mówimy, że " umarli rządzą nami ". W życiu narodu znajduje to potwierdzenie na każdym kroku. Czyny pokoleń poprzednich rozstrzygają niejedną kwestię aktualną, co do której mamy zdanie, że rozstrzygamy ją sami według naszego widzenia rzeczy.

Logika dziejów jest nieubłagana. Za winy przodków pokutują następcy i, odwrotnie, zasługi przodków gotują pomyślność następcom. Stąd płynie wysoka odpowiedzialność każdego pokolenia za to, czego to pokolenie dokona. Potomność wzywa pokolenia kolejno na sąd i albo je błogosławi, jeżeli życie i praca ich były twórcze, albo przeklina, jeżeli działanie ich przyniosło narodowi szkody.

Tak błogosławimy pokolenia, które doprowadziły Polskę do rozkwitu, sędzimy surowo te, które pozwoliły na jej upadek, bo nie umiały jej obronić.

Jest to zupełnie usprawiedliwione.

Jeżeli byliśmy w przeszłości państwem wielkim i potężnym, jeżeli Polsce XVI wieku kłaniał się nisko Zachód i Wschód, to dlatego, że przodkowie nasi, założyciele i budowniczości państwa polskiego, owi dawni Polacy, których " duma i szlachetność " w całym świecie znalazły uznanie, mieli dusze, ożywione pragnieniem rozszerzenia i umocnienia ojczyzny. Ojczyzna ta rozszerzała się i nabierała mocy w miarę rozszerzania się i umacniania ich dusz. Gdyby te dusze były słabe i wątkie, gdyby wśród Polaków ówczesnych nie było Bayard'ów na miarę Zawiszy Czarnego z Garbowa, gdyby jednostki myślały wyłącznie o sobie, a niezdolne były do ofiary mienia i krwi na rzecz ojczyzny, jako wspólnego dla wszystkich dobra, to Polska nie osiągnęłaby ani swojej potęgi mocarstwowej ani tego wysokiego rozwoju kulturalnego, który był potęgą tej następców, a który zdumiewa nas dzisiaj swoją siłą i dostojnością.

I odwrotnie. Gdyby nie brak jakichkolwiek ideałów wyższych wśród szlachty, jako narodu, w epoce saskiej, gdyby nie egoizma stanowy tej warstwy, która " jedząc, pijąc i popuszczając pasa ", ugrzęzła w marazmie, gdyby nie jej pacyfizm wówczas, kiedy sąsiedzi zbroili się i łakomie spoglądali na ziemie polskie, państwo polskie nie byłoby w wieku XVIII upadło. Naród dałby odpór najazdowi obcemu i obroniłby swoją niepodległość. Potrójny fakt rozbiorów byłby niemożliwy.

Jest wiele tłumaczeń tego nieszczęścia dziejowego Polski. Wszyscy jednak historycy i nasi i obcy, godzą się na jedno, że nieszczęście to przyszło w chwili upadku kultury w Polsce. I to jest dla nas ważne.

W rzeczy samej, jeżeli wiek XVII zestawimy z tym, co było w Polsce za Jagiellonów, to stwierdzimy z łatwością upadek na każdym polu - jakby wyraźny odpływ energii twórczej z duszy narodu, niemal jej zanik zupełny.

Minęły nie tylko czasy całej plejady świetnych pisarzy Złotego wieku, ale minęły również wiek sławnych statystów, w których szeregu Jan Zamoyski był ostatnim.



Z nim jakby zstąpił do grobu geniusz polityczny polski.

" Idea jagiellońska ", postawiona od wieku XV jako program państwa, a odczuta przez ogół szlachty, jako " misja narodu ", likwidowała się w przerażająco szybki sposób od śmierci Batoiego.

I oto zamiast potężnego Związku państw, sięgającego od Bałtyku po ciepłe morza Południa, zamiast tej olśniewającej na swój czas koncepcji, która wyprzedziła o lat 500 głośną naumannowską koncepcję " Europy środkowej ", widzimy Polskę, kurczącą się w swoich aspiracjach i dążeniach politycznych, uwikłaną w politykę słabości i bierności, odsuwaną lub usuwającą się dobrowolnie od udziału w rozstrzyganiu wielkich zagadnień ówczesnych.

Już sam fakt, że Polska w zaraniu wieku XVII nie wzięła udziału w wojnie trzydziestoletniej, która zamknęła jedną a otworzyła drugą epokę dziejów europejskich, rzuca światło ujemne na jej politykę ówczesną.

Państwo polskie stojąc na uboczu, zachowując neutralność i patrząc obojętnie na upadek Czech po bitwie Białogórskiej, tym samym już przyczyniło się do wzrostu potęgi Habsburgów na swoją własną szkodę w przyszłości.

Od tej chwili Jeremiaszowe przepowiednie Skargi zaczynają się spełniać. Zewnętrzne i wewnętrzne stosunki Polski psują się. I tu i tam występuje na jaw zgorzel na -  
rodu.

Wystarczy wziąć do ręki satyrę Krzysztofa Opalińskiego, aby przekonać się o tym. Satyrykowi temu zazwyczaj zarzucamy nadmierny i nieusprawiedliwiony pesymizm.

Istotnie stan moralny ówczesnego społeczeństwa polskiego wychodzi spod jego pióra bez jednego światła. Ale nie da się zaprzeczyć, że wszystkie wady i przywary, które wylicza Opaliński, nie były wysane przez niego z palca. Wiele z nich istnieje dotychczas i wiele z nich ujawniło się natychmiast po odzyskaniu przez naród niepodległości. Moralizujący społecznik publicysta współczesny może pełnymi garściami czerpać z Opalińskiego i nikt go już dzisiaj o przesadę nie pomówi.

Cała więc przesada Opalińskiego polega jedynie na tym, że obok tych wad nie wskazywał on na współzależnie istniejące z niemi zalety, że wyjaskrawiał i generalizował to, co inni tuszowali i sprowadzali do miary właściwej, rozumiejąc, że dusza narodu posiada i musi posiadać nie tylko swoje cienie ale i światła, bo bez światła nie ma cieniów, że więc prawdy szukać należy przez ich połączenie, a nie przez oddzielenie jednych od drugich.

Że światła te istniały, o tym świadczy nie tylko fakt, że naród potrafił odeprzeć wówczas fale zalewającego Polskę " potopu " kozackiego i szwedzkiego, że przeciwstawił zdradzie Opalińskiego i Radziwiłłów czystą i nie znającą kompromisów ideę Stefana Czarnieckiego, ale również i to, że znalazłszy się w sto lat potem na rubieży upadku, ocknął się i zrozumiał potrzebę reformy. Za późno, ale zrozumiał.

I tu mamy do czynienia z faktem, który znów pozwala nam stwierdzić, jak bliski zachodzi związek pomiędzy kulturą narodu a jego życiem w innych dziedzinach.

Oto ideę Konstytucji 3 Maja oraz ideę walki o " wolność, całość i niepodległość " naród zawdzięczał temu odrodzeniu nauki i literatury, które nastąpiło w epoce stanisławowskiej.

Gdyby nie Konarski, który " odważył się być mądrym ", gdyby nie świetne grono pisarzy stanisławowskich z genialnym biskupem warmińskim na czele, Naród Polski byłby zginął wraz z państwem polskim.

Tymczasem państwo przestało istnieć, ale naród żył i rozwijał się dalej.

W okresie naszej niewoli politycznej mieliśmy tylko jedno oparcie, jedną ostoję - w kulturze narodowej. Ona wytrzymała wszystkie ciosy i ona obroniła nas przed zupełną zagładą. Gdyby nie miała w sobie tej siły, w jaką uposażyła ją epoka stanisławowska, gdyby korzenie jej nie tkwiły głęboko w duszy narodu, gdyby przywiązanie tego narodu do wytworzonych przez siebie wartości było mniejsze, nie do odrobienia byłyby następstwa rozbiorów.

Panowanie Augusta II, pozornie szczęśliwe, bo zapewniające narodowi pokój i dobrobyt, było w istocie nieszczęściem, którego miarę oceniły dopiero pokolenia późniejsze. I na odwrót - nieszczęśliwe panowanie Stanisława Augusta, zakończone tragicznie dla Polski i dla niego, dało narodowi zgoła nieprzewidzianą siłę do walki o swoje prawa do odzyskania niepodległego bytu.

Wielkie zwycięstwo, jakie odniosła dusza Narodu Polskiego na przestrzeni półtorasetletniego zmagania się z obcymi wpływami, jest dziełem kultury narodowej.

Jej siła uczyniła nas wewnętrznie bardziej spójnymi, niż przedtem. Ona oca -



mentowała nas w naród nowoczesny. Ona uposażyła nas w oręż nie do odebrania, to znaczy, w te czynniki moralne, za których pomocą mogliśmy skutecznie walczyć z najazdem zbrojnym wrogów nawet wówczas, kiedy nam przemoc ostatni zabrała karabin. Ona wreszcie zmusiła naszych nieprzyjaciół do zrezygnowania z czasem z planów i dążeń germanizacyjnych i rasyfikacyjnych.

Nic innego, tylko ten związek wewnętrzny, który istniał pomiędzy nami, jako członkami jednego narodu, ocalił nas.

Gdybyśmy byli, jak owa łoża z bajki, zamani pojedynczo, każdy z osobna w swojej duszy, opór nasz <sup>nie</sup>byłby tak silny, jak opór dusz polskich, splecionych wspólnym uczuciem w jedną duszę, wytrzymałą na wszelkie zamachy i przeciwstawiającą sile nacisku wrogów jednolitą siłę psychiczną narodu.

Siła ta miała swoje źródło we wspólności łączących nas przeżyć. Te przeżycia, zmagazynowane w naszych duszach, to owa polskość niezniszczalna, potężna, wprawiająca w zdumienie rządy przeszładowcze.

Ona to sprawiła, że Litwa, w krwi utopiona przez Murawjewa i przydeptana jego butem do ziemi, po latach zapisuje się w dziejach martyrologii polskiej sprawą Krożańska.

Ona wywołała także w Wielkopolsce czyn zbiorowy dzieci Wrzesińskich, które przed całym światem zaprotestowały przeciw gwałtowi przemocy pruskiej i zaświadczyły o życiu narodu.

Ona wreszcie w okresie najsurowszych prześladowań rządu rosyjskiego dawała społeczeństwu w Królestwie Polskim możliwość odpierania ciosu za ciosem.

Dzięki niej, rasyfikacja spływała z dusz polskich podobnie, jak woda spływa z oliwą natartego ciała. Lata, spędzone w szkole apuchtinowskiej, przymusowe używanie w tej szkole języka obcego, znieprawiająca działalność pedagogów, przysyłanych do naszego kraju z nad Wołgi i Kamy, wszystko to nie tylko nie wydało spodziewanych wyników, ale, przeciwnie, wywołało tym żywszą i tym płodniejszą w następstwa reakcję uciśnionej polskości.

Młodzież już na ławie szkolnej organizowała się do walki, biorąc wskazówki od bohaterów narodowych i szukając wzorów dla siebie na męczeńskim szlaku pokoleń poprzednich.

Od konfederatów barskich poprzez wszystkie nasze powstania szła pomiędzy pokoleniami łączność. Czuliśmy się związani za pomocą tradycji ze wszystkim, co było w Polsce szlachetne, górne i zdolne do poświęceń.

## X

Dusza zbiorowa ostatniego pokolenia - tego najszcześliwszego ze wszystkich pokoleń perzbiorowych, któremu przypadło w udziale doczekać wskrzeszenia niepodległego bytu Ojczyzny - kształciła się więc i urabiała na bogatym materiale tradycji narodowych i zdobywała wyższy stopień samowiedzy narodowej tam, gdzie świadomość tych tradycji była większa. Była zaś ona większa tam, gdzie kultura głębiej zapuściła swoje korzenie, gdzie rozrastała się i szerzyła swobodnie. Więc wśród warstw inteligentnych narodu. Na te warstwy spadł też w tym okresie cały ciężar walki i lwia część ofiar, jakie naród musiał w tej walce ponieść.

I znów jesteśmy na tropie tego bliskiego, nierozzerwalnego związku, jaki zachodzi pomiędzy kulturą narodu a jego życiem, jego zdolnością do życia.

Badając dzisiaj złożony proces naszego zmartwychwstania politycznego, z łatwością dojdziemy do wniosku, że zanim stało się ono faktem fizycznym, było już moralnym w dziesiątkach tysięcy dusz polskich.

Wynik wojny europejskiej i jej finał - traktat Wersalski - dały tylko sankcję międzynarodową temu, co w Narodzie Polskim istniało już wiele lat przed wojną, jako uzasadniony postulat psychologiczny.

Oglądając się za siebie, widzimy na schyłku wieku XIX początek wielkiego ruchu renesansowego w Polsce.

Kultura polska odradza się w tej epoce.

Po depresji, jaka ogarnęła naród, zakuty w potrójne dyby niewoli, przychodzi błogosławiona reakcja. Następuje rozkwit literatury, sztuki i nauki polskiej. Zjawia się szereg wielkich pisarzy i plastyków, których imiona przekraczają granice etnograficzne Polski i dają znać światu o tym, że Polska istnieje, że Polacy są żywym



narodem.

Ten wybuch talentów był świadectwem ocknienia się duszy narodu. Zrzuciła ona z siebie pęta niewoli, rozkładała się sama, przeżyła skrzydła do lotu i mierzyła tam, dokąd mierzyły dusze wolnych narodów - równa im, nie gorsza i nie mniejsza od nich.

I od tej chwili stawało się z każdym dniem coraz jaśniejszym i widoczniejszym, że naród, którego drzewo kultury tak kwitnie i owocuje, który rozwija się wszechstronnie i śmiało staje do współzawodnictwa z innymi, już zdobył sobie niepodległość w świecie ducha.

Wielkim manifestem tej niepodległości była twórczość Wyspiańskiego, którego geniusz stanął na granicy czasów odchodzących z nadchodzącymi, aby we wróżebnym jasnowidzeniu ukazać nam zorzę zmartwychwstania.

W Europie nie zdawano sobie z tego sprawy.

Jedne Niemcy nie liczyły się z tym faktem i nie przeoczyły rosnącej w oczach lawiny ducha polskiego. Jedna publicystyka niemiecka dzwoniła na alarm z powodu "niebezpieczeństwa polskiego".

Dla tych, którzy tego nie widzieli, bo nie mieli z duszą narodu bliższego czucia, fakt zmartwychwstania Polski był faktem nieoczekiwanym, owym "cudem", który ośniewa i zdumiewa oczy.

Tymczasem geniusz dziejów, jak tego uczy doświadczenie, nie improwizuje nigdy swoich wyroków. Przygotowuje on stopniowo narody do wypełnienia ich misji, prowadzi je, zmusza do pracy i wysiłku i niczego nie daje za darmo.

Naród polski nie otrzymał też niepodległości politycznej, jako daru mocarstw, których przedstawiciele zebrali się w Sali Zwierciadlanej pałacu wersalskiego, ale wypracował ją sobie i zdobył naprzód ofiarą i poświęceniem pokoleń poprzednich, potem wysiłkiem i zasługą pokolenia ostatniego, które rozszerzyło pojemność duszy narodu i wzbogaciło jej treść nowymi wartościami.

W treści tej jednak pozostały jeszcze poważne luki do wypełnienia i dlatego daleko nam do niezmaconej niczym radości i do zupełnego triumfu.

Przeciwnie, czeka nas jeszcze praca bardzo ciężka i na lata całe rozłożona. I o tym powinien wiedzieć każdy Polak, nie odurzony chwilą i nastrojami odświętymi.

Dopóki kulturalne dziedzictwo narodu nie zostanie objęte przez wszystkie warstwy, dopóki kultura polska będzie wysoko strzelającym obeliskiem wśród warstw wybranych, a nie prawidłowo wzniesioną piramidą na szerokich podwalinach ludowych - dopóty spocząć nam nie wolno.

Rozlewność kultury stanowi bowiem o jej sile więcej niż wysoki jej poziom.

Szczyty, tonące w obłokach, jeśli nie są dostrzegalne dla mas, przestają odgrywać rolę drogowskazów w życiu. Żeby iść ku nim, trzeba je widzieć, trzeba rozumieć ich potrzebę i cenić ich znaczenie.

A lud polski do tego jeszcze nie dorósł. Nie widzi on, nie zna i nie ceni skarbu narodowego, jakim jest kultura narodu i dlatego w milionowej masie swojej ciągle jeszcze stoi poza narodem. Tworzy on siłę militarną i podatkową państwa, ale nie jest ani współtwórcą ani spożywcą tych wartości duchowych, bez których życie narodu nie może osiągnąć wyższych szczebli rozwoju, nie może dojść do potęgi i samowiedzy niezaprzeczalnej.

Nie dość jest czuć się na swojej ziemi gospodarzem, nie dość jest czuć się nawet jej obywatelem, spełniającym z wolnej woli wszystkie obowiązki i ponoszącym chętnie wszystkie ciężary - trzeba jeszcze duszą wrosnąć w całość życia narodowego, ogarnąć ją i świadomie współdziałać pomnażaniu bogactw niematerialnych, którymi karmi się dusza narodu. Bogactwo to, nagromadzone przez wieki, wymaga ciągłych zasileni, ciągłych wkładów, aby wiekom jeszcze wystarczyć mogło.

Szlachta polska, która była dotychczas przez nagromadzone w sobie zasoby kultury narodowej jej wykładnikiem na wewnątrz i na zewnątrz narodu - tę rolę swoją reprezentacyjną już skończyła lub kończy. Naród rozrósł się i rozszerzył poza nią. Sciskające go kłamry wyłączności stanowej pękły. Do narodu ławą wchodzi lud włościański i robotniczy z dużym zasobem rodzimej tradycji, ale bez wyższej kultury, która tradycjom tym nadaje kształt i poleć, przetwarzając je w siłę psychiczną narodu.

W ten sposób dusza z b i o r o w a polska ulega przeobrażeniu. Pojemność jej rozszerza się w oczach, a do nasycenia jej brak tworzywa, dostępnego dla mas, nieprzygotowanych dostatecznie do wchłonięcia w siebie tego, co wyprodukowały na użytek n a r o d u szczyty kulturalne w dziedzinie uczucia i myśli.

Stąd pozorne obniżenie się poziomu kultury narodowej w całym społeczeństwie,



co jest przedmiotem nieustannych dzisiaj utyskiwań.

Utyskiwania te jednak nic nie pomogą. Zamiast narzekań i białdań, trzeba tak zbudować i zmontować nowoczesną dynamomaszynę kultury polskiej, aby wytwarzała ona dostateczną ilość prądu do naelektryzowania mas.

Dopóki to nie nastąpi, masy te będą sferą przyciągania ideałów i dążeń wyższej kategorii, ożywiających elitę narodową.

Porozumienie pomiędzy tą elitą a milionami, należącymi do mrowiska narodowego i krzątającego się pilnie dokoła codziennej swojej pracy, nie jest możliwe na żadnej innej drodze. A porozumienie to jest niezbędne do tego, abyśmy się stali narodem o wykończonej budowie od podwalin do szczytów.

Cementem, który poszczególne części tej budowy spoi, który uczyni je nierozdzielnymi i odpornymi na działanie czynników rozkładowych, wrogich narodowi i zmierzających do wypaczenia jego duszy - jest jego własna, rodzima kultura.

Ona zbudowała naszą przeszłość, ona ocaliła nas od zagłady i ona rozstrzygnie o naszej przyszłości.

Masy powinny o tym wiedzieć i organizować się do pracy i obrony kulturalnej na równi z elitą, w świadomości, że każda dusza polska jest częścią duszy zbiorowej narodu, która pełnię i rozkwit życia osiągnie nie inaczej, jak przez pełnię i rozkwit psychiczny jednostki, należącej do narodu.

ZDZISŁAW DĘBICKI

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : W IMIĘ OJCA

Daremnie stąd chcesz uciec i troski odpędzasz,  
Wiecznie będziesz tu wracał, śmieszny polski nędzarz.

Do klęsk, do krwi, do grobu, oo trawą już zarósł,  
Do walki i do krzywdy, domokrażny wiarus.

Do miast, do wsi spalonych, do gruzów i ruder,  
Gdzie, jak pies, się wałęsa twój smutek - maruder.

Do pieśni, że już idą, biją w tarabany,  
Do ziemi i miłości w kraju zakazanej.

Do snów, do drzew i ptaków, do mgieł na pastwisku -  
Nie podokasz swej trosce, już jesteś w tym spisku.

W tem wolnem zgromadzeniu, w tem bractwie i kole,  
W religii bierzmowany rozpaczą na czole.

Zrywający się nocą na głos powołania  
Szerzyć wiarę wśród pogan twojego wyznania.

Gotów iść tchu ostatkiem, dopóki nie skonasz,  
Domokrażny po świata pustyni misjonarz.

W przymusie dobrowolnym, co nie zna zwątpienia,  
Bo prawda jest nad klęską i nic jej nie zmienia.

W swej racji samowiednej, w natchnieniu wytrwałem,  
Bo słowo wyszło z prawdy i stało się ciałem.

I stanie się wolnością i Bóg jej wysłucha  
W imię Ojca i Syna i polskiego ducha.



## JÓZEF PIŁSUDSKI : " SŁUŻĄC JEDYNIĘ POLSCE ... "

= = = = =

W 50 rocznicę śmierci Pierwszego  
Żołnierza Rzeczypospolitej  
i Naczelnika Państwa - przypominamy  
kilka historycznych wypowiedzi  
Józefa Piłsudskiego z lat 1919-1922.

## PRZEMOWIENIE W POZNANIU / z 27 GRUDNIA 1921 /

Szanowni Panowie !

Po raz drugi jestem razem z wami, aby święcić uroczysty dla was dzień wolności poznańskiej. Pierwszy raz, gdy miałem szczęście przemawiać do was w tym dniu uroczystym, grzmiąły jeszcze armaty, był czas wojny i dlatego, mówiąc do was, miałem bardziej na widoku wojenne znaczenie powstania poznańskiego. Dziś rok już mija, gdy armaty umilkły, gdy mamy spokój i gdy możemy korzystać z jego dobrodziejstw.

Chciałbym tu dotknąć, myśląc o powstaniu, nie jego przemijające znaczenie dla danej chwili historycznej lub dla danego momentu, lecz pragnę wspomnieć o rocznicy grudniowej, tak ważnej dla waszego miasta - jako o wielkiej, przełomowe znaczenie mającej - chwili zakończenia waszej niewoli.

Niegdyś poeta nasz powiedział, że miał jedną wiosnę w życiu, wiosną tą był dla niego rok wojny 1812 r. Taką wiosną w życiu przechodziło każde pokolenie, miało ona swą wiosnę, swoje wielkie nadzieje, miało dni klęski, dni porażki, lecz dni te były piękne w swoim rozkwicie, piękne wielkimi pragnieniami, wielkimi wysiłkami i wielkimi ofiarami. Znaczenie życia naszego porozbiciowego wyrażało się jedynie w wielkich wypadkach, w wielkich wstrząśnieniach całego narodu. Ostatnią taką wiosną w dziejach naszych był 1863 r., wiosną, którą już niewiele pamięta, a która zakończyła się klęską i zbiegła się akurat z potężnymi zmianami w Europie.

W Europie całej wszystko jakby zaskrzepło. Na wszystkich więzieniach, szkołach, w każdym przejawie życia narodowego wypisano okrutne słowa: "Biada zwyciężonym!" Życie biegnie szybko. Ziemia, opasana stalowym węzłem sił, ziemia, połączona zbitym kompleksem państw - potworów, zdawała się niezdolna do jakichkolwiek poruszeń. Na straży tego wszystkiego stały niezliczone masy bagnietów, niezliczone paszcze armat, olbrzymia technika państw. Strzegły one zdobyczy każdego z tych państw, strzegły ich granic, strzegły zwycięzców nieraz dzikich i okrutnych. W tym czasie Polacy brani byli do wojska dla szczęścia, dobrobytu i wielkości - swych ciemieńców. Tysiące i tysiące młodzieży szło do wojska. Nad głowami ich komotały sztandary obce. W pieśniach brzmiały sny o wielkości, o zwycięstwach, odnoszonych nieraz nad Polską.

Dzieci szły do szkoły uczyć się języka obcego, obcej wiary, a najczęściej obcych zwyczajów. Ludzie dorośli biegli szukać chleba i zarobku w dalekich nieraz krajach, nie mając tej poidechy, że pracują dla siebie, dla swego pożytku, a nie dla cudzej wielkości i szczęścia. Zdawało się, że nad tym narodem po dniach chmurnych wstawała, mówiąc słowami innego poety, "zorza zapomnienia".

Przyszło do wojny. Ten świat, który zdawał się być tak niewzruszonym w swych posadach, potężny i wielki, z konwulsyjnym drżeniem rzucił się do boju. I my, Polacy, stanęliśmy w szeregach państw walczących pomiędzy sobą. Ziemia polska zapłonęła pożogą, jęknęła od wstrząśnień bojowych. Wówczas nieraz pożoga była dziekiem rąk bratnich. Kainowe to grzechy, ból i wstyd.

W dniach swej samotności przymusowej w Magdeburgu nieraz przechodziłem myślami całe potępienie życia tego pokolenia, do którego należałem. Wstyd, niemoc, Hańba niewoli - były to rzeczy trudne do zniesienia i oto, jak jutrzenka nowego dnia, zabłysło zwycięstwo, zwycięstwo nie naszych wysiłków, nie naszych prac.

Pamiętam, gdy w Magdeburgu czytałem warunki zawieszenia broni, z wielkim przerażeniem stwierdziłem, że Polska jest w tym zawieszeniu pominięta i że pozostaje na razie w tych samych warunkach. Pamiętam, gdy jechałem już do Warszawy, przykładając głowę do poduszki, myślałem, zadając sobie pytanie: czy w chwili, gdy wrogowie są tak słabi, nie znajdzie się w Polsce dość silnego rozpedu wiosnianego, aby



dokonać oswobodzenia kraju od wroga.

Ziściły się moje nadzieje. Wszędzie, jak Polska szeroka i długa, z najodleglejszych zakątków, odezwało się hasło wyzwolenia. Wrogów mieliśmy wszędzie. Przyzwyczaili się oni być naszymi panami, ale zagrzmiwały strzały wszędzie. W różnych stronach zakwitły te krwawe róże krwi własnej, zdobiąc bruki i bezlistne drzewa.

Ow dzień, którego rocznicę dziś obchodzimy, zawitał do nas ta wiosna. Dzień ten wiosniany był rozpędem życia, które nie mogło już dłużej znosić poprzedniej niewoli. I był on, ten dzień wiosniany zakończeniem tej epoki powstańczej, tej wiosny w życiu pokoleń, po której następowały dla nich długie noce niewolniczego życia. Myśmy wyciągnęli szczęśliwy los pomiędzy pokoleniami polskimi, albowiem nasza wiosna kończy się swobodą.

Moi panowie! Nad wami ciężka, jeżeli nie najokropniejsza, to najsilniejsza łapa ze wszystkich zdobywców Polski, najbardziej potężna, najbardziej pewna siebie i najbardziej, zdawało się, niezmienna. Dzięki temu wasza wiosna należy do najcudowniejszych przemian, jakie przeżyła Polska. Gdzie indziej, gdzie było tyle tradycji wojennej, tyle lekkomyślnego popędu do walki, do szukania drogą starcia zmian w życiu narodu, - tam było łatwiej o tę wiosnę.

To też gdy myślę o dniu Powstania Poznańskiego, zawsze w sercu moim wzbiera serdeczna wdzięczność dla tych, którzy ten dzień wiosniany Polsce dali, i dlatego z najszczerzego serca chcę zawołać: "Powstańcy Poznańscy niech żyją!"

PRZEMOWIENIE W TORUNIU / z 5 CZERWCA 1921 /

Każdy naród posiada pomniki, które zawarły w sobie jego cierpienia i radości, jak w jednym ognisku ześrodkowując przeżycia całych pokoleń. Takimi pomnikami są: pola bitewne, grody, ulice, na tych ulicach domy, na których widok sereca biją goręcej i żyzy nabiegają do oczu. Są to świątynie historii, których Polska posiada tak wiele.

Dla mnie jako dla przedstawiciela Państwa Polskiego, nie ma większej świątyni, jak wszystkie te granice, którymi poprzeryzano nasz kraj. Ogi, jak Polska szeroka i długa, trwało wspólne życie codzienne nawet z jego śmiesznościami. Rylec dziejowy w jednakowy sposób rzeźbił duszę narodu, pomimo różnic prowincjonalnych wytwarzał się jeden typ człowieka. Wszystko to chciałyby zburzyć skupy graniczne. Ich mową było: Zapomnij! zapomnij o wspólności, w wspólnym śmiechu, o wspólnych łzach, o wspólnym biesiadowaniu, a w końcu dodano: zapomnij mowy. Za pomocą tej cienkiej, pozornie nic nie znaczącej linii, którą przebiegnie najmniejsze nawet zwierzątko - pracowano, by wszczepić w nas w ciągu stuleci różnice nie tylko fizyczne, lecz moralne, uczynić z nas ludzi o różnym układzie ducha, o różnych usposobieniach, różnym umyśle tak, by gdy zajdzie tego potrzeba, mogli walczyć przeciw sobie. Ile włożono wysiłków, ile funduszków, żeby te granice wzmocnić. W tej pracy przecież brały udział trzy wielkie państwa. Na całym świecie nie ma takiego miejsca, w które by włożono tyle pracy, jak w umocnienie naszych granic porozbiorowych.

A przeciwko tej pracy szły wysiłki polskie z pokolenia w pokolenie. Nie ma dla mnie większej świątyni historycznej, jak te granice, którymi nas podzielono. Gdy zbliżam się do dawnej granicy, czuję, iż zbliżam się do świątyni historii i doznaję silnego wzruszenia. Hasło, które ze skupów wbitych wołało do nas niedawno jeszcze: "zapomnij", dzisiaj woła mnie i wam: "pamiętaj". A to "pamiętaj" oznacza nie tylko cześć słowa, lecz oznacza "pracuj, i jeszcze raz pracuj, zasypuj tę granicę, którą wrog chciał uczynić przepaścią".

Pomiędzy granicami, które wzbudzają największe wzruszenie, jest ta, którą wczoraj przekroczyłem. Tu na Pomorzu żądano: "zapomnij" więcej, niż gdziekolwiek. To też największym "cudownym dzieckiem" jest Pomorze polskie. Tutaj dokonał się cudowny powrót do dawnego życia.

Mówicie, by opiekować się wami, by pamiętać o was: na to wam odpowiadam, iż nie ma takiego meża w polityce czy jakiegokolwiek innej dziedzinie, któryby nie chciał pracować i iść razem z "cudownym dzieckiem". Więc z całym spokojem wnoszę okrzyk: za szczęście i rozkwit Pomorza wraz z Polską.



## PRZEMOWIENIE W SUWAŁKACH / z 13 WRZESNIA 1919 /

Jestem serdecznie wzruszony przyjęciem, jakiego tu doznałem. Nie jest to, wierzcie mi, panowie, zdawkowy frazes, jakim się tak łatwo rzuca podczas urzędowych przyjęć i uroczystości. Wy, panowie suwałczanie, powiem to wam otwarcie, kosztowaliście mnie osobiście bardzo drogo.

Prawie od roku Polska jest wolna, jednoczy się, potężnieje. Z każdym dniem staje się coraz silniejsza, wyrasta na potężne Państwo.

Patrząc na ten rozkwit - przyznam się z całą szczerością, wszak człowiek słabym jest - rozpierała mnie nieraz duma w Belwederze, że Polska w tak krótkim czasie stała się silną, że Polska doczekała się nareszcie dni tryumfu.

A jednak czułem, że nie wolno mi tryumfować, bo zawsze stawał mi przed oczyma ten zakątek ziemi, którą chłop nasz uprawia, a którą dotąd ciemność i gdzie Polak tylko ówiercią płuc oddychać może, gdzie polskie dziecko ukradkiem tylko pieśni polskie śpiewa...

Wyście to byli dla mnie tym krwawym wyrzutem. Stąd szły wieści, które mi dumnym być nie pozwalały.

Z synami tej ziemi spotkałem się w boju, gdy m szedł wyzwalać rodzinne na Wilno. Widziałem, jak chłopcy ci szli spokojnie na śmierć po tryumfy dla Polski na tamtej, najrodzimszej mej ziemi, i wówczas bólem przejmowała mnie myśl, że jednak ich ziemia ojczysta nadal jęczeć musi pod obcym jarzmem. Wszak od wieku w Polsce poniewierana była pod obcym jarzmem godność Polaka, a nieraz z krwią wdeptywana w błoto. Wyście jarzmo to dźwigali dłużej.

Dzisiaj ziemia wasza jest wolna. Broni jej Armia Polska przed obcą przemocą.

Panowie! Jestem żołnierzem i otwarcie wam mówię, że kocham tę burzę wojenną, w której charaktery albo kruszą się, jak szkło, albo stają się hartowne, jak stal.

Żołnierz polski wiele uczynił dla wyzwolenia i rozkwitu Ojczyzny. Ramię żołnierza podobać jednak wszystkiemu nie może.

Nastąpi pokój. Są w życiu narodów i państw zmagania, które nigdy nie ustają. Polskę na równi z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury.

Sprostac w tej walce najciężej jest tym, którzy są na kresach. Na kresy bowiem spada najcięższy obowiązek reprezentowania kultury narodu.

Mam uożucie dumy kresowca, gdy organizacja i kultura mego narodu tryumfuja.

Polska musi mieć tryumfy i w tej pokojowej walce. Zdać maszyny wielki egzamin, by nie dać się ubiec w tym kulturalnym wyścigu. I od was, panowie, zależeć będzie w znacznej mierze, czy wynikiem tego wyścigu będzie tryumf Polski, czy jej hańba.

Polska przez 150 lat stanowiła kresy dla państw zaborczych. Znamy, my Polacy, dobrze metody, jakie stosowano na kresach. Poznaliśmy je nazbyt dobrze, abyśmy chcieli je naśladować na naszych kresach.

Wasze miasto panowie, jest jedną z przednich placówek w tym kulturalnym zmaganiu się.

Za rozwój więc i pomyślność waszej pracy na Kresach wnoszę toast, Panowie!...

## PRZEMOWIENIE W MINSKU LITEWSKIM / z 19 WRZESNIA 1919 /

Przede wszystkim chcę podziękować jak najserdeczniej za to przyjęcie, które mnie, jako Komendanta Armii Polskiej, spotkało w Mińsku.

Moi panowie, jestem synem tej samej ziemi, co i wy, - i dlatego może więcej rozumieniem i odczuwam te wszystkie biedy i nieszczęścia, które były udziałem tej ziemi. Działowie nasi nie pamiętają innego czasu, jak czasy niewoli, czasy męki, którą naród cały tutejszy znosił: czy chrześcijanin, czy Żyd, czy Polak, czy Białorusin. Każdy mieszkaniec tej ziemi stosować się musiał do gwałtu i przemocy, do sposobów życia nie tych, których chciał, ale do tych, które były mu narzucone. Każdy mieszkaniec tej ziemi rozdział się niewolny, ze skutymi rękami, ze zdławioną piersią - oddychać swobodnie, tak, jak oddychają inni w szczęśliwszych ziemiach, syn tej ziemi nie mógł. Panował na tej



ziemi zawsze gwałt, panowała na tej ziemi zawsze przemoc.

I oto, gdy przyszała wielka wojna, rozpętanie samego gwałtu i przemocy, gdy po tych ziemiach burza wojenna się przewalała, niszcząc ludzki dobytek, pracę ludzką - jeszcze raz doświadczyła ta ziemia przemocy i gwałtu, idących ze Wschodu, które w imię najszczytniejszych ideałów braterstwa wywierały terror, zmuszały ludzi do życia i stosowania się do praw nie tych, które ludzie pomiędzy sobą miećby chcieli.

Moi panowie! Polska, której mam zaszczyt być przedstawicielem, polskie wojsko, któremu mam honor przewodzić, z chwilą uzyskania swej własnej swobody, z chwilą możliwości oddychania pełną pierśią, postanowiło przeciwstawić systemowi gwałtu i przemocy, system swobody. Polska idzie wszędzie z hasłem swobody. Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucenia komukolwiek stosowania się do jej praw. Z chwilą, kiedy, jako syn tej samej ziemi, stanąłem na niej na czele swoich żołnierzy, wydałem ogłoszenie, że ziemi tej nie gwałtem narzuconym nie będzie, że ziemia ta wolna i swobodny głos swój wśród innych ziemi podniesie, że ziemia ta sama rozstrzygnie, jak żyć ma, jakim prawem ma się rządzić. Słowem swoim, potwierdzonym przez najwyższe przedstawicielstwo - Sejm Polski, zostanę wierny i wiernym będę do końca.

Będziecie, moi państwo, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście naprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć, jak państwo wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy po raz pierwszy człowiek tej ziemi swobodnie wypowiadać się będzie. Powołany będzie każdy - ubogi czy bogaty, każdy człowiek będzie miał głos dla tego, by losem ziemi decydowała większość.

Proszę panów, będę dumny z Polski, będę dumny ze swoich żołnierzy, będę dumny wreszcie z siebie samego, jeżeli będę mógł tej nieszczęsnej ziemi dać najcenniejszy dar Boży - dar swobody. Będę dumny, gdy ziemia ta godną swobody się okaże, jeżeli zamiast sporów i walk wzajemnych współpraca pomiędzy ludźmi wniesie to, czego ta ziemia od tak dawna potrzebuje.

Życząc panom powodzenia w pracy, która tak bardzo wydaje się niekiedy rozbieżna, a którą w atmosferze swobody tak łatwo będzie połączyć, życzę wam szczęścia i spokoju. Możliwość wypowiedzenia się swobodnie jest i będzie wam zapewniona, dopóki żołnierz polski stać będzie na straży waszej swobody.

Mińsk i Ziemia Mińska niech żyją, niech będą wolną i swobodną częścią swobodnego świata!

PRZEMÓWIENIE W WILNIE / z 20 KWIEŚNIA 1922 /

Szanowni panowie! Przemawiać będą do was, jako Naczelnik Państwa Polskiego i jako Wilnianin. Te dwie moje funkcje są tak dla mnie nierozdzielne, że w Wilnie inaczej przemawiać nie potrafię, a jeżeli śmiało powiedzieć mogę, że nie byłbym Naczelnikiem Państwa Polskiego, gdybym nie był Wilnianinem, to znów odwrotnie - rozwiąza - nie kwestii, czy będąc dobrym Wilnianinem, zdołałem być dobrym Naczelnikiem Państwa Polskiego - pozostawiam historii.

Przed wszystkim mówić będę o przeszłości. Albowiem jestem wyznawcą zasady, że ten, kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku terażniejszości, ani ma prawa do przyszłości.

Moi panowie! Na całym świecie rozsiane i rozsypane są ślady wielkiego dziejowego pochodu ludzkości, wielkiej pracy, wielkich wysiłków ludzi i grup ludzkich, przed którymi to śladami człowiek uchylić musi czoła bez względu na to, z jakim uczuciem się odnosi do nich. Takimi śladami są nieznaczące i niewielkie punkty geograficzne, przy których zawiązywał się jakby węzeł historyczny i gdzie pokrywano pola stosami trupów i mnóstwem krwi dla zaznaczenia tych wielkich przewrotników historycznych, stanowiących nieraz o losie wielkich państw i organizacji ludzkich. Takimi śladami są również wszystkie zamarki czy też istniejące obecnie stolice.

Ogromne wysiłki woli, ogromne prace, nieraz z zapomnieniem praw boskich i ludzkich rzucone i ześrodkowane w jednym miejscu, wznosiły te pomniki ducha, siły ludzkiej, które zwiemy stolicami. Czy dla przykładu weźmiemy Petersburg, potężną wolą wielkiego imperatora, Piotra Wielkiego, i ogromnymi wysiłkami i kunsztem pracy nadludzkiej rzuconą w błoto i w pustynną północ stolicę carów, czy inną, mówiącą do -



ta od tak dawna o wieczności stolicę - Rzym, czy jakąkolwiek inną stolicę - wszystkie symbolizują dla nas te wielkie i tajemnicze wysiłki dziejów, których cel dotąd stanowi zagadkę bytu, nierozwiązalną dla naszego umysłu.

Nie mogę zapomnieć, że pomiędzy tymi stolicami było i drogie, kochane Wilno, wyniesione do rzędu stolic - otwarcie to powiedzieć możemy - nie ręką polską, lecz podczas wielkich wysiłków Narodu Litewskiego, gdy ten znajdował się w otwartej i wielkiej walce z całym otaczającym światem, nie wyłączając Polski. Niezwykła wola wielkich bohaterów Litwy pogańskiej, którzy wtedy budowali wielkie państwo od morza do morza, od murów osławionej Moskwy, aż hen po brzegi szarej Wisły, wola wielkich rycerzy, wielkich w rozczulającej zgodzie Kiejstutów i Olgierdów, wielkich również w historycznych sporach Witolda i Jagiełły, - wzniosła te mury, zbudowała fundamenty naszego miasta, jako swojej stolicy.

Dalej przyszła epoka Jagiellonów, epoka wielkich prac o dziejowym znaczeniu, gdy wspólnymi wysiłkami obojga, jak wówczas mówiono, narodów nie gdzie indziej, jak tutaj, w równorzędnej z Krakowem stolicy, zrobiono z naszego miasta symbol potęgi, siły, kultury i cywilizacji, zwycięsko kroczącej przeciwko barbarzyńskiemu wówczas Wschodowi.

Jestem od trzech lat Naczelnikiem Państwa, liczącego do trzydziestu milionów ludności. Stoję na stanowisku, gdzie danym mi jest mierzyć wysiłki tysięcy i milionów, więc wiem - jak w dziejach są one trudnymi. Gdy pomyślę, że wyteżenie myśli nowoczesnych Polaków w wieku pary i elektryczności wnieść nie potrafi zwyczajnej, kupiecko-dochodowej, rozsypującej się po dwudziestu latach w gruzy kamienicy w Warszawie czy w Wilnie - czuję uchylam przed potężną pracą, która ongiś bez pary i elektryczności, rzucała w niebo strzeliste wieżycy, trwające wieki, i wznosiła mury, na które patrząc, nie melancholijnie, a dumnie mówię: " Nie było nas - był las: nie będzie nas - będzie las ".

A i wtedy, gdy zakochani w swej stolicy - Wilnie, Jagiellonowie byli królami polskimi i prowadzili, jak to w kronikach czytamy, długoletnie nieraz waśnie, nie chcą opuszczać drogiego Wilna dla Krakowa, a ostatni z tej dynastii tu nad brzegami uroczej Wilii oddając się figlikom miłosnym, uwiecznianym nieraz w poezji, umiał stanąć jak jako mąż przeciwko całej Polsce, gdy mu praw do miłości odmawiano, zakończył swe prace sławną w naszych dziejach wieczystą unią, unią obojga narodów. Rad jestem podziękować przedstawicielowi Lublina, który znalazł się tu na tej uroczystości, za przypomnienie przez jego przybycie wielkiego historycznego aktu.

Później na Polskę i na oba narody przyszły gromy. Po długich i ciężkich walkach w proch się rozsypały usiłowania i wysiłki tyłu pokoleń. Symbole historyczne, pomniki doli i potęgi ludzkiej - stolicę naszą - zamarły. Lecz i wtedy nie gdzie indziej, jak tutaj, w wielkim wysiłku woli i ducha ludzkiego, rozpalony został znicz narodowy, którego odepłło grzało i utrwalało w mocy trwania Polskę, jak szeroka i długa. A jednak spójrzcie! Trzy czwarte pracy naszego największego geniusza, którego imię powtarza każde dziecko polskie, gdy zaczyna mówić, trzy czwarte, mówię, tej pracy jest związane z dziejami, walkami, cierpieniami i klęskami dawnej Litwy. A geniusz wielkiego poety oswaja gdzieś w dalekich krańcach zachodnich Polski małe dziecko z imionami, brzmiącymi skądinąd obco, z imionami różnych Grażyn, Aldon, Wallenrodów i innych.

Pozwólcie, panowie, poruszyć z tych ciężkich czasów jeszcze jedno wspomnienie, z którym osobiście najbardziej jestem związane. Gdy się urodziłem tu niedaleko Wilna i matka nad kolebką syna żyła żałobne ronika, grało jeszcze echo od skrzyptu szubienic, wystawionych nie tylko tu, na placu Łukiskim, lecz hen, tam także - w Kownie. Nie mogę zapomnieć, że walka w tamtych stronach była silniejsza, krwawsza i bardziej uporczywa. Gdy nie tylko tutaj, lecz nawet w Królestwie, w Warszawie, walka zamilkła, Powstanie Żmudzkie trwało w mocy swej, wciągając do nowych ofiar, do nowego boju setki ludzi, którzy mówić po polsku nie umieli.

Gdy mówię tutaj, oddając dank i cześć naszej wielkiej przeszłości, nie mogę objętnie przejść do porządku dziennego nad tymi olbrzymimi wysiłkami, wspólnymi dla obojga narodów, które drogie Wilno stolicą i pomnikiem przeszłości uczyniły. Nie mogę nie uchylić nisko czoła przed krwią wspólnie przelaną, krwią, z której się rodzę.

Moi panowie! Wilno wstępuje obecnie w nowe życie, w życie które formuje się inaczej, niż to, jakie dawała historyczna jego przeszłość. Nie wiem i nie chcę badać, jak czuły i rozumowały nasze dzieci. Chcę wierzyć, że będą one lepsze, rozumniejsze i szczęśliwsze od nas, chociażby dlatego, że będą chowane w mniej okrutnych niż my warunkach. Lecz przez cześć dla przeszłości, przez szacunek dla krwi, wspólnie przela-



nej, dzisiaj, w dzień wielkiego tryumfu, tryumfu polskiego, który tak gorąco wszyscy tu zebrani odczuwają, nie mogę nie wyciągnąć przez kordon nas dzielący ręki, do tych tam w Kownie, którzy może dzień dzisiejszy, dzień naszego tryumfu, uważają za dzień klęski i żałoby. Nie mogę nie wyciągnąć ręki, nawołując do zgody i miłości. Nie mogę nie uważać ich za braci.

Być może, historia w swych wielkich niezbadanych decyzjach kopie na stałe między nami rów i przedział. Być może, dzieci nasze będą dla siebie nie braćmi, a obcymi. Lecz nam wolno i trzeba poczynić usiłowania, aby te wyroki, jeśli mają się urzeczywistnić, nie obeszły się bez naszej próby przynajmniej ich złagodzenia.

Pozwólcie, że zakończę moje przemówienie jako Wilnianin. Jestem, moi panowie, w tym wieku, że spokojnie patrzę w tę dal, skąd nikt nie wraca. Wiem, że po tylu wzruszeniach mojego burzliwego życia, wzruszeniach zarówno bogatych w oklaski, jak i gwizdanie, niewiele już wzruszeń los mi gotuje, niewiele wzruszeń tak wielkich i potężnych, jak te, które przeżyłem. Lecz są wzruszenia tak czyste i niewinne, wzruszenia nieledwie dziecka, które niechybnie będą jeszcze moim udziałem. Do nich należy i dzień dzisiejszy.

Jestem jak dziecko na imieninach swej drogiej matki. Bezkrytyczne oko dziecka, zachwycone matką, nie patrzy i nie pyta, jakie są szatki na jej ciele. Czy jest brzydka, czy jest ładna dla kogo innego, jest i pozostaje dla dziecka czymś pięknym i cudownym, a w dzień imienin wzruszone serce bije radośnie. Więc jak to dziecko, wzruszone do głębi, wołam: Niech żyje Wilno!

#### ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW UKRAINY / z 26 KWIECZNIA 1920 /

Do wszystkich Mieszkańców Ukrainy.

Wojska Rzeczypospolitej Polskiej na rozkaz ruszyły naprzód, wstępując głęboko na ziemię Ukrainy. Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez Naród Ukraiński zamieszkałych - obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w rękę, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą.

Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, aby władzę na ziemiach tych mógł objąć rząd ukraiński. Z chwila, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen. - żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów.

Razem z wojskami polskimi wracają na Ukrainę szeregi walecznych jej synów pod wodzą Atamana Głównego Semena Petlury, które w Rzeczypospolitej Polskiej znalazły schronienie i pomoc w najcięższych dniach próby dla ludu ukraińskiego.

Wierzę, że Naród Ukraiński wyteży wszystkie siły, aby z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju.

Wszystkim mieszkańcom Ukrainy bez różnicy stanu, pochodzenia i wyznania wojska Rzeczypospolitej Polskiej zapewniają obronę i opiekę.

Wzywam Naród Ukraiński i wszystkich mieszkańców tych ziem, aby niosąc cierpliwie ciężary, jakie trudny czas wojny nakłada, dopomagali w miarę sił swoich wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w jego krwawej walce o ich życie i wolność.

26 kwietnia 1920 r., Kwatera Główna

Józef Piłsudski

Wódz Naczelny Wojsk Polskich.

#### PRZEMÓWIENIE W WINNICY / z 17 MAJA 1920 /

Polska i Ukraina przeżyły ciężką niewolę. Oba te kraje należą do tych, na których panował stały terror. Już dziecko uczono tutaj, aby trzymało na uwieży swe myśli. Niewola i prześladowanie były stałym udziałem obydwu krajów. Wolna Polska nie może,



być istotnie swobodną, dopóki naokoło panuje wciąż hasło niewolniczego poddawania woli narodowej przemocy terroru. Polska, osiągnąwszy największy skarb na ziemi, tj. wolność, zdecydowała się odrzucić wszystko to, co wolności zagraża, jak najdalej od swych granic.

I w błysku naszych bagnatów i naszych szabel nie powinniście widzieć nowego narażenia cudzej woli. Chcę, abyście w nim widzieli odbłysek swej wolności. Ataman wasz w pięknej swej odezwie obiecał zwołać jak najprędzej wolny sejm w wolnej Ukrainie.

Szczęśliwym będę, kiedy nie ja - mały sługa swego narodu - ale przedstawiciele sejmu polskiego i ukraińskiego ustanowią wspólną platformę porozumienia. W imieniu Polski wnoszę okrzyk: Niech żyje wolna Ukraina!

PRZEMÓWIENIE WE LWOWIE Z OKAZJI NADANIA MIASTU ORDERU VM

/ z 23 LISTOPADA 1920 /

Moi Panowie!

Lwów! - któreż polskie serce nie drgnie na to miano.

Za dawnych czasów Lwów był takim miastem, jakich dawna Rzeczpospolita Polska miała wiele: miał swoje dni sławy i klęski, lecz niezapomniana jego w historii rola zaczyna się w noc najczarniejszej niewoli.

Po r. 1863 Lwów był miastem najmniej ugodowym. Wówczas to wszędzie wszechwładnie panowała ugoda, wszędzie hasłem była tzw. rozważa, tak często równoznaczna z tchórzostwem, wszędzie panował tzw. rozsądek, który, jakże często, był tylko bojaźnią. Lwów był zawsze najbardziej bez trwogi. Tu serca Polski były najśmielsze. Kto pragnie odetchnąć uczuciem wolności i nawiązać nić tradycyjną myśli, czy walki o niepodległość Polski, musiał oprzeć pracę o Lwów, gdzie były serca goręcej rwące się do wolności.

Na taroży waszej herbowej wypisane są słowa "Zawsze wierny!" - i dlatego iluż tu wiernych szukało ucieczki. Ilu wiernych złożyło tu głowę, by swym duchem otoczyć opieką to, co tu w sercach najgoręcej żyło - wiarę, że jeszcze nie zginęła. Niech mi będzie wolno, jako temu, który tu, we Lwowie, o ruchu zbrojnym marzył i w czyn realizował się go starał, złożyć osobistą podziękę Miastu, które mnie i moich uczniów chwyciło, gorącym swym uczuciem gorzało.

W chwili, kiedy zginęła zhora naszej niewoli, wam przypadł honor pierwszej walki przy waszych murach i domach. Tak, jakby na zakończenie marszu pogrzebowego, który grano nad Polską, u was zabrzmiał ostatni akord - nie pogrzebu, lecz tryumfu.

Pozwólcie panowie, że przypomnę, w jakich warunkach była Polska wówczas - przed dwoma laty. Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami dział, zdolnych pochwyć żelazne bagnety, i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska sprzed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała bagnatów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła: gdy miała broń, nie miała odzienia: gdy miała odzienie, nie miała naboju. Taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić.

Bój był prowadzony o miasto obleżone. To nie jest zwykły bój, proszę panów. Miasto wywiera wpływ na żołnierza niesłychanie silny. Każda trwoga, każdy niepokój, każde drgnięcie serca miasta niewidzialnymi nerwami bieży tam, gdzie na krańcach jego bój się toczy, do najdalej wysuniętej placówki żołnierskiej. Żołnierz staje się obywatelem miasta, miasto staje się żołnierzem. Miasto i żołnierz żyją wspólnym życiem. Trwoga i lęk, czy ufność i wiara mieszkańców, to potęgi ciemne lub jasne, które dają klęskę lub zwycięstwo. Żołnierz staje się zależny od siły lub słabości tych, których broni, tak, że niewiadomo nieraz, co ważniejsze - czy żołnierz, czy duch miasta, które żołnierz ten broni.

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem. Od jego pewności i jego wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale tylko same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy



stoją na jego straży.

Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Iwowa dzielnego żołnierza.

Dlatego ja, jako Naczelny Wódz, który ma za zadanie odznaczać najdzielniejszych wśród dzielnych, najwaleczniejszych wśród walecznych, z całą sumiennością, a zarazem z uczuciem szczęścia rozstrzygnąłem, że mogę dać zbiorowemu żołnierzowi - miastu waszemu - najwyższą odznakę wojskową.

Jako najstarszy kawaler orderu "Virtuti Militari", wznoszę toast: Miasto Iwów, kawaler orderu "Virtuti Militari", niech żyje!

NADANIE INSYGNIÓW UNIWERSYTESOWI WARSZAWSKIEMU / 2 MAJA 1921 /

Magnificencjo, Panowie Profesorowie, Szanowni Państwo!

Uniwersytety i wyższe uczelnie wszędzie mają podwójne, nieco sprzeczne pomiędzy sobą zadania. Jedno z nich jest ściśle użyteczne - uczelnie muszą dostarczać narodowi i państwu dostatecznej ilości fachowców zawodowców, którzy mogą spełniać swe zawody jedynie po otrzymaniu wyższego stopnia naukowego.

Drugie zadanie jest odmienne: uniwersytety i wyższe uczelnie muszą dążyć w pracy swej do tego, aby być anty-użytecznymi, aby być przybytkiem czystej nauki, dążą do absolutnej prawdy, nie mając nic do czynienia z użytecznymi względami. Muszą one być zbiorowiskiem ludzi, którzy wedle tradycyjnych słów Stanisława Potockiego przez szlachetne uniesienie ducha i rozumu wnoszą się na wyżyny, aby wytworzyć wyższe wartości ducha ludzkiego.

Pomiędzy tymi dwoma zadaniami, tak sprzecznymi w zasadzie, prym oddać trzeba drugiemu zadaniu. Bez należytego spełnienia tego drugiego zadania żadna wyższa uczelnia nie jest w stanie godnie wypełnić pierwszego. To spełnienie drugiego zadania tworzy dostateczną podstawę i pewność, że i pierwsze będzie należycie wypełnione.

Warszawa ma pod tym względem trudniejsze, niż jakikolwiek inny nasz uniwersytet, zadania. Przeszkody dla Uniwersytetu Warszawskiego są znacznie większe. W mieście małym, gdzie uniwersytet staje się ośrodkiem codziennego życia, gdzie uniwersytet i wyższe uczelnie bakcyliami nauki zarażają całe otoczenie, wytwarza się atmosfera, przy której spełnienie zadań uczelni jest stosunkowo łatwe. W wielkim mieście z jego nerwowym życiem utrzymanie na odpowiednio wysokim poziomie pracy uniwersyteckiej jest znacznie trudniejsze.

Tym większy wysiłek uczynić należy, aby skupić wszystko to, co uniwersytetem żyje, w jedną rodzinę, w jedno ściśle spojone zgromadzenie, służące szczytnym celom naukowym, dla których uniwersytet pracuje.

Ułatwieniem może być dla Uniwersytetu Warszawskiego i będzie ta wielka praca, w nadzwyczajnych warunkach, która na przedstawicieli nauki w czasie niewoli spadała. Wtedy nauka polska, wyparta z murów uniwersyteckich, wyparta ze wszystkich ośrodków pracy naukowej, skupiała się pomimo to w wolnej pracy naukowej, aby służyć swym celom. Z chwilą, gdy dziś ci mężowie są skupieni tu, wierzę i ufam, że praca ich, w łatwiejszych warunkach, złamie przeszkody, wytworzone przez samo umieszczenie uniwersytetu w tych murach.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej nadaję obecnie te insygnia Uniwersytetowi.

FRAGMENT PRZEMÓWIENIA W LUBLINIE / z 11 STYCZNIA 1920 /

/ ... / Proszę panów! Przechodzę do ostatniej myśli, którą chciałem tu z panami poruszyć. Polska ma przed sobą wielką pracę. Polska, ta wysniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, którymi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy, wielkie wojsko, wielkie tryumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą i wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać, - chociażby nie chcieli - muszą.

Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, którymi serca nasze cieszyć możemy. Lecz uderzmy się w piersi! Czy mamy dość tej potęgi duszy? Czy mamy dość tej potęgi materialnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wiel-



kimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki moźnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała. Ten egzamin z sił swoich zdać jeszcze musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowo-  
czesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy zabezpieczyć następnym pokoleniom  
łatwe życie, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historii, aby wielka Rzeczpospolita  
Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym  
Wschodzie.

Wskrzesać i tak ją postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury musi  
siny, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czeka-  
ją. Na pracę tak ciężką, podczas wojny - bo my wojnę przecież toczyliśmy tak ciężką,  
gdy się wysiłek wszelki rzuca na szalę wojenną - jednak kraj koniecznie, zdaniem mo-  
im, zdobyć się musi. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym. Jeżeli mówię o ofierze,  
to nie mówię o ofierze względnie łatwej.

Tam, gdzie chodzi o życie, tam, gdzie chodzi o krew, jest ta ofiara najłatwiej -  
szą, chociaż w laury owitą. To jest ofiara, na którą Polak napewno się zdobędzie.  
Idzie o ofiarę ciężką, idzie o ofiarę, robioną dla siły całego narodu, idzie o ofiarę  
1: umiejętność robienia ustępstw wzajemnych, idzie o ofiarę z tego, co ludziom być  
może i najdroższe, o ofiarę ze swoich przekonań i poglądów. Idzie o to, aby kraj nasz  
zrozumiał, że swoboda to nie jest kaprys, że swoboda to nie jest "mnie wszystko wol-  
no, a drugiemu nie", że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, mu-  
si rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko  
przy swoim się upierać.

Z takiej jedynie ustepliwości wzajemnej, z takiego jedynie szanowania wzajemnego,  
z takiej jedynie umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim, wypływa moc  
wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych. Patrzcie, jak w wojnie,  
tej wielkiej próbie sił narodów i państw, w której przegrana, jak to byliśmy świadkami,  
w gruzy rozsypuje wielkie potęgi, potęgi, przed którymi niedawno drżeliśmy, jak w ta-  
kiej wojnie narody bezwiednie szukają siły w zjednoczeniu, siły w podaniu sobie dło-  
ni, siły w zapomnieniu różnic, siły w umiejętności ustąpienia, siły w umiejętności  
zawierania kompromisów.

Proszę panów! Praca ta dotychczas w Polsce małą była. Z serca wdzięcznego, z ser-  
ca, przepełnionego nadzwyczaj serdecznym uczuciem dla miasta i w stosunku do ziemi,  
która widziałem ongiś w łunach pożarów, cierpiącą pod przemocą wojenną, a jednak tak  
serdecznej i tak ciepłej, z serca, przepełnionego wdzięcznością, i z myślą, aby ta  
ziemia, która jak gdyby przez los rzucona i przez los wskazana, w której tyle jest  
i Polski i Kresów, w której, jak gdyby na Południu, gorętsza krew niż gdzie indziej  
bije, życząc, aby ta ziemia służyła zawsze przykładem i umiejętnością pogodzenia naj-  
bardziej rażących sprzeczności, z myślą tą i z serca wdzięcznego wnoszę kielich na  
cześć miasta Lublina i Ziemi Lubelskiej.

PRZEMÓWIENIE NA BANKIECIE W KRAKOWIE Z RACJI OTRZYMANIA W UJ

DYPLOMU DOKTORA PRAW HONORIS CAUSA / z 29 KWIECZNIA 1921 /

Wielce Szanowni Panowie!

Zwyczaj słuszny w uniwersytecie istnieje, by udzielano doktoratu po wysłuchaniu  
dysertacji. Badać kaskawie przez senat i wydział prawniczy, jak to już rano zaznaczy-  
łem, zwolniony od składania egzaminu, nie chcę się uchylać od obowiązku dysertacji.  
Dysertacja moja wydaje mi się tym bardziej potrzebną, że w niej chciałbym wypowie-  
dzieć swoje grzechy przed prawem. Nie dlatego, abym chciał wyrzuty czynić wysokiemu  
ciału z powodu udzielenia mi dyplomu, ewentualnie skłaniać je do jego odwołania, gdyż  
co do tego zawarowałem się wygłoszeniem dysertacji po udzieleniu mi dyplomu - lecz  
dlatego, aby panowie zechcieli sprawdzić słuszność swego aktu.

Pozwólcie zatem, panowie, abym mógł odbyć swoją spowiedź.

Moi panowie, pierwszego grzechu przed prawem dopuściłem się wtedy, gdy w bar-  
dzo młodym wieku powróciłem do domu po pięknej wycieczce ze Syberii i zastanawiałem  
się, co mam czynić ze "złamaną karierą". Przyszła mi wówczas myśl zostania praw -



niem.

W tym celu otoczyłem się mnóstwem dzieł specjalnych, aby między innymi wyzyskać i szukać ulgi, jakie w prawie dla takich, jak ja istniały, a zarazem, aby złożyć egzamin prawniczy bez chodzenia na uniwersytet. O, panowie, nie cofajcie dyplomu i Studia moje trwały zaledwie pół roku. Cofnąłem się, czując, że studiów tych nie potrafię dokończyć. Odstraszała mnie od nich olbrzymia ilość definicji, którymi najeżone były książki prawnicze. Jeżeli moja rada, jako pedagoga, mogłaby wam posłużyć, to radziłbym młodych ludzi nie odstraszać na początku ogromem definicji. Tych rzeczy nie byłem w stanie pokonać.

Wybrałem zatem inną karierę, mającą jednak również styczność z prawem, którą jednak boję się wam odsłonić. Stałem się bowiem "zawodowym kryminalistą". Odtąd przez długi czas miałem do czynienia z listami gończymi, ze śledztwami, no i ze skutkami śledztwa. Styczność moją z prawem niemal cieleśnie udowodniłem.

W tym nieszczęśliwym zawodzie, który praktykowałem, miałem pewne zaszczyty, albowiem, jak mi się później udało sprawdzić, głowa moja w jednym z państw "praworządnych" była najwyżej oceniona. Te zaszczyty "kryminalisty" służą za dowód mojej nieustającej styczności z prawem.

W tej kryminalistycznej nauce miałem do czynienia z pewnymi długimi okresami czasu, w ciągu których mogłem moje studia pogłębić. Wolny od kawiarnianych rozrywek, jak to się dzieje z większością waszych wychowanków, mogłem się poświęcać studiom nad filozofią prawa. Mogę zapewnić, że doszedłem do pewnych wniosków.

W kryminalistyce, jak wiadomo, istnieją: teoria poprawy, teoria odstraszenia, oddziaływania na psychikę kryminalisty itp. Co do teorii poprawy - mogę zapewnić, że tej na sobie nie doświadczyłem. Natomiast w stosunku do teorii odstraszenia, to mimo, iż należę do ludzi odważnych, twierdzę, że ma ona dużo uzasadnienia.

Oprócz tego mogę panów zapewnić, że obok zlekceważenia prawa, jako swego zawodu, pozostało u mnie względem niego dość dużo szacunku. Ten szacunek polega na strachu przed prawem i pewnej ostrożności w stosunku do niego.

To też kiedy w Polsce stała się ta dziwna nieostrożność, że "kryminalistę" powołano na stróża praw, to doświadczenie, wyniesione z kryminału, przeraziło mnie. Mówiłem sobie: "Łamać prawo potrafisz, wyniesione z kryminału, przeraziło mnie. Mówiłem sobie: "Łamać prawo potrafisz, lecz czy to łamanie przygotowało cię do pilnowania tegoż?" Tego nie wiedziałem.

Nie będąc tego pewnym, zwróciłem się do ówczesnego ministra sprawiedliwości ze słowami: "Panie, ma Pan przed sobą człowieka, który zawodowo i systematycznie łamał prawo. Sam mam obawy przed sobą, aby natura nie pociągnęła wilka do lasu. Wobec tego proszę o dodanie mi stróża, któryby mnie mógł w odpowiedniej chwili pociągnąć za surdut. Obiecuje, że będę mu posłuszny". Pan minister wybrał na tego stróża jednego z prawników warszawskich, którego nazwisko napawało mnie strachem, gdyż było to nazwisko człowieka, z którym całe me życie walczyłem. Nie wiem, czy było to zrobione rozmyślnie, aby mnie tym większym strachem wobec prawa przepoić, czy dla innych powodów, fakt jest, że m drzął tym mocniej przed powagą praw.

Jako Naczelnny Wódz i najwyższy zwierzchnik sądowy dla wojska musiałem wybrać drugiego stróża praw, którym został obecny tu gen. Krzemieński.

Mogę panów zapewnić, że część tych zasług z dyplomu płynących, spada na moich nauczycieli. Nie mogę zataić jednak, że nauka przez nich udzielana, odzwyczaiła mnie od strachu przed prawem. Wprowadzili mnie do świątyni prawa tak miękko i elastycznie, że dzięki temu przestałem się prawa obawiać.

Przystępuję do dalszego wyznania, które sobie sam jako jeden z mych głównych grzechów przypisuję. Z pierwszego bowiem rozgrzeszył mnie dzisiaj rano Pan Dziekan.

W pierwszej chwili, kiedy zostałem Naczelnikiem Państwa, i kiedy w moim ręku skupiła się władza nieograniczona, miałem rządzić polskim społeczeństwem, wychowanym w niewolniczym posłuchu, które wiedziało, że żołnierz pod moimi rozkazami wykona wszystko to, czego zechcę. W tych chwilach braku stanu prawa dla Polski, stałem się źródłem nowych praw, które tworzyć trzeba było. W tej ciężkiej dla mnie chwili stanąłem przed decyzją, wobec której służba prawników przedstawiała mi się w innym świetle.

Pozwólcie panowie, że ten grzech wyznam ze szczerością. Była to chwila, gdy prawnikom nie zaufałem. Postanowiłem rady od nich nie brać, z góry ich rady nie posłuchać. Czy działał tutaj zawodowy kryminalista, czy żołnierz, szukający szybkiej decyzji, czy też nieudolność prawnicza, pozostawiam to historii i wam, panowie, do rozstrzygnięcia.



Zdecydowałem już w pierwszej chwili stworzyć nowe Źródło prawa mniej zaczepialne, bardziej normalne dla nowoczesnego świata i nie tak nieuchwytnie i chwiejne, jak wola indywidualna. Postanowiłem szukać Źródła prawa w przedstawicielstwie narodowym.

Decyzja a jej wykonanie - to rzeczy całkiem odrębne. Z wyborami zapoznałem się w kraju, który panowie zamieszkujecie. Z przerażeniem widziałem jedną rzecz, która napawała mnie strachem, a mianowicie, że 3/4 mandatów zaraz po wyborach było zakwestionowanych. Przy tej rozszalałej walce partyjnej opanowała mnie wątpliwość, czy nie stworzę ciała, które będzie nieprawomocne.

Moi panowie, czyż w kraju, przez który przeszła burza wojenna, można mówić o różnych formalnościach, o dokładnym spisie uprawnionych do głosowania i to, których nie sposób było dokonać?

I oto nastąpił ten mój grzech, za który jestem gotów oddać dyplom. Szło o czas. Przy spotkaniu się zaś z ludźmi w Warszawie stwierdziłem niemożność sprężgnięcia powołanych do współdziałania. Gdy wreszcie po usilnych w wielkich zabiegach zdołałem ściągnąć razem ludzi, należących do różnych stronnictw, wówczas wybuchły wściekłe kłótnie o teki. Doszło do tego, że proponowałem zebrany u mnie przedstawicielom grup politycznych, aby ciągnęli węzłki o teki ministerialne zamiast w bezpłodnych sporach powtarzać raz po raz przez kilka dni te same niezmiennie argumenty.

Wreszcie kiedy uczułem się bezsilnym jako źródło prawa, i gdy nie mogłem w żaden sposób ściągnąć ludzi do wspólnej pracy, postanowiłem działać szybko, nie szukając - broń Boże - prawników.

Ze swych bowiem krótkotrwałych zetknięć z prawnikami wyciągnąłem jedną smutną naukę, że prawo i prawnicy łączą do ideału, by tę albo inną robotę prawniczą zrobić w ten sposób, by nie tylko obecne pokolenie, ale także pra - prawniki nie mogły pod nią podsunąć igiełki. Wymaga to szalenie nużącej pracy, która, gdy idzie o czas, staje się niemożliwą. Może dlatego właśnie praca nad Konstytucją trwała dwa lata. A w tym przypadku właśnie spieszyć się chciałem. Wypowiedziawszy swą nieufność wobec prawników, zdecydowałem zwrócić się do tych, którzy najszybciej działają. Szybciej czasem działają, aniżeli myślą. Oni jedni dawali gwarancję, że praca nad prawem wybierzemy w możliwie szybkim odbędzie się tempie. Dlatego powołałem na prezesa ministrów oficera I Brygady, przy tym kapitana saperów, inż. Moraczewskiego. Na wszelki wypadek kazałem mu stanąć na baczność / w owych czasach ostrożność ta moi panowie, nie była zbyt - - - /, a potem powiedziałem mu: "Panie kapitanie, ma pan zostać prezesem ministrów, ale pod dwoma warunkami: Pierwszy - by pan nie wkraczał swymi zarządzeniami w jakiegokolwiek stosunki społeczne, drugi i tu podniosłem głos - wypracuje pan w ciągu jednego tygodnia ustawę wyborczą i to tak, jak gdyby Pan miał budować okopy. Moraczewski prosił o trzy dni zwłoki, na co się zgodziłem. I oto po dziesięciu dniach prawo wyborcze było gotowe i przedłożone do podpisu.

Oto mój główny grzech przed prawem: nieufność do prawników co do szybkości w wypracowaniu ustaw. Czy to było wynikiem mojej przeszłości "kryminalnej", czy też było żołnierskim sposobem i czy jest wobec tego bezpieczną rzeczą oddawać w ręce "kryminalisty" i żołnierza nie tylko państwo, ale i dyplom doktorski, - to rozstrzygnie historia i Wy, Panowie.

Sądzę, że kwestia czasu rozstrzygnięć prawniczych i kwestia złagodzenia dążności do ideału w prawie, są kwestiami, które, jako wynik swej dysertacji doktorskiej, stawiam pod rozważenie panów. Liczne niedokładności i grzechy wobec prawa, które mogły i musiały nastąpić potem, pomijam nie dlatego, bym nie chciał być szczerym, lecz dlatego, że wszyscy mogą je znaleźć w różnych pismach, które łaskawie saszczycają mnie szczególnymi względami.

Oto, panowie, są moje dysertacyjne elementy: Pierwszy, że zląkwszy się nadmiaru definicji, cofnąłem się ze studium prawniczego: drugie, że jako "kryminalista" walczyłem z prawem: i trzecie, że nie zaufałem prawnikom, kiedy chodziło o czas i szybkość i kiedy rozstrzygnąłem, że lepszą jest przy tym ręka żołnierza, niż prawnika.

Po wyznaniu tego grzechu ufny we względność wysokiego ciała, jako okoliczność łagodząca, proszę przyjąć, że przez cały czas ubiegły zajmowałem stanowisko i pełniłem urząd, który zawsze i wszędzie najtrudniej poddaje się definicjom określonym co do swej kompetencji i zakresu władzy. Trudności były dla mnie tym większe, że na swoje poparcie miałem jedynie uzusy, powstałe w prawach państw zaborczych.

W dodatku uzusy te każdy łaskawy krytyk chciał uzupełnić uzusami, znanymi mu lub sympatycznymi ze wszystkich państw świata od Francji, chociażby do dalekiego Para-



gwaju. Zgodzicie się ohyba panowie, że przy tak nieuchwytnych požądaniach dogodzić nikomu nie byłem w stanie.

Magnificencjo, Panie Dziekanie, Panowie Profesorowie ! Zwracając się do was na zakończenie z całym zaufaniem mimo żartobliwego tonu całego przemówienia chcę wyrazić bardzo wielką wdzięczność dla Almae Matris Jagiellońskiej za udzielenie mi zaszczytnego tytułu.

Jestem dumny, że jestem dobrym żołnierzem, chociaż nie jestem nim z zawodu, i gdyby mi jacyś specjaliści odmawiali tego, to spokojnie przeszedłbym nad tym sądem do porządku dziennego. Przemawiają za mną zbyt jaskrawe fakty. Pod moimi dyrektywami z niczego, z absolutnego prawie zera doszliśmy do posiadania w krótkim czasie wielkiej armii. Rzuciłem armię, złożoną z niewyówiczonego żołnierza, pod zmęczonymi łatami oficerami, natychmiast do boju i z dumą mogę o sobie powiedzieć, że wszędzie, gdzie sam do boju ludzi prowadziłem, miałem zawsze za sobą zwycięstwo. Przez to dokonałem rzeczy, wobec których żadnych nie lękam się sędziów.

Kiedy jednak wkraczam w dziedzinę inną, gdzie także zawodowcem nie jestem, czuję się skąbym i ze złością staję przed tymi, którzy stanęli wyżej ode mnie.

Za uznanie mojej skromnej pracy, którą w dziedzinie prawa zdołałem wykonać, wznoszę toast w ręce Magnificencji na cześć Almae Matris Jagiellońskiej, reprezentującej wielkie nadzieje Polski, wielką wiedzę i metodykę pracy. Łączę z tym głębokie życzenie, by kwitła ona i rozwijała się i by liczne rzesze wychowanków z taką głęboką złością odnosiły się do niej, jak ja się do niej odnoszę.

Alma Mater Jagiellonica niech żyje !

/ Wybrane przemówienia Naczelnika Państwa pochodzą z V tomu " Pism zbiorowych Józefa Piłsudskiego " wydanego w Warszawie w 1937 roku przez Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski. /

... PODCZAS KRYZYSÓW - POWTARZAM - STRZEŻCIE SIĘ  
AGENTUR. IDŹCIE SWOJĄ DROGĄ, SŁUŻĄC JEDYNNIE  
POLSCE, MIŁUJĄC TYLKO POLSKĘ I NIENAWIDZĄC  
TYCH, CO SŁUŻĄ OBCYM !



WACŁAW JEDRZEJEWICZ

## SMIERC MARSZAŁKA

## I UROCZYSTOSCI POGRZEBOWE

/Fragment pracy "Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867 - 1935", Londyn 1977 /

12 maja 1935, w niedzielę, o 7.00 rano znów pokazała się krew. Marszałkowa nie wiedziała, czy Piłsudski to zauważył. Siedziała przy nim z dziewczynkami cały ranek. Obudził się w południe i zaczął irytować się na Levala. Był nieprzytomny. Dr Stefanowski określił, że stan jest bardzo poważny i proponował sprowadzić z Lasek księdza Władysława Kornikowicza, powszechnie szanowanego kapłana. Marszałkowa twierdziła, że nie jest jeszcze tak źle pomimo krwotoku i że w ciągu maja Piłsudski wyzdrowieje i, płacząc, nie zgodziła się na przyjazd księdza. Trzeba dodać, że przez cały czas choroby zabroniono urzędowo informować ją " w sposób odpowiadający rzeczywistości ", jak pisze dr Stefanowski. Była to decyzja " z góry ", a nie lekarzy. Co do księdza to władze oficjalne zgadzały się, że jeśli kogoś wezwać, to właśnie ks. Kornikowicza.

O 6.00 wieczorem gen. Rouppert dzwonił do Składkowskiego, że stan jest zły, tętno słabe, bardzo przyspieszone, około 100. O 7.45 adiutant z Belwederu zadzwonił do Szembeka by natychmiast telefonował do Wiednia do prof. Wenckenbacha aby ten niezwłocznie przyjechał. O 8.50 otrzymał odpowiedź, że Wenckenbach wyjedzie o 11.00 w noc. Wyjazd ten wstrzymano telefonicznie o 9.00 wieczorem.

W tym czasie dr Stefanowski pojechał samochodem do Lasek i przywiózł księdza Kornikowicza. Jak zanotował " było namaszczenie olejami i gdy ks. Kornikowicz głośno się modlił, Marszałek jak gdyby się ocknął, podniósł rękę do góry - a leżał nieprzytomny bez ruchu - jak gdyby chciał się przeżegnać czy też błogosławić ". Dr Stefanowski zrobił dożylny zastrzyk coraminy.

Pani Marszałkowa z córkami klęczy przy łóżku, trzymając rękę umierającego męża. W nogach łóżka stoi modlący się ksiądz Kornikowicz. Doktor Mozakowski, pochylony po prawej stronie łóżka, obserwuje twarz Komendanta.

Komendant ma oczy ciągle zamknięte. Twarz jego wychudła w czasie choroby, jest piękna i spokojna.

W pewnej chwili otworzył bardzo szeroko oczy, zakaszał i podniósł rękę do ust. Ręka opadła.

Była godzina 8.45 wieczorem.

## Uroczystości pogrzebowe

O śmierci niezwłocznie zawiadomiono prezydenta Mościckiego, który przyjechał do Belwederu oddać hołd zmarłemu i Radę Ministrów, która już od wieczora obradowała w pałacu Namiestnikowskim. Uchwalono sześciotygodniową żałobę narodową. Prezydent mianował gen. Edwarda Rydza - Smigłego Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych i za - twierdził propozycję premiera Sławka by kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych został gen. Tadeusz Kasprzycki. Po przyjęciu tekstu odezwy do narodu, członkowie rządu pojechali do Belwederu.

Piłsudski leżał na łóżku w narożnym pokoju, w którym umarł, przykryty prześcieraniem pod brodę. Twarz była gładka, spokojna i jakby młodsza. Po pożegnaniu Marszałka przez Prezydenta, rząd i gen. Smigłego rozpoczęła się w Belwederze praca nad przygotowaniem sal pałacowych jako kaplicy żałobnej. Zajął się tym Wojciech Jas - trzębowski. Przybył także Jan Szczepkowski, profesor warszawskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych dla zrobienia gipsowego odlewu twarzy Marszałka. Znajduje się on w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Jorku. Marszałkowa nie zgodziła się na przewiezienie zwłok do szpitala celem ich zabalsamowania, tak, że wkrótce od tyłu zajechały sanitarki z przyrzadaniami i doktorzy mjr Wiktor Kaliciński i docent dr Laskowski przystąpili do procesu balsamowania ciała. / Należy zaznaczyć, że mjr Kaliciński i lekarz Mar -

szalka płk Stefanowski zostali zamordowani przez bolszewików w Katyniu, a płk dr Mo-



zołowski w Starobielsku / Osobno złożono serce Piłsudskiego dla pochowania go w Wilnie na Rossie i mózg, który potem został przekazany do badań w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

W poniedziałek, 13 maja, ukazało się orędzie prezydenta Mościckiego do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej. O 10.00 rano przybył do Belwederu kardynał Aleksander Kakowski i po modkach przy zwłokach Marszałka złożył kondolencje Marszałkowej.

Piłsudski leżał na katafalku w dużym salonie Belwederu w metalowej trumnie, w mundurze, przepasanym wielką wstęgą orderu Virtuti Militari i z odznaczeniami bojowymi. W rękę trzymał wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, nad głową stały sztandary wojska polskiego z 1831 i 1863 r. oraz sztandar legionowy. Obok katafalku ustawiono urnę kryształową z sercem Marszałka, czapkę legionową, szablę i buławę marszałkowską. Wartę honorową dzień i noc pełnili generałowie, oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego.

Przez dwa dni - poniedziałek i wtorek - Belweder był otwarty dla delegacji wojskowych i cywilnych, oddających hołd Piłsudskiemu, oraz dla członków misji dyplomatycznych. Zaczęły napływać kondolencje papieża, prezydenta Francji Lebruna, kanclerza Hitlera, królów i prezydentów wszystkich państw. We Francji, Niemczech i Związku Sowieckim zarządcono oficjalną żałobę.

We środę, 15 maja, czyniono przygotowania do transportu trumny Marszałka do przybranej kirem przez prof. Jastrzębowskiego Katedry św. Jana. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło pod wieczór. Na lawetę, zaprzężoną w sześć koni, wynieśli trumnę generałowie Smigły, Sosnkowski, Fabrycy, Römmel, Kasprzycki i Roupert. Kondukt prowadził przez zabezpieczone ulice kardynał Kakowski i biskup połowy Gawlina. Za trumną postępowała rodzina, Prezydent, marszałkowie izb, rząd i wojsko. Latarnie uliczne były okryte kirem, światła zapalone. Dzwony dzwoniły we wszystkich kościołach, bębny biły wojskowy werbel. Wieczorem pochód doszedł do Katedry, gdzie otwartą trumnę ustawiono na wysokim katafalku, obitym szkarłatem. Nad nim, wysoko, umieszczona była korona z orków strzeleckich, a od niej spływały cztery szerokie białe - czerwone chorągwie. Po ustawieniu trumny zaczęły się egzekwie, odprawione przez biskupa Gawlinę.

Katedra została udostępniona dla publiczności już od godziny 2.00 w nocy z środy na czwartek i była otwarta dzień i noc do piątku, 17 maja, rano. Setki tysięcy ludzi przesunęło się wokół katafalku by ostatni raz w milczeniu oddać hołd Marszałkowi.

W piątek, 17 maja, w dzień dość mglisty, rozpoczęła się o 10.00 rano Msza pontyfikalna, celebrowana przez kardynała Kakowskiego. Poza rodziną, Prezydentem, rządem i generalicją w nabożeństwie wzięły udział wszystkie misje dyplomatyczne z udziałem specjalnie przybyłych delegatów. Francję reprezentował minister Lavaul i marszałek Pétain, Niemcy - marszałek Goering, Anglię - lord Cavan, Rumunię - marszałek Prezan.

Kazanie wygłosił biskup połowy Józef Gawlina, po czym członkowie rządu wynieśli trumnę i ustawili ją na lawecie.

Około godz. 12.00 rozpoczął się długi pochód przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Aleje Ujazdowskie i dalej przez 6 Sierpnia, Topolową na Pole Mokotowskie, gdzie miała odbyć się ostatnia defilada wojska przed trumną Marszałka pod dowództwem gen. Orlicza - Dreszera.

Wzdłuż ulic, przepięknie ludzmi, wśród szpaleru wojska, przy zapalonych o okrytych kirem latarniach, ozdobionych flagami, dywanami i kwiatami w balkonach i oknach, wolno posuwał się olbrzymi pochód przy dźwiękach dzwonów wszystkich warszawskich kościołów i od czasu do czasu suchym werblu bębnow.

O godz. 2.30 pochód doszedł na Pole Mokotowskie i trumnę ustawiono na lawecie na kopcu w miejscu, gdzie zwykle Piłsudski odbierał defilady. Wojsko sprezentowało broń, a generał Orlicz - Dreszer, który przed dwoma laty prowadził rewie kawalerii w Krakowie, podjechał przed trumnę i, salutując szablą, złożył milcząco ostatni raport Marszałkowi.

Rozpoczęła się defilada z gen. Smigłym i Rydzem na czele. Pierwsi szli w czwórkach generałowie - Inspektorzy Armii i, oddawszy honory, stanęli po prawej stronie kopca z trumną. Wśród wielkiej ciszy, przerywanej tylko werblem, rozpoczęły defiladę reprezentacje wszystkich pułków piechoty ze sztandarami. Rumunia przysłała 16 pułku piechoty, którego szefem był Piłsudski. Po piechocie szły oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza; marynarka wojenna, saperzy, żandarmeria i inne bronie. Potem, pod dowództwem



twem gen. Wieniawy - Długoszowskiego szły reprezentacje wszystkich pułków kawalerii ze sztandarami, a dalej delegacje pułków artylerii. By nie zakłócać uroczystej oiszy, oddziały zmotoryzowane nie wzięły udziału w defiladzie.

Klucze samolotów myśliwskich raz tylko przeleciały w zwartym szyku, łącznie ze specjalnie wysłaną eskadą czeposłowackich bombowców.

Gdy ostatnie oddziały przeszły, gen. Orlicz - Dreszer złożył powtórnie niemy raport przez trumną na znak, że defilada jest ukończona. Wówczas po raz pierwszy tego dnia zabrzmiały dźwięki hymnu narodowego połączonych orkiestr polowych i artyleria rozpoczęła swój salut 101 wystrzałów. Generałowie ze Smigłym na czele podeszli do trumny i przenieśli ją na platformę kolejową, stojącą na specjalnie zbudowanym torze, by zawieźć ją do Krakowa. Następnie, ustawivszy trumnę na lawecie na platformie, po - ciągnęli ją sznurami do stojącej niedaleko lokomotywy. Była godzina 4.00 po południu. Orkiestry grały " Pierwszą Brygadę ".

Do tej chwili pogoda była dobra : chmury na przemian ze słońcem. Lecz teraz, zupełnie nagle, zerwała się silna burza. Zrobiło się zupełnie ciemno, deszcz zaczął padać z grzmotami i błyskawicami. Burza trwała krótko, może pół godziny. Tak Warszawa grzmotami pożegnała Piłsudskiego.

Pociąg, z oświetloną reflektorami trumną, szedł wolno całą noc do Krakowa. Po drodze tłumy ludzi z miast i wsi zbierały się wzdłuż toru kolejowego, zapalając ogniska i żegnając Marszałka. Pociąg w kunie ogni szedł przez Radom i znane Legionom miasta : Kielce, Jędrzejów, Miechów. Niezwykle wzruszające było pożegnanie w Kielcach, gdzie pociąg przybył o 1.42 rano. Na wszystkich okolicznych wzgórzach zapalono wielkie ogniska, a przed wjazdem do miasta zapłonęły dwa olbrzymie znicze. Wśród tych światła też pociąg żałobny wszedł na stację Kielce. Oddziały wojsk sprezentowały broń, duchowieństwo odprawiło krótkie egzekwie, a gdy pociąg ruszył " 40.000 ludzi runęło na kolana i wstrząsający płacz przeszył powietrze " - jak pisze sprawozdawca. To samo było w Jędrzejowie i Miechowie.

Noc była ciemna, deszczowa.

18 maja, w sobotę, odbyły się ostatnie uroczystości pogrzebowe w Krakowie. Prezydent, rząd, generałowie, dostojnicy państwowi, korpus dyplomatyczny przybyli tam nocą tak, że o 8.30 rano, gdy pociąg z trumną wchodził na kirem przybrany dworzec krakowski, mogli go już tam spotkać. Rodzina jechała w pociągu żałobnym.

Metropolita Krakowski, arcybiskup Adam Sapieha odprawił krótkie modły i generałowie ponieśli trumnę na lawetę, zaprzężoną w sześć karych koni. Sformował się, podobnie jak w Warszawie, pochód, który wyruszył na Wawel. Reprezentowane były wszystkie pułki Wojska Polskiego ze swymi sztandarami. Metropolita Sapieha prowadził długi pochód duchowieństwa katolickiego, dalej szli dostojnicy innych wyznań w Polsce. Za trumną postępowała rodzina i delegacja Ziemi Wileńskiej, niosąca w szkatule ziemię z grobu matki Piłsudskiego. Dalej Prezydent, rząd i misje dyplomatyczne w alfabetycznym porządku w swych paradnych mundurach lub wieczorowych strojach.

O godz. 10.00 pochód wchodził na rynek, zabrzmiał hejnał z wieży Mariackiej, a gdy podchodził do Wawelu, zaczął bić z wieży Katedry "Zygmunt". O 10.40 pochód doszedł do Katedry, z trybuny na stopniach której przemówił prezydent Mościcki :

" cieniem królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berka. A królem był serce i władca woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we wkladanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa swego ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Smiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków skława u - wieńczył...

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek...

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu onot, przez niego pozostawionych, nie uszczuplili, niczego z wielkiego po nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi jego, troską za życia o losy Polski umęczonego, spokój w wieczności dali."

Projekt przemówienia napisał Kazimierz Świtalski.

Po zakończeniu przemówienia Prezydenta generałowie wniesli, przy biciu "Zygmunta" trumnę do Katedry wysłaną czerwonym dywanem i ustawili ją na obitym czerwonym sukniem katafalku. Rozpoczęła się Msza pontyfikalna, celebrowana przez ks. metropolitę Sapieha, a egzekwie żałobne odprawił ks. biskup Kocyłowski w obrządku grecko - unickim,

Po zakończeniu generałowie wzięli trumnę na ramiona by zanieść ją do Krypty św.



Leonarda, gdzie przed niecałymi dwoma laty Piłsudski oddawał hołd Sobieskiemu. W tym momencie znów odezwał się "Zygmunt" i zabrzmiało sto jeden wystrzałów dział, ustawionych na wzgórzu wawelskim, orkiestra grała hymn narodowy, a potem "Pierwszą Brygadę". Przed Katedrą oddziały wojska prezentowały broń.

W tym momencie w całej Polsce zapanowała trzyminutowa cisza.

## X

Wrażenie Śmierci Piłsudskiego w całym świecie było bardzo wielkie. Wszędzie podkreślano znaczenie, rolę i zasługi jego w odbudowaniu Państwa Polskiego. Specjalnie interesującą w tym względzie była postawa dwóch wielkich sąsiadów Polski, Niemiec i Związku Sowieckiego.

Hitler, otrzymawszy wiadomość o Śmierci Marszałka, niezwłocznie wysłał depechę kondolencyjną do prezydenta Mościckiego z wyrazami wielkiego hołdu dla Zmarłego. Szef Kancelarii Cywilnej złożył w imieniu Hitlera kondolencje ambasadorowi Lipskiemu, a w całych Niemczech zarządzono opuszczenie flag do pół masztu 13 maja i w dniu pogrzebu. Poza tym Hitler wziął osobiście udział w nabożeństwie żałobnym, urządzonym przez ambasadę polską w Berlinie w kościele św. Jadwigi 18 maja, po którym raz jeszcze złożył kondolencje Lipskiemu. Przed kościołem dwie kompanie oddały honory wojskowe. Posiedzenie Reichstagu zostało z powodu pogrzebu odłożone z 17 na 21 maja.

Jeśli chodzi o Związek Sowiecki, to już 14 maja urzędowy organ "Izwestia" we wstępnym artykule zaznaczył: "Z Marszałkiem Piłsudskim schodzi do grobu postać organizatora niepodległości Państwa Polskiego... Piłsudski był monolitem, był gorącym polskim patriotą, który całą duszą nienawidził caratu... Rozumiał jasno, że polski ruch niepodległościowy musi wystąpić zbrojnie przeciwko Rosji, pod której panowaniem znajdowała się większa część Polski... Po klęsce państw zaborczych... Piłsudski staje się uznanym wodzem Państwa Polskiego i ustalił granice Polski w zbrojnej walce. Walkę tę uważał za główne dzieło swego życia..."

20 maja w Genewie odbyła się uroczysta sesja Ligi Narodów. Otworzył ją tegoroczny przewodniczący, komisarz spraw zagranicznych Związku Sowieckiego, Maksim Litwinow. Podkreślił, że "Polska straciła Męża, którego potężna osobistość złączona jest nierozzerwalnie z historią wskrzeszenia Polski i rozwoju jej życia publicznego od chwili odzyskania bytu niepodległego. Marszałek Piłsudski... zaszczyt został uznany Bohaterem Narodowym. Od początku nowego bytu Polski aż do swego zgonu kierował... losami swego kraju, który skonsolidował... Nie zapominam, że Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego podpisała z rządem, który reprezentuje, pakt o nieagresji, stanowiący jeden z kamieni węgielnych pokoju i bezpieczeństwa, jakie usilnie pragniemy utwierdzić w obecnym dla Europy krytycznym okresie..."

Przemówienie hołdownicze złożyli na tym posiedzeniu również przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii, Węgier, Argentyny, Turcji, Finlandii, Rumunii i Łotwy.

## X

Zaledwie zakończyły się uroczystości pogrzebowe w Krakowie, w Belwederze przystąpiono do przygotowania przewiezienia serca Piłsudskiego do Wilna. Gdy ukończono pracę nad srebrną urną, dokonano 30 maja aktu złożenia do niej serca, znajdującego się dotąd w urnie szklanej. Odnośny akt brzmiał:

"niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie gdzie leżą moi żołnierze co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili... Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa..."

"Zgodnie z istotną wolą Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego powyżej dosłownie przytoczoną w wyjątkach dotyczących się Jego Serca, dnia 13 maja 1935 roku nazajutrz po Śmierci Serce to wyjęte zostało przez lekarzy: majora dr Wiktora Kalicińskiego i dr Józefa Laskowskiego w obecności generała brygady dr Jakóba Krzemieńskiego Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa, generała brygady dr Bolesława Wieniawy - Długoszowskiego, dowódcy 2 Dywizji Kawalerii i Tadeusza Kamińskiego, Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie.

W dniu 30 maja 1935 roku o godzinie 18 w obecności żony Marszałka Polski Aleksandry Piłsudskiej, córek Wandy i Jadwigi oraz brata Kazimierza, serce Marszałka Polski zostało złożone w tej urnie dla pochowania Go zgodnie z Wolą Zmarłego Wodza.



W czynności złożenia Serca uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej profesor Ignacy Mościcki w towarzystwie Prezesa Rządu Rzeczypospolitej Walerego Sławka."

Dalej następują nazwiska 12 osób, biorących udział w ceremonii.

"Akt niniejszy podpisany przez obecnych opieczętowany został pieczęcią Prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa - Belweder 30 maja 1935 roku."

Na dokumencie, kaligraficznym pismem wypisanym na pergaminie, złożono 14 podpisów.

Tegoż dnia wieczorem nastąpił wyjazd pociągu do Wilna z udziałem rodziny Marszałka, Prezydenta, przedstawicielei rządu, Sejmu, Senatu i wojska. Urnę, oświetloną reflektorami, ustawiono w oknie wagonu.

Po przybyciu do Wilna urnę przeniesiono uroczysto w lektyce wśród szpaleru wojska i tysięcznych tłumów do Ostrej Bramy i ustawiono naprzeciw cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, gdzie Mszę celebrował ks. biskup Michalkiewicz. Po nabożeństwie urnę przeniesiono do kościoła św. Teresy i wmurowano ją prowizorycznie w niszy ...

/ W ciągu roku przeprowadzono na cmentarzu Rossa w Wilnie przebudowę architektoniczną kwatery Poległych w kwietniu 1919 r. 12 maja 1936 uroczysto złożono w tej kwaterze trumnę Marii Piłsudskiej i urnę z sercem Marszałka. Na pokrywającej grobowiec granitowej płycie wyryto napis: MATKA I SERCE SYNA ./

#### ORĘDZIE PRYMASA POLSKI KARDYNAŁA AUGUSTA HLONDA

W przyszłą sobotę złożone zostaną w grobach królewskich na Wawelu zwłoki Marszałka Piłsudskiego, który poza wielu innymi zasługami zapisał się w dziejach wkrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, chcącego podbić Polskę i wcielić ją w wszechświatową republikę sowiecką. Zwycięstwem z dnia 15 i 16 sierpnia 1920 roku stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych Obróńców Wiary. Pod jego dowództwem zwycięski czyn bohaterkiej Armii Polskiej, zwany "Cudem nad Wisłą", osiągnął znaczenie Lepanta i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nie tylko obywateli polskich, lecz całego chrześcijaństwa.

Zarządzam przeto, żeby w przyszłą sobotę, w którą trumna marszałkowska spocznie obok szczątków królewskiego zwycięzcy z pod Wiednia, w kościołach parafialnych obu Archidiecezji odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego Wódza. Godzinę Mszy świętej żałobnej wyznaczą księża proboszczowie w porozumieniu z władzami i ze szkołami, aby im umożliwić udział w modlitwach o wieczny spoczynek duszy Marszałka.

W tęże sobotę o godzinie 8 wieczorem dzwony kościelne odezwą się ku żałobnej pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

+ August Kardynał Hlond

Prymas Polski

Poznań, 15 maja 1935.

" ... I UPODOBAŁ GO SOBIE BÓG I NAZNACZYŁ STYGMATEM WIELKOŚCI "

MOWA POGRZEBOWA KS. BISKUPA POLOWEGO JÓZEFA GAWLINY

Narodzie Polski w żałobie pogrążony !

Od Belwederu do Katedry św. Jana idzie po raz ostatni Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, idzie na odpoczynek wieczny, na adorację wieczną Wielki Wódz. Za trumną w nieutulonym żalu idzie rodzina najbliższa, idzie majestat Matki - Ojczyzny



i miłość Matki - Kościoła. Z Góry Lecha odzywa się dzwon św. Wojciecha, spiżowym sercem swoim jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt a razem z nim rozdzwoniły się i rozegrały załobną melodią dzwony we wszystkich świątyniach Polski. Grają na Polskę całą-Requiem.

"Aż do śmierci po sprawiedliwość". Tym hasłem przewodnim kierował się Józef Piłsudski w całym życiu swoim.

Odkąd po raz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza Jego rwała się do czynnej pracy i ramię przeżyło się do walki o sprawiedliwość.

Przemówił tu Boży Duch do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego: walczyć będę aż do śmierci.

I wyciągnęła się nad nim ręka Boska i upodobał Go sobie Pan Bóg i naznaczył czoło Jego stygmatem wielkości i kazał Mu spełnić poskannictwo w Narodzie naszym.

I wierzył Józef Piłsudski w poskannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Bożą. Wiedział, że naród nie ma duszy indywidualnej, któraby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona czy ukarana przez Boga, Sędziego w wieczności.

Wiedział, że sprawiedliwość Boża, nagrody i kary za zalety i grzechy każdego na rodu dokonać się musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej.

I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Zaprawdę mąż ten waleczny był od młodości swojej. Wilno, Charków, Syberia, Łódź, X pawilon Cytadeli, Londyn - oto etapy marszu bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą. Wydzwignąć pragnął arkę Ojczyzny z pohańbienia. I ci, co z nim byli, ponieśli Ją po szlakach, wiodących ku szubienicy...

A gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata i położyć go ad acta, wiedział Józef Piłsudski, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności. Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga.

I jasnowidz, co ostrym wzrokiem dojrzał przyszłość, stał się Bożym żołnierzem. Gotuje broń dla bezimiennej armii bojowników, dla armii narodowej. Nie dla sławy i dzie w bój. Jej zadanie to zniweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem i spod męki ciała wydobywać ducha ludzkości, posiadać wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia. Zbiera około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowy by dzwignąć z pohańbienia arkę Ojczyzny.

Czyn żołnierski przywróci godność Polsce - napisal na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy Nim stanęli. A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. "Niech wszyscy wyteżą słuch, od krakowskiego gościńca, czy tętentu nie posłyszają".

Ta szara wydziedziczona gromada, wpatrzona w kochane marsowe oblicze Komendanta, szła za Nim. I rozumiała, że ta droga ciężka, wyboista, pełna kamieni i błota, kręta, jakże jeszcze daleko, prowadzi do zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru Żołnierza Polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. I ku fortecy magdeburgskiej skali zapewnienia, że na zew Wodza wyjdą w podziemiach ukryci. I pękły niewoli okowy! Otworzyły się bramy więzienia. Józef Piłsudski wrócił! Witano Wodza, któremu cały Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy Zachodu się ważą. Upiorna chwila, po której świadek, Papież Pius XI, powiedział, że anioł ciemności bój gigantyczny toczył z aniołem jasności. Cała Polska stanęła naprzeciw wrogowi a Wodzem jej Józef Piłsudski.

Niech biskupowi - żołnierzowi wolno będzie użyć słów wizji wojennej Jeremiasza proroka: "Widziałem Go, który tłoczy prasę wina z zapalczywością. On postępujący z wielkości mocy swojej w szatach zbroczonych w krwi. Czemuż jest czerwone odzienie Twoje i szaty Twoje, jako tego, który wino tłoczy w Prasie? Prasę tłoczyłem ja sam, a żaden z narodów nie był ze mną. Ja mówię tłoczyłem nieprzyjaciół w gniewie swoim i podeptałem ich w popędliwości swojej, albowiem dzień pomsty był w sercu moim."

Wykonawcą stał się Wodzu wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiórów Polski. Wymazał błuznierstwo zaborców, co ojcowiznę naszą w imię Trójcy



Przenajświętszej rozzerwać i na zawsze do grobu położyć pragnęli. Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej. Za tyle łez wylanych, za tyle rodzin niszczonych, za prześladowanie wiary Świętej, za Kościół zgnębiony, za tę falę wygnanców, co wśród cierpień na Syberię szła, za ciche jęki i głosy rozpacz, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały.

Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatryumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło chylił Europa, dzięki Ci składa Matka - Kościół przez Ciebie wyswobodzona.

Co mieczem wywalczył i zdobył, gruntuje i wzmacnia Marszałek w pracy pokojowej, będąc, według słów Pisma Św., Wodzem na drodze obojogo czasu, Polskę pragnie widzieć wielką, prawą, mocarną. Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy, w Jego rękę spoczywały w ostatnim dziewięcioleciu, istotnie i niepodzielnie rządy krajem.

Organizując przyszłość Polski, bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę Jego. Nieraz przeżywa chwile goryczy i męki, lecz uniesie ją w świadomości, że utrapienie, to pokarm, którym się żywią wybrani.

I jak dawniej organizował czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy pierworodny syn Ojczyzny - Matki, bierze Matkę za rękę, wprowadza ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej, posku - szeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasadniczy porządek życia państwowego.

W ofiarnej pracy odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem serca Jego: dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparcu się swojego wieku męskiego: dla Tej, którą widział zawsze promienną jak słońce, czystą jak światłość niczym nieskalaną.

O wielki śnie! Wielki śnie Narodu Polskiego, Józefie Piłsudski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a Naród wznosi Ci pomnik we własnym sercu swoim.

Zmęczoną głowę swoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomiennie serce Twoje na zawsze bić przestało. Dziś, kiedy Twej spiżowej postaci zabrakło u wrzecion Polski, kiedy nie będziemy się mogli do Ciebie zwrócić po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogę wskazywać nam będą słowa Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać się jednoczyć musi, łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego Narodu może być niesiony.

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jak Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą! Tak nam dopomóż Bóg! Będziemy jej służyli, jak Ty służyłeś w trudach, poświęceniu i samozapareniu! Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budowania państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg! Marszałku Polski, duszę Twoją nieśmiertelną, niechaj chorąży Boży, Sw. Michał zanieś przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi Ci za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił i cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę a dla dobra Narodu naszego. Amen.



## KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : SERCE NA ROSSIE

=====

Serce, serce na Rossie, któreś tam usnęło ,  
By jeszcze jednym w ziemi ostrobramskiej ziarnem  
Obradzać, jak Mickiewicz, i trwać, jak Jagiełło,  
Pod niebem prawd tak żywych, że aż legendarnem -  
Dzisiaj, gdy noc okrutna z wszystkich stron zapadła  
I od zachodu mroczy po wschód widnokreśli ,  
Odezwił się w tym kraju, gdzie błądzą widziadła  
I duchy dawnych czasów i dawnej potęgi ,  
Uderz głośno pod płytą i wyjdź między ludzi  
I niezbędne zaklęcie w tę noc straszą wymów :  
Niech nam się świat odnowi i w nim się obudzi  
Serce wolnych Polaków i wolnych Litwinów .



ANTONI JAŁOWIECKI

## OD III ROZBIORU - KU NIEPODLEGŁOŚCI

= = = = =

Mija 190 lat od chwili, gdy wielka próba odrodzenia Rzeczypospolitej w czasach Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja 1791 roku, skończyła się interwencją rosyjską i kapitulacją Stanisława Augusta 23 lipca 1792 / mimo że wojna w obronie niepodległości nie została przegrana/, tragiczną Insurekcją 1794 roku, a w końcu ostatecznym rozbiorem ziem Rzeczypospolitej i likwidacją państwa polsko - litewskiego, na mocy układu między Rosją i Austrią z 3 stycznia 1795, do którego przyłączyły się Prusy 24 października 1795. Ostateczny okres prawnym - międzynarodowym istnieniu Rzeczypospolitej położyła abdykacja Stanisława Augusta jako króla Rzeczypospolitej 25 listopada 1795. Artykuł tajny konwencji petersburskiej, zawartej między trzema mocarstwami rozbiorymi 15/26 stycznia 1797, kładł kres istnieniu, nawet tradycji państwa polsko - litewskiego, zobowiązując kontrahentów do nieużywania w tytułach swych monarchów nawet imienia Polski. Wydawało się, że istnienie Rzeczypospolitej skończyło się na zawsze.

Na ziemiach Polski, Litwy i Ukrainy zapanowała rozpacz. Nastąpiło bowiem wydarzenie w dziejach Europy w ogóle nieznanie: państwo istniejące ponad 800 lat, a przeszło 300 lat jako mocarstwo współkrostrzygające o losach Europy Środkowej, zostało w ogóle wytarte z politycznej mapy naszego kontynentu. Mało kto wierzył w możliwość odrobienia tych zaszczości politycznych. Nieliczni, którzy nie utracili wiary i nadziei, skupiali się wokół Legionów polskich we Włoszech, pod sztandarami rewolucyjnej Francji i Napoleona Bonaparte, organizowanych dla utrzymania ciągłości imienia Polski.

W 1806/7 roku Napoleon zdruzgotał armie zaborcze. Wobec abstynencji Litwy, wierzącej w rzekome dobre intencje cara Aleksandra I, nie podjął próby odbudowania Państwa Polskiego. Skończyło się na Księstwie Warszawskim, powiększonym w 1809 roku, stanowiącym zalążek przyszłej Rzeczypospolitej, której los zależał od zwycięstwa Francji nad Rosją w 1812 roku. Magnateria polska obszarów Litwy i Białorusi, zafascynowana programem związku z Rosją Aleksandra I, nie tylko nie udzieliła pomocy wkraczającym wojskom Napoleona, ale nawet sabotowała działania francuskie, przekazując posiadane zasoby żywnościowe do dyspozycji Rosji. Klęska Napoleona skończyła nadzieje polskie. Na Kongresie Wiedeńskim 1815 roku ziemie Księstwa Warszawskiego przeobrażono w "Królestwo Polskie"; car Aleksander I uzyskał tytuł "króla polskiego", /już dwa lata wcześniej oddając Wielkopolskę Prusom - w obawie, iż zbyt "wielkie" Królestwo byłoby dla Rosji problemem nadto ciężkim/. Piętnaście lat autonomicznego Królestwa Polskiego 1815 - 1830, państwa mającego własną armię i rodzimą administrację, przebiegło pod znakiem gwałcenia zasad konstytucji i terroru tajnej policji politycznej. Gdy Europę wstrząsnęły wydarzenia rewolucyjne lata 1830 roku, przyszedł kres wiedeńskiego establishmentu na obszarze ośmiu województw Polski: wybuchło Powstanie Listopadowe.

Wiemy dzisiaj, że Powstanie 1830/31 roku było jedynym w dziejach Polski, które miało realną szansę odbudowania niepodległości na części ziem dawnej Rzeczypospolitej - Królestwa Polskiego i większości ziem Litwy - przy wyrzeczeniu się na razie rewindykacji Galicji i zaboru pruskiego, prowadząc za to zdecydowaną wojnę przeciwko Rosji w oparciu o wszystkie zasoby Królestwa i ziem zaboru rosyjskiego. Znakomita armia kadrowa Królestwa mogła być powiększona nawet 8 - krotnie. Rosja przeżywała ogromny kryzys wewnętrzny. Lecz władza w Powstaniu dostała się od razu w ręce ludzi reprezentujących ówczesną "nomenklaturę" Królestwa, przekonanych, iż podległość Polski wobec Rosji jest konieczna dla zachowania ich przywilejów grupowych. Prowadzono więc wojnę 1831 roku ku katastrofie sprawy narodowej. I tak się stało: po klęsce idea niepodległości musiała przenieść się na emigrację, głównie do Francji.

Na 30 lat zapanowała w Królestwie polityczna martwota. Marzenia o odzyskaniu niepodległości trwały, ale nie zrodziła się jeszcze świadomość - jakże naturalna w epoce Józefa Piłsudskiego - że niepodległość można wywalczyć własnym czynem tylko w warunkach sprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Taka wyjątkowo sprzyjająca sytuacja powstała dla Polski w czasach wojny krymskiej 1853 - 1855. Jednakże gdy nad brzegami Morza Czarnego i na Krymie walczyły potężne armie anglo - francuskie, na ziemiach zaboru rosyjskiego panował idealny spokój! Nikt nie myślał o "sprawieniu kłopotów" carowi Mikołajowi I, mimo że nad Wisłą wyrosło już drugie po



kolenie po klęsce 1831 roku. Prawda : emigracja z Adamem Czartoryskim na czele do powstania nie wzywała, wręcz przeciwnie ... Jakżeż jednak ubogi był duch narodowy zapatrzony tylko w sygnał z Francji ! W parę lat później, gdy nie stało Mikołaja I, zaczął się w Królestwie ferment, na tle którego Petersburg powołał do władzy cywilnej w Warszawie margrabiego Aleksandra Wielopolskiego. W jego polityce powtórzył się duch roku 1831 : sukces w sporze z Rosją jest pożądanym ale taki jedynie, który zabezpieczyłby dotychczasowy układ uprzywilejowań społecznych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, a więc reforma ustrojowa tylko gwarantowana przez zbrojną obecność Rosji. Było to społecznie anachroniczne i politycznie antynarodowe. Gdy Wielopolski w imię uspokojenia opinii publicznej zarządził na styczeń 1863 roku przymusowy pobór młodzi do wojska carskiego, zmusił tym konspirację do proklamowania powstania. Powstanie było bez szans, ale wskutek polityki rządowej nieuniknione.

Potem zapadła noc, chociaż idea niepodległości przebijająca się czasami przez mrok sytuacji w marzeniach emigrantów i mieszkańców zaborów innych niż rosyjski. Ponad 40 lat trwał zastój polityczny, chociaż w latach 1890-tych pojawiły się konspiracje, łączące socjalistyczny program społeczny z hasłem walki o pełną niepodległość. W upokorzeniu czołgano się przed caratem : w 1897 roku syn margrabiego, Zygmunt Wielopolski wiernopoddanie witał Mikołaja II w Warszawie, wręczając carowi dary Królestwa. W tym samym czasie młody Józef Piłsudski tłoczył w konspiracyjnej drukarni na Litwie a później w Łodzi egzemplarze antyrządowego "Robotnika". Raz jeszcze okazywało się, że idea czynu i Niepodległości jest własnością nikłej mniejszości Polaków, bo - wiem większość woli cieszyć się spokojem, przy pokornym upodleniu w służbie zaborcy.

Przyszł rok 1904, wojna Rosji z Japonią - próby Piłsudskiego / z jednoczesnym przeciwdziałaniem Romana Dmowskiego / zyskania poparcia Tokio dla walki z przemocą Rosji. Na tle Rewolucji 1905 roku zaczął Piłsudski budować swoją Organizację Bojową PPS, pierwszą polską siłą zbrojną od czasów Powstania Styczniowego. Potem przyszły lata oczekiwania na wybuch wojny światowej. Piłsudski tworzył w Galicji podstawy Legionów, a zarazem ujawniał swoje nadzieje : w starciu mocarstw niemieckich z Rosją najpierw klęska caratu, potem zwycięstwo aliantów zachodnich nad Berlinem i Wiedniem. Odbudowanie Niepodległości miało być z tym ściśle związane. I tak się stało.

## X

Piłsudski nie przewidywał rewolucji w Rosji, ale skoro nadeszła, jego rachuby niepodległościowe tym bardziej się wzmocniły. Dzielili ówczesnie sprawę polską przeciwstawnie orientacje : Piłsudskiego - czasowego współdziałania z Wiedniem i Berlinem, oraz Dmowskiego - czynnej współpracy z Petersburgiem dla zjednoczenia ziem polskich pod protektoratem Rosji, przy nadziei na jakąś autonomię. W końcowej fazie wojny, w 1917 roku, rewolucja bolszewicka oszczędziła sprawę polskiej tragicznego rozdarcia. Bez niej powstałyby zapewne dwie koncepcje rozwiązania kwestii polskiej : w pełni niepodległościowa - Piłsudskiego, oraz autonomii w związku z Rosją - Dmowskiego. Po 7 listopada 1917 roku w rachubach endecji nie mogło już być Rosji. I dzięki temu 11 listopada 1918 roku Rzeczpospolita odrodziła się bez wewnętrznych sporów orientacyjnych.

W latach 1919-1921 budowano kształt odrodzonej Rzeczypospolitej z mozołem i przy wewnętrznych rozdarciach. Piłsudski rozumiał doskonale, że w aktualnym położeniu geopolitycznym może się utrzymać tylko bardzo silna i niepodległa Polska. Silna - więc jednocząca w ramach systemu demokratycznej federacji środkowo - europejskiej ziemie Polski oraz ziemie historycznej Litwy, podzielone może na trzy "KANTONY" : żmudzki, polskojęzyczny i litewsko-białoruski. Marzył o niepodległościowym samostanowieniu Ukrainy, nie sfederowanej, ale zaprzyjaźnionej z Polską. Ten obszar Europy środkowo - wschodniej, liczący wówczas ponad milion km<sup>2</sup> i 70 milionów mieszkańców, mógłby oprzeć się o własnych siłach naciskom Rosji i Niemiec. Ale federacja wielonarodowa była sprzeczna z koncepcją endecji, która lansowała hasło najpierw Polski w granicach tylko etnograficznych, potem eksterminacyjnego i przemocą spolszczającego panowania Polski na części wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Więc i wygrana z pozoru wojna 1920 roku nie dała takich sukcesów, jakie dać była powinna. Wygrana " z pozoru ", bowiem jednocześnie z odparciem najazdu rosyjskiego przekreślająca w rokowaniach ryskich wielkie plany federacyjne Józefa Piłsudskiego.

Wielonarodowa Rzeczpospolita międzywojenna, odbudowana ledwo na połowie terytorium



Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, nie dała niestety praw autonomii kulturalnej mniejszościom narodowym, chociaż w początkach 1919 - 1926 zachowała system w pełni demokratyczny - parlamentarny. Była państwem - po 123 latach niewoli - całkowicie NIEPODLEGŁYM, nie ograniczonym w swoich suwerennych prawach państwowych przez żadan czynnik zewnętrzny. Być może jeden tylko Samotnik z Sulejówka i potem Belwederu rozumiał, jak jeszcze kruchą była ta nagle odzyskana całkowita niepodległość. Polska polityka zagraniczna lawirowała między naciskami Niemiec a groźnym milczeniem Związku Sowieckiego. W 1933 roku objęcie władzy w Niemczech przez Adolfa Hitlera zrodziło mowę niebezpieczeństwa: jeżeli Polska nie zdecydowałaby się na czynne współdziałanie z hitlerowską Rzeszą, losem naszego kraju musiało być przeciwstawienie się jednocześnie OBU totalitarnym sąsiadom, których nie dzieliły sprzeczności zasadnicze lecz tylko konkurencja ustrojowa na tych samych obszarach ideowo - politycznych.

Jednoczesną wojnę z Niemcami i ZSSR przegrać musieliśmy. Chodziło więc o to, by ew. wojnę taką umiędzynarodowić, by po zwycięstwie aliantów uszanowano nasze prawa do Niepodległości. Niestety, z chwilą włączenia ZSSR do systemu alianckiego, los nasz został przypieczętowany. Gdyby jeszcze ziścił się pomysł Churchilla inwazji na Europę z rejonu Triestu i Bałkanów / porzucony ostatecznie pod naciskiem Stalina w Teheranie w 1943 roku /, moglibyśmy doczekać się ocalenia przez wejście wojsk anglo- amerykańskich na ziemie polskie wcześniej niż sowieckich. Natomiast wkroczenie wojsk sowieckich do Polski w 1944-1945 roku musiało przesądzić o narzuceniu ustroju w pełni totalitarno - policyjnego. Proces totalitaryzacji Polski odbył się na oczach całego świata - i bez żadnych tego świata realnych sprzeciwów - w latach 1945 - 1949. W tym układzie rzeczy kształt terytorialny aktualnego Państwa Polskiego przestał budzić emocje. M.in. przez 40 lat, wskutek urodzenia na Ziemiach Odzyskanych znacznie większej liczby Polaków niż Niemców, którzy te obszary niegdyś musieli opuścić, zachodnie problemy graniczne PRL przestały istnieć. Pozostała sprawa istnienia nowo - rosyjskiej enklawy terytorialnej w rejonie dawniej pruskiego, przez setki lat podległego Polsce Królewca. Zapewne - gdyby Bierut reprezentował interesy Polski - można było w 1945 roku wytargować zachowanie przy Polsce zagłębia naftowego obszaru Lwowa: dzisiaj zda się sprawa ta jest już przesądzona. Kształt graniczny Polski został przez wypadki dziejowe utrwalony. Nie znaczy to, że władze komunistyczne w PRL mogą utrzymywać, jakoby tym samym została przesądzona trwałość systemu.

Sprawa Niepodległości - to sprawa swobodnego zażyczenia przez niewątpliwą większość obywateli Polski o systemie konstytucyjnym i prawnym, o systemie społecznym i gospodarczym naszego Kraju. Władze komunistyczne PRL popisują się wprawdzie emblematami państwowymi Polski, twierdząc, iż jest to dowodem, że Polska jest państwem niepodległym. Jest to oczywistym nadużyciem pojęć. Dzisiejsza PRL jest może państwem u d z i e l n y m - to jest mającym określony i międzynarodowo uznany kształt terytorialny, ale nie jest państwem n i e p o d l e g ł y m, musząc tolerować system ustrojowy i sposób sprawowania władzy utrzymywany w Kraju pod groźbą bezpośredniej zbrojnej interwencji sowieckiej. Państwem suwerennym i niepodległym jest takie państwo, które samo decyduje o swych sojuszach, które może zmieniać swój ustrój zgodnie z wolą większości obywateli, nie oglądając się na postulaty i życzenia jakichkolwiek mocarstw.

Polska walka o Niepodległość ma już ponad 200-letnią tradycję. Zbrodnicze rozbiory i późniejsze zmywy wrogów nie zdołały złamać dążeń naszego narodu do wolności. Licząc od XVIII wieku byliśmy państwem niepodległym jedynie dwa razy: w okresie Sejmu Czteroletniego 1788 - 1792 oraz w czasach Drugiej Rzeczypospolitej.

Wszelkie inne formuły państwowego bytu Polski w ostatnich dwu stuleciach były próbą stworzenia tylko pozorów państwowości - w celu realizacji interesów Rosji. I o tym wszyscy musimy pamiętać, dążąc wytrwale ku Niepodległości.

ANTONI JAŁOWIECKI



## KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : JEST W POLSCE JEDNA DROGA

Jest w Polsce jedna droga , od lat wyjeżdżona ,  
 Na wschód wiedzie , znana od stuleci ,  
 Za mężem w noc porwanym płakała tam żona  
 I od matek oddarte ginęły tam dzieci .

Myśleliśmy - czas minął . Ziemia każdym latem  
 Znad Niemna niosła czary i z łak margarytki ,  
 Któżby , śniąc nad Switezią , zatrzymał się na tem ,  
 Że kiedyś tędy mknęły na Sybir kibitki !

O poro złud okrutnych , żałosna rachuba ,  
 Po której się to samo powtarza , to samo ,  
 Że lata są wygnaniem , dzień każdy jest zgubą  
 A w nocy słychać salwy za więzienną bramą .

Co teraz nas ocali , z obczyzny sprowadzi ,  
 I nad Niemen domowy , nad Switeż powróci ,  
 Na jakie mamy skowo podnosić się , bladej ,  
 I na jakie rozbijać te mury , zakuci .

Ach , jest to skowo - skyszysz ? - w ślad za nami leci  
 I wiare nam umacnia nad wszelką zawikłość .  
 Jest w Polsce jedna droga , znana od stuleci ,  
 Którędy wolność wraca z wszystkich wygnań , Miłość .

Jest w Polsce jedna droga , gdzie prędzej czy później  
 Z cierpień moe taka wyjdzie , że Boga zadziwi :  
 Powracają ojcowie , umarli podróżni ,  
 Budzą synów - i walczą - polegli i żywi .



## STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI : NARÓD I JEGO KOŚCIÓŁ

=====

" Dzisiaj obrona porządku religijnego i moralnego, obrona prymatu rodziny, życia rodzinnego i ekonomii rodzinnej, obrona wolności i prawa do stowarzyszenia się, oraz obrona suwerenności naszego Narodu - to główne elementy zadania, które staje przed Kościołem ..."

/ 23 XII 1980 /

Publikujemy fragmenty programowych wypowiedzi Prymasa Tysiąclecia z ostatniego roku Jego życia / na podstawie autoryzowanego zbioru " Kościół w służbie Narodu", Rzym 1981 /.

-----  
POLSKA ŻYJE I ŻYĆ BĘDZIE  
-----

/ Na odsłonięcie epitafium Stefana Starzyńskiego w Archikatedrze Sw. Jana w Warszawie, 1 III 1981 /

/ ... /

Istnieje dziejowy wymiar męstwa sławy w Narodzie. Człowiek w Narodzie żyje nie tylko dla siebie i nie tylko na dziś, ale także w wymiarze dziejów Narodu. Jeżeli powtarzano nam: " Finita la Polonia ", a głos Watykanu mówił: " Polska nie chce umrzeć", to było to tylko potwierdzenie woli Narodu. Polska może żyć własnymi siłami, własnymi mocami, rodzimą kulturą, wzbogaconą przez Ewangelię Chrystusową i przez czujne, rozważne działanie Kościoła. Polska może żyć tu, gdzie jest, ale musi mieć ku temu moc. Musi patrzeć i ku przeszłości, aby tym lepiej osądzać rzeczywistość i ambię trwania w przyszłości. Naród jest jak mocne drzewo, które podcinane w swych korzeniach, wypuszcza nowe. Może to drzewo przejść przez burze, mogą one urwać koronę chwały, ale ono nadal trzyma się mocno ziemi i budzi nadzieję, że się odrodzi.

Stoimy dziś przed tryptykiem Małachowskiego, Witosa i Starzyńskiego, potężnych postaci, które jakby wołają ze ścian: potrzeba, by " miecz ducha i czynów stal " dokonały mobilizacji sił Narodu, który chce żyć. Nie jesteśmy dzisiejsi, nie jesteśmy tylko na dziś. Jesteśmy Narodem, który ma przekazać w daleką przyszłość wszystkie moce nagromadzone przez tysiąclecie i spotęgowane w czasach współczesnych. Chcemy żyć i możemy żyć!

Gdy ongiś Chrystus w swym pochodzie Palmowej Niedzieli zmierzał ku Jeruzalem, małe dzieci wołały: " Hosanna Synowi Dawidowemu!". Zgorszeni faryzeusze i doktorowie zakonni krzyczeli: " Słyszysz, co mówią? Skarć ich!". - Chrystus odpowiedział: " Jeśli one umilkną, kamienie wołać będą ".

"Kamienie wołać będą! ...". Nie można zamknąć ust ani dziecku, ani mężowi dojrzałemu, nie można zamknąć ust Narodowi: Mamy tego dowody. Przecież Apostołowie i męczennicy, których ukrzyżowano, którym odebrano możność przepowiadania Chrystusa, wołają do dziś dnia, przypominając, iż są takie sytuacje, w których " trzeba służyć raczej Bogu, aniżeli ludzi ".

W takich sytuacjach Naród Polski znajdował się bardzo często. Na niedalekim Zamku car ongiś krzyknął: " Porzucicie, Polacy, nadzieję!". Zamknijcie usta! - Nie zamknęli. I któż ich dzisiaj potępi, skoro oni przekazali resztki ducha narodowego pokoleniom idącym. I Polska dziś żyje! Żyje swoją przeszłością dziejową: żyje chrztem z czasów Mieszka, duchem Ewangelii i Krzyża, żyje mądrością Bolesława Chrobrego, krwią męczeńską świętego Wojciecha i świętego Stanisława. Polska żyje męstwem Łokietka i tradycjami Płowiec, ofiarą Jadwigi Śląskiej i mądrością Jadwigi Wawelskiej. Polska żyje Grunwaldem, Unią Lubelską, duchem Batorego pod Pskowem, męstwem Choci-



nia i Wiednia. Polska żyje też Insurekcją Kościuszkowską, żyje Powstaniami, choć tak kosztownymi, bolesnymi, ale odradzając się nieustannie. Polska żyje obroną Stolicy, prowadzoną mężnie przez Stefana Starzyńskiego, bohaterskiego jej prezydenta. Polska żyje też męstwem Powstania Warszawskiego.

Oto jak przenikają się wzajemnie chwała i klęski. One tworzą dzieje Narodu, jego kulturę, tak zrosnięte w sobie, że Polacy mają zmysł syntezy dziejowej, nie rozstana się z żadnym z tych fragmentów, bo o ich obecności w dziejach Narodu decyduje właściwa ocena ducha.

Ale chcemy też dodać: Polska żyje nadal hymnem " Bogurodzica " i duchem mistrza Wincentego. Polska żyje mocą Akademii Jagiellońskiej, duchem Jana z Czarnolasu i Piotra Skargi. Polska żyje wielkim duchem wspaniałej " Trójcy " Narodu, żyje Norwidem, Sienkiewiczem, którego szczątki śmiertelne czekają na zmartwychwstanie w podziemiach tej katedry.

Któż zdołałby wyliczyć to wszystko, czym aktualnie Polska żyje, co zawdzięcza pokoleniom minionym i co oserpie z pracy, trudu, cierpienia wysiłków i wyrzeczeń pokolenia współczesnego, jak patrzy oczyma świeżymi i nadziei ku przyszłości, która przed nami. Dziś wiemy, że dokonano straszliwej wivisekcji i alienacji narodowej i historycznej młodego pokolenia, pozbawiając je wiedzy historycznej o Narodzie i o polskiej twórczości literackiej, a przez to - pozbawiając kultury narodowej. To wszystko zda się być rozpaczliwym cierpieniem niedalekiej przeszłości. Dzisiaj Polacy, walczący o nasz chleb powszedni, nie zapominają o chlebie ducha, bo " nie samym chlebem ", wywalczonym przez strajki, " żyje człowiek, ale wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych ", które wyrasta z ducha Narodu. Ono jest jego siłą, ogniwem, złotą szarfą, którą Naród wiąże się, idąc przez dzieje ku dalekiej przyszłości.

Naród nie jest na dziś, ani też na jutro. Naród jest, aby był! Jak ongiś Bóg do Adama, tak do nas o naszej ziemi dzieje powiedziałyby: " Czyńcie sobie ziemię poddaną ". O ten skrawek ziemi, by była nasza, serdecznej ziemi stołecznej, walczył bohaterski prezydent " Miasta nieujarzmionego ", na którego cześć odsłaniaamy dzisiaj to epitafium.

Polska nie pożywi się ani alienacją narodową, ani odejściem od kultury historycznej, twórczej, literackiej. Polska nie pożywi się ani " Argumentami ", ani groteskową laicyzacją, ani uwsteczniczoną ateizacją. Polska nie pożywi się odzieraniem dusz młodości z kultury narodowej, z własnych dziejów.

Pamiętajmy: Polskę sprzedano raz - nie w Warszawie, ale na Sejmie Grodzieńskim, przed dwoma wiekami. My nie chcemy więcej handlu Polską! O to troszczy się nasza młodzież. Walcząca o społeczną sprawiedliwość wieś rzeszowska upomniała się o rehabilitację naszej rodzimej kultury, naszych dziejów, literatury ojczystej, upomniała się o wolność umysłu, woli i serca. To jest uzdrowieńcze wołanie. Jak na Sejmie Czteroletnim wołano słowami Konstytucji 3 Maja, tak dzisiaj wołamy o wolność Narodu w jego granicach.

Choć były w dziejach naszych boleści, męki, chociaż niekiedy płynęła obficie krew, jak w Powstaniu Warszawskim: na Starym Rynku, na Placu Zamkowym, na Krakowskim Przedmieściu i na tyłu bastionach obrony, chociaż zdawałoby się, że niczego nie zdołaliśmy dokonać, jednak te cierpienia i ofiary zapadły w duchowość Narodu i stały się jego niezaprzeczną własnością. Dlatego nie potępiamy ich, ale dziękujemy Bogu, że taką moc dał Narodowi.

#### Wielkie wstrząsy sumienia Narodu

Jesteśmy dziś świadkami wielkich wstrząsów sumienia narodowego. Znajdują one odbicie w licznych artykułach, memoriałach, wypowiedziach na temat współczesności. Ale pozwólcie, Najmilsi, że odwołam się do trzech głosów, które świadczą o tym, że ów wstrząs sumienia towarzyszy niemal stale dziejom naszego Narodu. Oto wołał ongiś poeta Julian Tuwim: " Jeszcze się kiedyś rozsmucę, jeszcze do Ciebie powrócę, Chrystusie! ". Zrozumiał: " Dokąd pójdziemy? Słowa żywota - trwania, miłości, nadziei - Ty, Chryste, masz ". W tym samym duchu wołali teraz nasi bracia, gdy walczyli nie tylko o chleb dla ciała ... Prawdziwy wstrząs sumienia Narodu!

A oto inny wstrząs: Warszawa płonie. Z dalekiego Watykanu woła Ojciec święty Pius XII: " Stolica jest prawdziwym tygłem oczyszczającym swych obywateli ". To był straszliwy tygiel, ale stał się dla nas rzeczowym dowodem prawa do bytu, do ist-



nienia, I jesteśmy!

I jeszcze jedno wołanie, współczesne: Odbywa się w Polsce, w Stolicy, przedziwna wędrówka. Jasnogórska Pani w swym Obrazie dokonuje "misyjnego Nawiedzenia". A Biskup Warszawy w tym czasie woła do Stolicy: "Obyś była dla Narodu Polskiego wzorem wszystkich cnót, zwłaszcza owoonej wiary, niezłomnej nadziei i przykładnej służby dzieciom Narodu, życzliwości i uczynności, bezinteresowności i obowiązkowości. Oby nikt z twójch granic nie wychodził zawiedziony, znieważony, a może zgorszony. Oby Każdy doznawał tu pomocy, serdeczności i szczeroci. Obyś była znowu kuźnią obyczaju chrześcijańskiego i przykładem dla całego Narodu. Abyś była taką, przychodzimy ci z pomocą w tym Nawiedzeniu Służebnicy Pańskiej i Matki Odkupiciela ludzi. Otwórzcie podwoje serc waszych, a wejdzie w nasze życie Król ohwały, miłości i pokoju. O to Was prosi Biskup Stolicy".

Do tego chóru wieków, którym jak potężnymi organami rozbrzmiewają ściany królewskiej Katedry Świętojańskiej, włączamy jeszcze jeden głos - bohaterskiego obrońcy Stolicy, prezydenta Stefana Starzyńskiego. Niech woła ze ścian Katedry do wszystkich, którzy tą drogą przechodzić będą: "Clamate lapides de pariete" - Warszawa, Warszawa!

### NARÓD TRWA

/ Do kombatantów, Dom Prymasowski, Warszawa, 24 I 1981 /

/ ... /

Czasy, które idą, żądać będą od nas nowych mocy moralnych, duchowych, społecznych, zawodowych, kompetencji, a także wysokiego poziomu kultury ojczyściej, rodzimej, która będzie pokarmem dla tych, co po nas przyjdą. Naród przecież nie umiera, tylko my się wymieniamy, a Naród trwa. W nauce Kościoła najbardziej trwałą społecznością jest rodzina i naród. Ludzie mają obowiązek dorastać do tej trwałości narodu i rodziny.

Dlatego nie wystarczy dziś czekać. Trzeba rewidować swoje sumienie, życie rodzinne i domowe. Trzeba siebie pytać, jak przebiega wychowanie młodzieży, co właściwie ta młodzież od nas ma i co może zaczerpnąć z naszych doświadczeń. Miałem niedawno ciekawe przeżycie. Oto miał chłopiec, wnuk bardzo mi dobrze znanego lekarza otrzymał ode mnie Pismo Święte. Było tam napisane: "Wnukowi doktora Adama X", Ten kilkunastoletni chłopiec powiedział: "Nigdy nie słyszałem o moim dziadku". A jego dziadek był człowiekiem tak wysokiej klasy, że wszyscy patrzyli na niego z ogromnym uznaniem. Wnuk nic nie słyszał o tym, że miał takiego dziadka. Przekaz historyczny dziejów młodemu pokoleniu, któremu zniekształcono obraz Ojczyzny i jej historii, jest nakazem moralnym naszego wychowania rodzinnego, szkolnego i narodowego. Takich właśnie elementów, które apelują do sumienia Narodu - o czym mówiłem we wspomnianym wyżej kazaniu - jest wiele.

Drodzy moi! Może już minął czas, by dzielić się opłatkami, ale trzeba dzielić się duchem i dojrzałością Narodu, który znalazł się na przekroju dziejowej i patrzy w swoją daleką przyszłość i wszystkie możliwości swej żywej wiary. Tę wiarę ożywia w nas Kościół Boży swoją służbą Narodowi. / ... /

Zachowajmy nadzieję, bo proces odnowy się rozpoczął. Choć w ~~moim~~ moim rozumieniu będzie on powolny i trudny, chociaż będzie miał swoje powikłania, to jednak się już zaczął. Nie ten, to inny podejście wici, ale proces rozszerzenia wolności Narodu i budzenia się świadomości sumienia narodowego, jest już zaczęty. Jest ziarnem pszenicznym, wrzuconym w ziemię, które wyda owoc stokrotnie. Już kiedyś Wam mówiłem, o pewnym zdarzeniu, które miało miejsce we wrześniu 1939 roku pod Dęblinem. Była wojna. Spowiadałem żołnierza w okopach i obserwowałem jak rolnik prowadził konia i orząc wsiewał w ziemię ziarno. Gdy wyspowiadałem żołnierza, podszedłem do rolnika i pytam go: "Co pan robi, przecież jest wojna". Odpowiedział mi spokojnie: "Bo to widzi ksiądz, jak ziarno zostanie w spichrzu, spłonie. A jak je wrzucę w ziemię, to zawsze ktoś będzie z tego jadł chleb". To była strategia polskiego rolnika, wieśniaka. Nikt go tej strategii nie uczył, tylko jego zdrowy rozum.

Drodzy moi, zostawiam Wam to, jako życzenia Na Nowy Rok 1981 - co dziś wsiejecie w duszę Narodu, to z tego siewu zawsze ktoś chleb jeść będzie.

Błogosławie Wam na ten siew.



O ODPOWIEDZIALNOSCI ZA PRAWDE

/ Do pisarzy na zakończenie rekolekcji w Kościele św. Anny,  
Warszawa, 28 III 1981 /

/ ... /

Człowiek biorący do ręki pióro, otwierający usta, jest odpowiedzialny za wyznawaną prawdę. Nie może jej ukryć i nie powinien jej ukrywać. Inaczej jest złodziejem społeczeństwa, bo to jest własność społeczna. Jeżeli społeczeństwo jest stale okradane z prawdy, rodzi się żałosne pokolenie ludzi niedorozwiniętych. Ludzie mogą się dać tak zniekształcić, że nawet gdy przyjdzie czas mówienia prawdy, czują się trzymanymi za gardła. A jakie z tego płyną straszne szkody społeczne!

Gdy dzisiaj czytamy prasę, zwłaszcza polityczną, człowiek zdumiewa się tym, jakie mnóstwo ludzi, którzy znali prawdę, żyje wśród nas. Dlaczego więc milczeli do tej pory? Mogą powiedzieć: Nie my jesteśmy winni. Ci, którzy są winni, powinni mieć poczucie odpowiedzialności i tolerować ludzi zmuszonych do życia w nieprawdzie jeszcze przez dłuższy czas, bo są oni produktem układów społecznych i politycznych.

Ale kto z tym współdziała? Przecież okropne rzeczy czytaliśmy o sobie, o ludziach, o rodzinach, o Narodzie, a nie mieliśmy odwagi stanąć nawet w obronie własnej. Ludzie nie mieli odwagi stanąć w obronie oszkalowanych braci. Ktokolwiek jest za to odpowiedzialny, dzisiaj ma obowiązek okazać wielką wyrozumiałość dla tych pobitych ofiar sytuacji moralnej, obyczajowej, politycznej. Stąd nakaz społecznej restrykcji wobec każdego człowieka, każdej rodziny, wobec społeczeństwa, wobec kultury narodowej. Ci, którzy pisali, niech przejrzą starannie swoje publikacje, aby rozoznali, na ile zobowiązani są do restytucji. Natomiast my wszyscy mamy obowiązek wynawiania prawdy przed ludźmi. A to wymaga trudu, pokory, a może i cierpienia.

Spotkałem w okresie okupacji człowieka, który pisząc swe książki powiedział: To co napisałem, wydaje mi się być dobre i nie umiałbym poprawić braków, jakie mi nie-którzy wytykają. Był na to za słaby. Za wiele wysiłku kosztowało go pisanie. Ale ci wszyscy, którzy dzisiaj widzą swe błędy, niech biją się w piersi, bo ich książki nadal żyją, są w obiegu i kaleczą dusze, umysły i serca młodzieży, zwłaszcza gdy jest to literatura frywolna, lub historyczno-polityczna. / ... /

SUMIENIE PRAWIE U PODSTAW ODNOWY ŻYCIA NARODOWEGO

/ W uroczystość Objawienia Pańskiego, Archikatedra św. Jana w Warszawie,  
6 I 1981 /

/ ... /

Jako pierwszy staje przed nami problem naszego własnego sumienia - sumienia osoby ludzkiej, dziecka Bożego, człowieka, o którego wysokiej godności świat dziś tak wiele mówi. Jak się to sumienie kształtuje? Istnieją w człowieku wartości otrzymane od Boga - inaczej nie możemy ich zrozumieć - które nieustannie niepokoją nasz rozum, kierując go ku prawdzie, i to tak wytrwale, że człowiek, który już zda się posiadać prawdę, jeszcze o nią pyta, jeszcze sprawdza wszystkie stopnie swego rozumowania, azali rzeczywiście tak jest? I na tym od-cinku człowiek, choćby najbardziej sumienny i rzetelny w stosunku do swego rozumu, nigdy się nie zatrzymuje, nigdy nie przestaje szukać prawdy. Ma przedziwne prawo do prawdy, chciałby ją poznać w pełni. A zarazem pragnie i siebie widzieć w całej prawdzie.

Z tą wielką mocą rozumu łączy się moc woli, której przedmiotem jest nieustanne dążenie ku dobru. I choćby człowiek czyniąc dobrze był najbardziej z siebie zadowolony, jak biblijny Hiob, ciągle się dopytuje: czy to już wszystko?

Jakże znamienne jest ten nieustanny dialog, który w naszej osobowości prowadzi rozum i wola - rozum, który wskazuje cel i wola, która pobudza do działania. A gdy osiągniemy cel, stają przed nami niejako na nowo najgłębsze problemy istoty rozumnej i każą nam coraz głębiej poznawać samego siebie. Człowiek wtedy widzi, że jego rozumność i wolność zmiernają ku innym osobom. W tym ujawnia się społeczny wymiar o-



soby ludzkiej. To są wrodzone właściwości każdego człowieka. Najlepiej funkcjonują one w naturalnej atmosferze wychowania rodzinnego. Mówią to wychowawcy i kierownicy domów dziecka i rodzice. Oczywiście, w rozwoju osobowości pomaga też wychowanie obywatelskie. Na kształtowanie sumienia osoby ludzkiej mają również wpływ dzieje Ojczyzny i obyczaje narodowe. Ogromną pomocą jest wychowanie religijne w Kościele Bożym i wejście w porządek łaski. Dzięki tym pomocom naturalne właściwości osoby ludzkiej się ubogacają i nieustannie się rozwijają.

Oczywiście, mogą się one spotkać z siłami wstecznymi. Przecież narzekał już święty Paweł: "Duch przeciwko ciału, ciało przeciwko duchowi. Nieszczęsny ja człowiek. Któż mnie wyzwoli z ciała tej śmierci?" I gdy się człowiek tak zмага ze sobą, zawsze ostatecznie wraca do rachunku sumienia z zakresu sprawności swego rozumu i woli. Siły wsteczne mogą niekiedy nawet wziąć górę. I to nie tylko dlatego, że człowiek jest istotą słabą, ale i dlatego, że nie dba o poznanie swojej osobowości, o ukształtowanie i wychowanie jej - jak czytaliśmy w Konstytucji Duszpasterskiej o Kościele. Wtedy może przyjść nieszczęście. Wtedy jest miejsce dla męki grzeszników, dla ludzi wyzuty z moralności, dla przestępców, dla zbrodniarzy wojennych. Jeżeli jednak człowiek przewycięży w sobie wszystkie złe dążenia i oprze się na rozumie szukającym pełni prawdy i na woli szukającej pełnego dobra, jeżeli serce swoje zaślubi rozumowi i woli w duchu miłości, wtedy osiąga prawe sumienie osoby ludzkiej. Przykład takiego zwycięstwa stanowią święci, bohaterowie, ludzie sumienni w swojej służbie rodzinnej, domowej, w życiu małżeńskim, w wychowywaniu, w pracy, ludzie miłosierni, służący dobru i czyniący pokój. Ale to wymaga nieustannego wglądania w siebie i wsłuchiwania się w ten cichy głos, który budzi się w sercu człowieka. Ma on swoje szerokie echo.

#### Sumienie rodzinne

Echo sumienia osoby ludzkiej w szczególny sposób odzywa się w życiu rodzinnym. Tam właśnie kształtuje się sumienie rodzinne. Zapewne, elementy podstawowe: rozum, wola, serce - uruchomione są naprzód w każdym człowieku, ale osiągają swój pełny kształt w życiu rodzinnym. Wiemy, że miłość w rodzinie jest najlepszą szkołą sumienia i sumiennosci wobec Boga i ludzi. Nie ma innej instytucji, w której stosunek dwojga, idąc po linii wychowania osobowego - układałby się bardziej normalnie, niż we wspólnocie rodzinnej. Dotyczy to nie tylko rodziców - tych dwojga - ale także ich dzieci. Rozwiązywanie wszelkich konfliktów, które mogą zagrażać rodzinie rozdarciem, obrona jej trwałości, ujawniają się w należytych funkcjonowaniu rozumu, woli i serca. Aby rodzina mogła wypełnić swoje doniosłe zadania musi być zwarta.

Istnieją dziś potężne siły rozkładowe rodziny. Sumienie rodzinne tak często gwałcone jest szczególnie przez rozbitcie rodziny, przez ułatwione życie. Zastanawia nas to, że już 200 lat temu, w okresie gdy Polska konała, gdy obradował ostatni Sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, zarysowały się dwa nurty moralno - społeczne. Zwolennicy jednego z nich - jak wiemy z akt Sejmu - oddawali się całkowicie egoistycznym celom: zabawa, zdrada domowa, małżeńska i zdrada Ojczyzny: przedstawiciele zaś drugiego szykowali się do Insurekcji Kościuszkowskiej. Jakże nieproporcjonalne były możliwości tych dwu obozów! Chwilowo wzięli górę pierwsi. Doprowadził do tego egoizm, samolubstwo i rozkład rodziny. Wtedy właśnie było bardzo dużo rozwodów. Działo się to głównie wśród arystokracji rodowej. To wielkie nieszczęście osłabiło wtedy naszą Ojczyznę i w rezultacie doprowadziło do niewoli, trwającej półtora wieku.

Ułatwione życie rodzinne. Czyż nie zastanawia nas to, że wszystkie środki ułatwionego życia, odrzucone przez encyklikę "Humanae vitae", ciągle dochodzą do głosu, czyniąc z człowieka istotę niemalże nierozumną?

A dzieje się to w pogoni za szczęściem. Ci, którzy rozbijają rodzinę i porzucają dzieci, tłumaczą się: "Przecież ja mam prawo do szczęścia". Słyszałem w tych dniach o matce, która zostawiła męża i dzieci i poszła w świat. Bywają niestety, takie zdarzenia - "mam prawo do szczęścia..." Ale czy możliwe jest szczęście, gdy na dnie dążenia człowieka leży pogwałcenie prawa Bożego, własnego ładu rozumu, woli, serca? Dlatego też tacy ludzie, szukający własnego szczęścia, skłócają się z własnym sumieniem i nigdy tego szczęścia nie znajdują.

Gdy idzie o ilość rozbitych rodzin, to wydaje się, że sytuacja jest dziś lepsza niż za czasów saskich i za czasów Sejmu Grodzieńskiego. Znamienny jest fakt, że obecnie ośrodkiem, gdzie najwięcej jest rozbitych małżeństw, są niestety rodziny



inteligentkie. Szczególnie trudna jest sytuacja inteligencji specjalistycznej, gdzie zadania i obowiązki zawodowe, praca choćby najszlachetniejsza, rozbijają rodzinę. I już później nie ma serca męża dla żony, matki dla dzieci i dla ogniska domowego. To jest tak wielkie nieszczęście, taka tragedia naszego Narodu, że można ustawić ją w rzędzie bolesnych przyczyn, składających się na aktualną sytuację naszego życia. Może wyliczając najgroźniejsze przyczyny tak zwanego kryzysu naszego bytowania narodowego, gospodarczego i politycznego, pomijamy ten element. A jednak jest on niezmiernie istotny w życiu naszej Ojczyzny.

### Sumienie narodowe

Człowiek wychowany przez rodzinę wchodzi do życia społecznego, do serca życia narodowego. I tutaj znowu dotykamy problemu wartości wychowania rodzinnego i religijnego. Im człowiek jest lepiej ukształtowany w swojej osobowości przez życie rodzinne i pracę Kościoła, tym spokojniej wchodzi w głębię życia Narodu i tym użyteczniejszy jest dla wspólnoty narodowej.

Ogromne bogactwo tej wspólnoty stanowią dobra odziedziczone, tak jak ziemia czy kultura narodowa. Mówimy o ziemi nie tylko w sensie gleby. Mówimy o ziemi ojczystej, na której pokolenia całe wypracowały to środowisko kulturalne, w którym żyjemy. Ziemia ojczysta to język, mowa, literatura, sztuka, kultura twórcza, kultura obyczajowa, kultura religijna. To jest ziemia. Gdy nam przypomina mądrość Boża: "Czyńcie sobie ziemię poddaną", chciejmy pamiętać, że w sumieniu narodowym doniosłe znaczenie ma nasz stosunek do tych dóbr odziedziczonych przez nas. Wypracowały je pokolenia całego milenium, pokolenia, które żyły przed nami i "uprawiały" tę ziemię nie tylko w sensie rolniczym, ale w sensie rodzimej i narodowej kultury. Glebę uprawia się bowiem nie tylko przez nawóz, ale przez miłość - przez wielką miłość do ziemi ojczystej i do wszystkiego, co ją stanowi.

Dlatego człowiek odnosi się z ogromnym szacunkiem do swojej przeszłości, stara się ją poznać, ocenić, zrozumieć, uważa ją za swoje dziedzictwo, którego zdradzić nie wolno. Trzeba się tego dziedzictwa trzymać sercem i pazurami, jak trzymał się go ongiś Drzymała, czy Reymontowski Boryna, umierający na swych zagonach; jak trzymał się żołnierz w okopie, lekarz przy kózku konającego, kapłan wśród nędzy, siwiejący mąż nauki przy swoim biurku zawalonym papierami, górnik na dnie kopalni, hutnik, stoczniowiec, każdy uczciwy człowiek, kierujący się prawym sumieniem i dobrą wolą. W ten sposób, Najmilsi, powstaje świadomość służby społecznej i kształtuje się więź wspólnoty narodowej - tak, iż nikt nie czuje się wtedy kimś obcym w swojej Ojczyźnie. Wszystko nas interesuje, wszystko jest dla nas drogie i cenne.

Jakże ważna jest świadomość, że jesteśmy na służbie temu Narodowi, który przez całe wieki przygotowywał nam ojczystą ziemię, na której wypadło nam dzisiaj żyć. Jesteśmy z tym Narodem tak związani, że nie zrywamy z nim wspólnoty. Owszem, mamy wolę zachowania bytu narodowego. Obrona suwerenności Ojczyzny jest dla nas nakazem moralnym. Nadto, mamy wolę świadczenia wszystkimi dobrami naszego własnego życia i kultury osobistej, aby i po nas została częśćka wszczepiona w uprawę gleby ojczystej, której oddamy ostatecznie i nasze ciało, ażeby ziemia wywdzięczyła się nam kiedyś w dniu Zmartwychwstania. Gdy mamy taką świadomość, wtedy kierujemy się dobrem Narodu. Możemy myśleć i mówić o dobru własnym - niewątpliwie, ale umiemy podporządkować je dobru wspólnemu.

Tak często słyszemy zdanie: "Piękną i zaszczytną rzeczą jest umrzeć za Ojczyznę". Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe lata. Umarł w tych dniach w Stolicy zasłużony profesor, o którym można powiedzieć, że trwał aż do końca i wytrwał, wypełnił zadanie. Przypisują mu wielkie zasługi w dziedzinie stworzenia polskiej archeologii. Oto wskazanie i dla nas - wytrwać, żyć dla Ojczyzny, nabrać zaufania do niej i gotowości oddania jej wszystkiego z siebie. To jest najważniejszy nasz obowiązek wobec Ojczyzny.

Potrzeba nam potężnej woli organizowania wszystkich sił rodzinnych, ojczystych, by się nie oglądać na prawo i lewo, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek by ona miała przyjść. Jesteśmy u siebie, w swojej Ojczyźnie, gospodarzynie obrzynymi dobrami, które Naród posiada: mamy do nich zaufanie, chcemy aby procentowały na naszej ziemi. Oto jest sumienie narodowe.

Tak trudno jest niekiedy odszukać w sobie te wszystkie elementy na raz. Ale cała



wytrwała wola człowieka, pragnienie służenia - Ojczyźnie, rodzinie, braciom i Bogu, składa się w nas na to sumienie narodowe, które wymaga dziś od nas jakiegoś rozróżnienia i nowej nadziei, nie tylko w skali osobistej, ale i społecznej.

### Sumienie zawodowe

Czy można mówić o sumieniu zawodowym? Święty Łukasz zapisał w Ewangelii zdarzenie, gdy do Jana Chrzciciela nad Jordan przychodzili różni ludzie: celnicy i żołnierze, dopytując go: Co mamy czynić, aby się zbawić? Jan im odpowiadał szczerze - głowo.

Możemy dziś pytać, co mamy czynić, aby i siebie i Ojczyznę naszą wyciągnąć z sytuacji trudnej, w jakiej się znajdujemy. Tak dużo się teraz o tej sytuacji pisze: ukazują się coraz lepsze artykuły. Aż człowiek dziwi się nieraz, że tak dużo było w Polsce mądrych ludzi, którzy dotychczas milczeli, aż nagle znaleźli w sobie przecenne wiadomości, które dzisiaj chcą uruchomić, ażebyśmy wiedzieli, którą drogą prowadzi droga wyjścia. Sumienie zawodowe. Człowiek bowiem jako osobowość rozumna i wolna, człowiek wychowany, kształtowany rodzinnie, narodowo, kulturalnie i religijnie, wszystkie te wartości przenosi na teren swojej codziennej pracy zawodowej.

Ongiś myślano, że wystarczy być sprawnym rzemieślnikiem, kompetentnym fachowcem. Dzisiaj uważa się, że do wszystkich rodzajów kompetencji trzeba dołożyć jeszcze pion moralny człowieka. Kiedyś uważało się, że ekonomia sama w sobie, ze swoimi - jak się mówiło - naturalnymi prawami, zapewni należyte funkcjonowanie gospodarki narodowej. Dziś już uważa się inaczej. Nie wystarczy sama ekonomia, konieczny jest i w tej dziedzinie życia ład i porządek moralny, konieczne jest poczucie więzi społecznej i świadomość wspólnoty, o której mówi nam Pismo Święte: "Jedni drugich brzemiona noście i tak dopiero wypełnicie Zakon Pański".

Rozważmy, że nieustannie korzystamy z owoców pracy ludzkiej. Wszyscy jak tu stoimy, nie możemy powiedzieć, że jesteśmy tak samowystarczalni i autonomiczni, że nic nas nie obchodzą inni ludzie. Przecież tyle im zawdzięczamy i tak jesteśmy od nich uzależnieni.

Kiedyś, prowadząc podczas wizytacji katechizację w parafii, zapytałem dzieci: ile rąk ludzkich pracowało na to, ażeby was ubrać? Rozwinęła się niezwykle ciekawa, pełna pomysłowości rozmowa. I ręce tatusia, i mamusi, krawca, rolnika i pracownika w magazynie. Dzieci odszukały, ile rąk po nich "chodzi". Prawdziwie jesteśmy spowici dłońmi ludzkimi. Jesteśmy niejako otoczeni, wspierani mocą innych, jak gdyby cały nasz organizm przenikały obce energie. Przecież gdyby nie pomoc człowieka i setek ludzi, nikt na ten mróz nie mógłby przyjść, na spotkanie z biskupem. Wszystko co mamy - choć i sami pracujemy, choć nam się to należy - jest w ogromnej mierze owocem pracy innych ludzi. My korzystamy z pracy innych. Oni korzystają z naszego trudu. Mówi się krótko w prawie: jest to tak zwana sprawiedliwość zamienna. Ty mnie świadczysz to, ja tobie coś innego. Moja praca jest potrzebna setkom ludzi, praca setek ludzi potrzebna jest mnie. Moja osobowość musi świadczyć innym, bo setki i tysiące świadczą mnie. W skali kultury narodowej świadczą nam też dzieje minione przeszłych pokoleń i wysiłki twórców dzisiejszej kultury. W skali zwykłego codziennego zaopatrzenia świadczą nie tylko nasi rodzice, podający nam kawałek chleba czy talerz zupy, ale cały olbrzymi aparat gospodarczy Narodu. Trzeba o tym pamiętać.

Oto sprawiedliwość zamienna - to nie tylko rozdzielcza - ale ta, która nakazuje nam, abyśmy wzamian za owoce pracy innych, świadczyli swoją własną pracą, na miarę naszych właściwości, kompetencji, zalet moralnych i zawodowych. Tak powstaje organizm pracy zawodowej. Nazwano to w teorii doktryn społeczno-ekonomicznych korporacjonizmem. Jest to praca organizowana niejako na wzór ludzkiego ciała, w którym jedne członki mają staranie o inne, jak pięknie nam to wyłożył święty Paweł w I Liście do Koryntian. Jest to olbrzymi temat moralności zawodowej, która nas obowiązuje.

Podobne zasady obowiązują nas, gdy chodzi o własność prywatną. Chociaż byśmy byli należycie uposażeni, może dzięki naszej osobistej pracy, pamiętajmy, że przy największym nawet wysiłku osobistym musimy korzystać z pracy innych. Dlatego też i owoce pracy, czyli nasza własność, nie ma wymiaru własności absolutnej. I to nie tylko dlatego, że nie jesteśmy pewni jutra, ale także dlatego, że chociaż dla ładu społecznego niezbędne jest posiadanie prywatne, jednak zawsze trzeba się liczyć z takim zwyczajnym użytkowaniem wspólnym, co ma szczególnie doniosłe znaczenie w sytuacjach trud-



nych. Weźmy na przykład zagadnienia zaopatrzenia społecznego - czy nie należałoby pomyśleć od dawnej starochrześcijańskiej zasadzie: posiadanie prywatne, użytkowanie wspólne. Pod tym kątem trzeba spojrzeć na wszystkich ludzi potrzebujących pomocy, zwłaszcza na dzieci licznych rodzin i matek osamotnionych. Tak też trzeba by spojrzeć na potrzeby ludzi starych, pozbawionych opieki swoich dzieci. Tym ludziom należy się od nas pomoc.

Nasza praca - jak to już było powiedziane - jest służbą społeczną. Dzisiaj jest ona za bardzo zetatyzowana i zekonomiczowana. Człowiek pracuje, bo ma etat, lub też nie pracuje. Człowiek pracuje dlatego, że tworzy jakieś dobro ekonomiczne. Pamiętajmy jednak, że praca służy nie tylko wytwarzaniu dóbr, ale i naszemu rozwojowi osobowemu. Praca jest też służbą społeczną. Tak pięknie mówi na ten temat Ojciec Święty w swoim Ośrodku na 14 "Dzień Pokoju" / 1 I 1981 /.

Doniosłe znaczenie dla owocności pracy ludzkiej ma na pewno dobre kierownictwo. Ale najsprawniejsze nawet kierownictwo nie zastąpi postawy moralnej człowieka pracującego, poczucia obowiązku społecznego, jak również inicjatywy prywatnej. Przez to może wzrosnąć w nas poszanowanie dla dóbr wypracowywanych przez ludzi, które symbolizuje chociażby kawałek chleba.

Przypomnę słowa Norwida, jakie on zapisał pod skromnym tytułem:

" Moja piosenka " :

" Do kraju tego,  
gdzie kruszynę chleba  
podnoszą z ziemi  
przez uszanowanie  
dla darów Nieba ...  
Tęskno mi, Panie. "

Ta Norwidowska tęsknota, pełna szacunku dla owoców pracy ludzkiej, niechby się w nas rozwinęła, ożywiła i spoczęła u podstaw tego, co nazywamy sumieniem zawodowym, etyką zawodową, obejmującą dziś tyle najrozmaitszych dziedzin pracy, życia i współżycia na co dzień.

### Sumienie obywatelsko - polityczne

Jasna rzecz, że sumienie obywatelsko - polityczne nie powstaje gdzieś na skale, nie spada z nieba, ale wypracowuje się w osobie ludzkiej, w człowieku, w istocie rozumnej, wolnej i mąkującej, wychowanej w rodzinie, posiadającej odpowiednie walory obywatelskie, społeczne, kulturalne, zawodowe, oraz zrozumienie, że " bonum reipublicae suprema lex esto " - " dobro Rzeczypospolitej jest dobrem najwyższym ".

Co to znaczy " bonum reipublicae " ? - To znaczy dobro obywateli, dobro każdego człowieka w Ojczyźnie, w Narodzie i państwie. To znaczy też - prawa obywateli, o których tak często mówiliśmy. Przypomnę choćby to, co było powiedziane przed rokiem właśnie z tej ambony, także w dniu 6 stycznia.

Dobro obywateli - to takie ukierunkowanie do człowieka, by go ukochać. Ojciec Święty powiedział, że cały Kościół jest ukierunkowany na człowieka. I nie może być inaczej, bo sam Chrystus jest ukierunkowany na człowieka - " dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba /.../ i stał się człowiekiem. "

Prymat człowieka - to sprawa wszystkich zobowiązująca. W tym ogromnym " bogatym złożu narodowym ", jakim jest Naród Polski, każdy człowiek musi być ukochany. I to nie tylko uczuciowo i nastrojowo, ale czynnie, w służbie, w gotowości niesienia mu pomocy. To jest właśnie to " bonum reipublicae ". Ono nie wisi gdzieś w powietrzu. " Dobro Rzeczypospolitej " jest w Was, Dzieci Boże, w każdym z Was - w twojej żonie, w twoim mężu, w twoim synu czy córce, w tych malenstwach, które patrzą na ciebie ufnymi oczyma. A iluż ludzi, nie tylko niemowląt i dzieci, patrzy na nas tak ufnie ! Czy możemy ich zawieść ? To zobowiązuje nas wszystkich.

Straszne słowa można wyczytać we wspomnianym Ośrodku Ojca Świętego Jana Pawła II na " Dzień Pokoju ". Ten przerażający dokument został ogłoszony w naszej prasie. Dlaczego przerażający ? Bo wykazuje, że wiek XIX i XX przyczyniły się do tego, iż rozwinęła się nieufność do człowieka. Największym wrogiem władzy stał się obywatel. Dlaczego tak się dzieje ? Bo obywatel został okradziony ze swoich praw i zniechęcony do pełnienia obowiązków. Dlatego powstały państwa tyranów. Szczególnie wiek XX stał się przedziwną scenarią powstawania i upadania państw tyrańskich, które można nazwać



zorganizowanym więzieniem.

Orędzie przypomina : Władza jest służbą, władanie to znaczy słuzenie. Pierwsza miłość władcy - to miłość ku tym, nad którymi władzę sprawuje. Gdyby tak było, gdyby ta wielka prawda chrześcijańska nareszcie weszła w życie, gdyby władza była moralna, gdyby zasady urzędowania kierowały się etyką chrześcijańską, jakże inaczej wyglądałoby życie i współżycie, praca i współpraca. Tymczasem staliśmy się świadkami działania tylu państw tyrańskich, gdzie mowa do obywatela wyraża się w tonie prokurator - sko - policyjnym. Ileż jeszcze i dziś jest więzień, z których możnaby wypuścić prawie wszystkich ludzi bez orzeczeń sądu, bo cierpią tam za takie czy inne poglądy bądź przekonania polityczne, za takie czy inne spojrzenie na życie i funkcjonowanie społeczności. W ilu państwach dzieje się to właśnie aktualnie, dziś !

Czytałem niedawno książkę Polki, która wzięta do więzienia i wywieziona z kraju w roku 1940, wróciła do Ojczyzny dopiero w roku 1956. Na szczęście odnalazła swoje dzieci, z którymi razem ją wywieziono. Ale odnalazła je nie w Ojczyźnie. I pytanie - dlaczego ? Dlaczego ? W imię jakiego przestępstwa ?

Mój towarzysz więzienny, skazany na 10 lat, otrzymał od swojego stryja z Ameryki list z zapytaniem : Powiedz mi, coś ty takiego zrobił, że jesteś skazany na tyle lat ? ... I co miał odpowiedzieć ? - Że inaczej myślał, że gorliwie pracował, że służył młodzieży ? Co miał powiedzieć ?

Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracować sumienie obywatelsko - polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w Ojczyźnie, w Narodzie i w państwie, bo i jemu służy Naród i państwo. Podobnie jak ma obowiązki w Kościele, bo i Kościół mu służy.

Mówimy stale o tak zwanej demokratyzacji życia. Miałbym odwagę powiedzieć : Jeżeli demokratyzacja życia zatrzymała się na pierwszym elemencie tego słowa "demos" i udręczą człowieka, to dzisiaj trzeba mówić raczej o humanizacji życia, zgodnie z Ewangelią. W Credo mówimy o Chrystusie : "Propter nos homines et propter nostram salutem descendit de coelis / ... / et homo factus est" - "dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba / ... / i stał się człowiekiem". Jego gorącym pragnieniem jest, aby każde dziecko Boże stało się w pełni człowiekiem. Sprawiają to osobiste właściwości człowieka, dary rozumu, woli i serca, pomaga też wychowanie, przygotowanie do życia - to, co człowiek bierze z rodziny, z Narodu, z pracy zawodowej i z dobrze zorganizowanego życia państwowego. To wszystko nam pomaga, aby zgodnie z programem Chrystusa, każdy z nas stał się człowiekiem. A więc humanizacja życia : życia naszego osobistego - wybaczenie że powtarzam - humanizacja życia rodzinnego, domowego, humanizacja wychowania, humanizacja naszego życia narodowego, zawodowego i politycznego.

Takiej oto światłości oczekujemy i wołamy tak jak wołał prorok nad Jerozolimą - "Surge, illumina Ierusalem, quia venit lumen tuum". Powiem w zastosowaniu do nas : "Wstań i oświeć się Warszavo, bo przyszedła światłość Twoja !" To jest Epifania roku 1981 w Warszawie, w Polsce. Niech umocni się w nas wrażliwość na sumienie człowieka, na sumienie rodzinne, narodowe, zawodowe, polityczne. A wtedy nastąpi odnowa. Zależy ona od każdego z nas.

Niech Dobry Bóg, Najmilsze Dzieci Boże, w tym Nowym Roku pielęgnuje w Was tę nadzieję i niech jej sprzyja wasza dobra wola, wasze serca i umysły, całe życie rodzinne i narodowe.

To są życzenia waszego biskupa, które składa on każdemu z Was tu obecnych i waszym rodzinom oraz całej Ojczyźnie i Państwu. Amen.

#### PRZYJDA NOWE CZASY

/ Z ostatniego przemówienia skierowanego do zebranych przy kółku, po przyjęciu Sakramentu Chorych, Warszawa - Miodowa, 16 V 1981 /

/ ... /

Testamentu nie piszę żadnego, /.../. Przyjda nowe czasy, wymagają nowych światek, nowych mocy, Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak kardynał Hlond, tak i ja, wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie skąbszą w Polsce, choćby ludzie się zmienili. / ... /



Kapelan Armii Krajowej, Jego Eminencja Ksiądz Stefan Kardynał Wyszyński, Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski, Legatus Natus, Prymas Polski, Interrex - zmarł 28 maja 1981 roku w swej arcybiskupiej rezydencji w Warszawie. Pochowany w pdd-ziemiach Archikatedry św. Jana. Wygrał największą Walkę - o DUSZĘ NARODU.

== \* ==

(Red.)

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : LITANIA ZIEMI LWOWSKIEJ

=====

Matko Boska, Patronko z Jazkowa ,  
Co przy świętej schodziłaś niedzieli  
W nasze strony, i błądząc przez pola ,  
W starych szańcach o zboczach z jakowca ,  
Pośród winnic i sadów moreli -  
W niebo niosłaś uroki Podola.

Matko Boska, Święta z Kochawiny ,  
Na niebieskiej umieszczona smudze  
Pod opieką brzoźowego skrzydła ,  
Gdzie jesienią wianki jarzębiny  
I czerwono płową kukurydzą  
Przynoszono ci zamiast kadzidła.

Matko Boska, Panno z Basowiska ,  
Z naszych Karpat, które pachną smołą  
I oddechem traw na poloninie ,  
Czyje światło w oku twem odbłyska  
I skąd wiatr ci wypogadza czoko ,  
Kiedy lasem zachwycony płynie.

Siostrzo Marii cerkiewnej ze Spasa ,  
Co się w innej wyskowiła mowie  
A z tych samych skynie u nas cudów !  
Złoty jeleni w puszczy się wypasa ,  
Złote w dębach dochodzi listowie ,  
Złoty wiek był pogodą twych ludów .

Matko Siewna z polnego rozstaju ,  
Na figurze schylona ubogiej ,  
By urodzaj wypatrzyć niepokorny ,  
Bogumila pątniczko po kraju ,  
Towarzyszko codzienna znać drogi -  
Pozwólcie się wszystkie Madonny !

Każdy znak wasz i krzyż mówi głośno ,  
Że ta ziemia w koronie jest waszej  
I że wiernie szkaplerze swe chowa ,  
Spójrzcie wokół. Burze nad nią rosna ,  
Noc bezmierna ponad światem straszy  
I o pomoc bije dzwon od Lwowa .

Spójrzcie , Matki w cierpieniu zaprawne ,  
Ile kości i łez po wygnaniach  
I mak ile ojczyzny nam strzeże !  
Pozwólcie chorągwie swe dawne  
Śród jakowców podolskich na szańcach ,  
Amen , amen - modlą się żołnierze .



WRZESIEŃ 1939

## PAMIĘCI NACZELNEGO WODZA ORAZ DOWÓDCÓW WP POLEGŁYCH NA WSCHODZIE

W 43 rocznicę zgonu Edwarda Smigłego - Rydza, 2 grudnia 1984 na Starych Powązkach w Warszawie odbyła się doniosła uroczystość. Po Mszy św. odprawionej w Kościele św. Karola Boromeusza w intencji ś.p. Marszałka oraz poległych, pomordowanych i zaginionych na Wschodzie żołnierzy, oficerów i generałów WP - ks. prałat Stefan Niedzielak, proboszcz Starych Powązek, poświęcił Tablicę Pamięci Narodowej ku czci 29 Dowódców WP, którzy począwszy od tragicznego dnia 17 września 1939 roku ginęli na Wschodzie. Tablica ta została wmurowana / jak pisaliśmy o tym poprzednio / pod monumentalnym granitowym KRZYŻEM POLEGŁYCH NA WSCHODZIE, na zewnętrznej ścianie kościoła. /Aktu poświęcenia Krzyża dokonał J.Em.Kard. Józef Glemp Prymas Polski w uroczystość Wszystkich Świętych 1 listopada 1984 / . Następnie licznie zebrani Rodacy udali się do kwatery 139 ementarza, gdzie znajduje się starannie pielęgnowana żołnierska mogiła Marszałka. Poniżej przytaczamy wg zapisu magnetofonowego przemówienia, które wygłosili Wojciech Ziemiński i Władysław Siła - Nowicki.

/ Red. /

WOJCIECH ZIEMIŃSKI

" JEŚLIBYŚMY O NICH ZAPOMNIEĆ MIELI ... "

Przewielebny Księżu Prałacie. W imieniu Żołnierzy Rzeczypospolitej dziękuję Tobie za ten akt sprawiedliwości dziejowej, tak jak w dniu 1 listopada dziękowałem Prymasowi Polski za poświęcenie tu Krzyża Poległych na Wschodzie.

Jeślibyśmy o nich zapomnieć mieli, Ty Boże, zapomnij o nas ! ...

Naszym obowiązkiem żołnierskim, obowiązkiem obywatelskim, a przede wszystkim obowiązkiem chrześcijańskim - było stawić się tutaj, aby oddać hołd tysiącom, setkom tysięcy poległych, pomordowanych, zaginionych na bezkresnych obszarach "niehumanitarnej ziemi" ... Wzywam Was wszystkich, którzyście oddali życie za najświętszą Sprawę - tam, na Wschodzie - wzywam Was do Apelu ! / odpowiedzieli zebrani : "Polegli na polu chwały" / . Generałowie Polski Niepodległej ! / "Polegli na polu chwały" / . Generałowie, Oficerowie i Żołnierze ! / "Polegli na polu chwały" / ...

Oto lista dowódców Wojska Polskiego, którzy oddali życie za wolną, całą i niepodległą Polskę - począwszy od 17 września 1939 roku / których nazwiska uwiecznia Tablica / :

Gen.bryg. JOZEF OLSZYNA - WILCZYŃSKI / ur. 27 XI 1890 / . Żołnierz I Brygady. W 1939 r. dowódca Okręgu Korpusu III i Obszaru Warownego Grodno : po 3-dniowej obronie miasta poległ 22 września pod Sopoćkiniami / k.Grodna / .

Gen.dyw. KAZIMIERZ DZIERŻANOWSKI / ur. 24 X 1872 / . W 1918 r. dca oddziałów polskich na Morawach. B.szefer Departamentu Artylerii i Uzbrojenia MSWojsk. oraz dca OK III i VII. Rozstrzelany w 1939 r. w okupowanym Lwowie.

Gen.bryg. STANISŁAW HŁAWATY / ur. 15 III 1868 / . B.komendant Korpusu Kadetów im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie : zginął we wrześniu 1939 w Stanisławowie po wejściu Rosjan.

Gen.dyw. MIECZYSLAW LINDE / ur. 18 XI 1868 / . Żołnierz I obrony Lwowa i wojny 1920 roku : b.dca 6 Dywizji Piechoty. We wrześniu 1939 w Straży Obywatelskiej Lwowa : zginął w 1940 roku we Lwowie lub Kijowie.

Gen.dyw. JULIUSZ MALCZEWSKI - TARNAWA / ur. 4 X 1872 / . B.dca Okręgów Korpusów we Lwowie i Warszawie, b. Inspektor Armii. Aresztowany zimą 1939 we Lwowie przez NKWD : dalszy los nieznan.

Gen.bryg. JAN SAWICKI / ur. 7 VII 1872 / . B.dca Grupy Operacyjnej Kawalerii w 1920 roku. B.dca 2 i 3 Dywizji Kawalerii. Zginął w więzieniu sowieckim w 1939 lub 1940 roku.

Gen.dyw. LEONARD SKIERSKI / ur. 26 IV 1866 / . B.dca Armii w wojnie 1920 roku, następnie Inspektor Armii. Zginął zimą 1939 we Lwowie lub w 1940 r. w Związku sowieckim.



Gen. bryg. STANISŁAW SOŁŁOHUB - DOWOYNO / ur. 27 V 1885 /, B.dca 12 Dywizji Piechoty. Po Kampanii Wrześniowej aresztowany i rozstrzelany we Lwowie lub Rosji w 1940 roku.

Gen. bryg. LEON BILLEWICZ / ur. 25 IV 1870 /, Dowborczyk, W 1920 r. dca XXIII Brygady Piechoty, B.dca Obszaru Warownego Brześć. Więzień Starobielska : zginął w 1940 roku.

Gen. bryg. BRONISŁAW BOHATEREWICZ / ur. 24 II 1870 /, Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości organizator i dca Samoobrony Grodna. B.dca 18 Dywizji Piechoty i Okręgu Korpusu w Warszawie. Zginął w 1940 roku w Katyniu.

Gen. bryg. KONSTANTY DRUCKI - LUBECKI / ur. 13 III 1893 /, Uczestnik słynnego marszu rtm. Plisowskiego z Odessy do Bobrujska, B.dca 2 Pułku Szwolężerów. We wrześniu dca Wileńskiej Brygady Kawalerii : od października 1939 więziony w Samborze, Kijowie, Starobielsku. Zginął w maju 1940 roku. Awansowany na generała pośmiertnie.

Gen. dyw. STANISŁAW HALLER / ur. 26 IV 1872 /, W wojnie 1920 roku zastępca i p.o. szefa Sztabu Głównego, dca 6 Armii i członek Rady Wojennej. Po Kampanii Wrześniowej więziony w Starobielsku - zginął w 1940 roku.

Gen. dyw. WŁADYSŁAW JEDRZEJEWSKI / ur. 5 III 1863 /, W 1919 r. dca załogi Lwowa : w 1920 r. dca 1 i 6 Armii, B.dca OK we Lwowie. We wrześniu organizuje Straż Obywatelską w tym mieście : aresztowany 4 X 1939 ginie w marcu 1940 r. w więzieniu we Lwowie.

Gen. bryg. STANISŁAW KOSSECKI / ur. 27 XI 1889 /, B.dca 10 pp i kmdt Szkoły Podchorążych dla Podoficerów. W 1939 r. dca 18 Dywizji Piechoty, ciężko ranny pod Zambrowem. Dostaje się do niewoli sowieckiej - gdzie ginie w 1940 r. Awansowany na generała pośmiertnie.

Gen. bryg. ALEKSANDER KOWALEWSKI / ur. 23 III 1879 /, Artylerzysta, B.dca 7 p. art. polowej i 11 Dywizji Piechoty. Po Kampanii Wrześniowej wywieziony do Starobielska - zginął w 1940 roku.

Gen. dyw. HENRYK MINKIEWICZ - ODROWĄŻ / ur. 19 I 1880 /, Żołnierz Legionów. W 1920 r. dca 2 Dywizji Piechoty Legionowej. B. Generalny Inspektor Piechoty. Organizator i dca Korpusu Ochrony Pogranicza / KOP-u/. W 1939 r. wywieziony do Rosji - zginął w 1940 r. w Katyniu.

Gen. bryg. KAZIMIERZ ŁUKOSKI / ur. 13 IX 1890 /, Żołnierz Legionów. W 1918 r. kmdt organizacyjny 4 Dywizji Strzelców w Kijowie. W 1920 r. dca XXI Brygady Piechoty, B.dca Okręgu Korpusu w Przemyślu. We Wrześniu dca odcinka "Słowacja" w Armii Karpaty - następnie w niewoli sowieckiej w Starobielsku. Zginął w 1940 roku.

Gen. bryg. KONSTANTY PLISOWSKI / ur. 8 VI 1890 /, Kawalerzysta. Po rewolucji organizuje w Odessie polski szwadron i przeprowadza go w 3 miesiące do gen. Dowbora-Muśnickiego do Bobrujska. W 1920 r. dca VI Brygady Jazdy. We wrześniu dca Nowogródzkiej Brygady Kawalerii. Następnie w niewoli sowieckiej w Starobielsku, skąd wywieziony - zginął w 1940 r. prawdopodobnie zatopiony na Oceanie Lodowatym.

Gen. bryg. FRANCISZEK SIKORSKI / ur. 4 X 1889 /, Żołnierz Legionów. W 1920 r. dca XIX i XX Brygady Piechoty, B.dca 9 Dywizji Piechoty. We wrześniu w Dowództwie Obrony Lwowa : po kapitulacji wywieziony do Rosji. Był w Starobielsku - zginął w 1940 roku.

Gen. bryg. PIOTR SKURATOWICZ / ur. 1 VIII 1891 /, Dowborczyk i Hallerczyk. W 1920 r. dca 6 p. strzelców konnych, B.dca XII Brygady Kawalerii. Ostatnio szef Departamentu Kawalerii MSWojsk. We Wrześniu dowodził także obroną Dubna - następnie w niewoli sowieckiej w Starobielsku : zginął w 1940 roku.

Gen. bryg. MIECZYSLAW SMORAWINSKI / ur. 25 XII 1893 /, Żołnierz Legionów. W wojnie 1920 r. dca IV Brygady Piechoty Legionowej : B.dca 6 Dywizji Piechoty. We Wrześniu dca OK w Lublinie, a następnie w niewoli sowieckiej. Zginął w 1940 r. w Katyniu.

Gen. bryg. TADEUSZ SULIMIRSKI / ur. 31 X 1886 /, Kawalerzysta. W 1920 r. dca IV Brygady Jazdy. Przed emeryturą w Departamencie Jazdy MSWojsk. Aresztowany przez NKWD we Lwowie - zginął w 1940 r. w więzieniu sowieckim.

Gen. bryg. STEFAN SUSZYNSKI / ur. 8 I 1872 /, Kawalerzysta. Organizator jazdy w I Korpusie Dowbora - Muśnickiego. W 1920 r. dca kolejno V, VII, i VIII Brygady Jazdy. B. kmdt m. Warszawy w latach 1921 - 1927. Po Kampanii Wrześniowej wywieziony do Rosji : zginął 15 XII 1940 w Dolince pod Karagandą.



Kontradmiral KSAWERY CZERNICKI / ur. 16 X 1882 /. W latach wojny 1920 roku i późniejszych kmdt portu wojennego w Modlinie. Następnie w Kierownictwie Marynarki Wojennej. Przewodniczący Komisji Nadzoru Budowy Okrętów i szef Służb KMW. Po Kampanii Wrzesniowej wywieziony do Rosji - zginął w 1940 r. w Katyniu.

Gen. bryg. ALEKSANDER CZCHELDZE - jeden z sześciu generałów gruzińskich przyjętych do WP w charakterze oficerów kontraktowych. B. dca piechoty dywizyjnej w 16 Dyw. Piech. Po Kampanii Wrzesniowej więziony w Rosji, gdzie zginął w 1941 r. / zginął - dzony przez NKWD /.

Gen. bryg. MARIUSZ ZARUSKI / ur. 18 I 1867 /. Więzień polityczny saratu, Marynarz, taternik i pisarz. Ułan 1 Pułku Beliny. B. dca 11 p. ułanów od listopada 1918 do października 1921 i adiutant generalny Naczelnika Państwa, a następnie Prezydenta Rzeczypospolitej do 1925 roku. Po Kampanii Wrzesniowej uwięziony we Lwowie i wywieziony do Rosji. Zginął w marcu 1941 r. w więzieniu w Chersoniu.

Gen. dyw. STANISŁAW HOROSZKIEWICZ / ur. 3 III 1867 /. W wojnie 1920 roku dca 1 p. Strzelców Podhalańskich, następnie dca piechoty dywizyjnej w 1 Dyw. Piech. Górskiej. B. dca 23 Dywizji Piechoty. Po Kampanii Wrzesniowej wywieziony do Rosji. Zginął 15 XII 1942 r. w Tobolsku.

Gen. broni KAJETAN OLSZEWSKI / ur. 20 VIII 1858 /. B. dca Brygady Strzelców Polskich w armii rosyjskiej. Po odzyskaniu niepodległości inspektor generalny WP na Lubelszczyźnie, dca Okręgu Generalnego w Kielcach, a później w Łodzi: od lata 1924 w stanie spoczynku. B. wojewoda wołyński. Po wrzesniu wywieziony do Rosji, gdzie zginął w roku 1944.

Komendant Główny Armii Krajowej, gen. bryg. LEOPOLD OKULICKI "NIEDZWIĄDEK" / ur. 11 XI 1898 /. Żołnierz Legionów - 3 i 4 p. piechoty. B. wykładowca taktyki w Centrum Wyszkożenia Piechoty w Rembertowie: od 1935 r. w Wydziale "Wschód" Oddziału III Sztabu Generalnego. We wrzesniu 1939 szef sztabu odcinka Warszawa - Zachód. Po kapitulacji Stolicy w SZP i ZWZ: kmdt Okręgu ~~Warszawa~~, a potem kmdt ZWZ na okupację rosyjską. Od stycznia do sierpnia 1941 roku w więzieniu sowieckim: po umowie Sikorski - Majski szef sztabu PSZ w Rosji: dca 7 Dywizji Piechoty w Rosji i na Bl. Wschodzie. Następnie w Sztabie N.W. w Londynie. W maju 1944 skok spadochronowy do Polski: pracuje w Komendzie Głównej AK. Bierze udział w Powstaniu Warszawskim. Ostatni Dowódca AK i Delegat Sił Zbrojnych na Kraj. Aresztowany w marcu 1945 r. wraz z 15 innymi przywódcami Polski Podziemnej w czasie polsko - rosyjskich "rozmów". Sądzony w "procesie 16" w Moskwie, skazany na 10 lat - zginął 24 XII 1946 r. w więzieniu sowieckim.

Z "procesu 16" nigdy nie powróciło do Kraju również dwóch innych przywódców Polski Podziemnej - Delegat Rządu na Kraj, inż. Jan Stanisław JANKOWSKI i zastępca Delegata, minister Stanisław JASIUKOWICZ.

Wszyscy oni oddali życie, oddali swą krew, za Wolną Polskę.

Królowo Polski, wolnego ludu krew, zanieś przed Boga tron!

Wieczny odpoczynek, racz Im dać Panie ...

Jeszcze Polska nie zginęła! ...

/ Od śpiewaniem hymnu narodowego kończy się uroczystość poświęcenia Tablicy /.

X

WŁADYSŁAW SIŁA - NOWICKI

" NIECHAJ NAS NIE UCZA HONORU ... "

=====

Marszałek Smigły - Rydz jest tym człowiekiem, o którym trzeba przypominać zarówno społeczeństwu polskiemu jak i innym narodom pewne zapomniane prawdy, pewne rzeczy zagubione czy przeinaczone, również z naszej winy, z winy naszego społeczeństwa - które w pewnych okresach pozwoliło sobie pewne rzeczy narzucić, ulec propagandzie naszych nieprzyjaciół, opiniom głoszonym przez ludzi, którzy sami, i których narody mogą się zawstydić w obliczu życia i postawy Naczelnego Wodza Armii Polskiej w roku 1939.

Nie umieliśmy się często opierać w obliczu klęski wrzesniowej temu, co mówiono:



oto wódz naczelny, który opuścił walczącą armię i który opuścił swój kraj ... A przecież te słowa były słowami wrogów, były słowami tych, którzy mogli zazdrościć nam naszej postawy moralnej. Czyż nie opuścili swego kraju królowie Norwegii, Danii, Holandii? Rządy tych państw? A kto stał się symbolem odradzającej się Francji? Czy ci, którzy pozostali, czy Generał Charles de Gaulle, który opuścił ojczyznę w momencie jej klęski po to, aby dalej walczyć o jej wyzwolenie. Jakim prawem naszemu wodzowi w bitwie i wojnie 1939 roku zarzęca się to, co jest tytułem chwały dla wodza Wolnych Francuzów?

My napewno nie możemy się wstydzic i nie musimy wstydzic się naszego wodza naczelnego w wojnie obronnej 1939 roku. Niech się wstydzą inne narody! Niech się wstydzą Francuzi swego wodza naczelnego, który myślał tylko o tym, żeby nie prowadzić wojny! Niech się wstydzą inni, którzy zdradzali swoich sprzymierzeńców w obliczu trudności i klęsk. Niech się wstydzą także ci, którzy w momencie zwycięstwa zdradzili, odstąpili nas! - chociaż myśmy byli najwierniejsi, najwytrwalsi i najbardziej niezłomni w wojnie, od jej początków aż do samego końca. Niech oni się wstydzą moralnie i niech nam nie rzucają w twarz tego, co ich twarze powinno zakrywać rumieńcem wstydu.

Napewno Marszałek Smigły - Rydz należał do postaci i wybitnych i szczególnie tragicznych. Jest jakąś smutną rzeczą, że może nasz własny naród niedostatecznie zdaje sobie sprawę zarówno o wielkości jak i tragizmie tej postaci. Wybitny dowódca, wybitny generał, dowódca wielkiego frontu w zwycięskiej wojnie 1920 roku. Uprzednio w myśl naszego hasła: "Za naszą wolność i waszą" przynoszący wolność i utrwalenie państwowości bratnim narodom bałtyckim: Estończykom i Łotyszom ... Komendant P.O.W., pierwszej w naszym wieku w pełni niezależnej od władz zaborczych organizacji wojskowej polskiej. / Człowiek / o pięknych osiągnięciach wojskowych, o wspaniałej postawie moralnej i o tej wspaniałej postawie moralnej, która cechowała nasz Naród w tragicznych chwilach 1939 roku. Pozostawał uprzednio jakoś w cieniu Marszałka Piłsudskiego - i nawet mało kto z Polaków wie, że w 1920 roku w Kijowie, to nie Marszałek Piłsudski, tylko on, Generał Smigły - Rydz przyjmował defiladę Wojska Polskiego na Kreszczatiku!

Był jedynym wodzem polskim, stojącym na czele Wojska Polskiego w Kijowie ... Nie znaczy to dzisiaj, aby ktokolwiek z nas chciał odwracać pewne koła historii, aby myślał o jakiejś wojnie zaborczej i o odzyskaniu tego, co jest przeszłością. Ale w każdej chwili godzi się przypomnieć chwilę wielkości swojego Narodu ...

I kto będzie nam wyrzucał, że nasz wódz naczelny opuścił walczącą armię, przechodząc po to / granicę /, żeby tak jak inni, którzy opuszczali kraj, walczyć dalej o jego niepodległość?

Trzeba przecież też pamiętać, że w 1939 roku pozornie skromne były żądania niemieckie, które myśmy odrzucili, i które odrzucał Marszałek Smigły - Rydz. Niemcy żądali jedynie przyłączenia Gdańska do Rzeszy i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze - tylko tego żądali! Ale myśmy wiedzieli, wiedziało nasze naczelne dowództwo, że przyjęcie tych żądań stanowiłoby początek utraty niepodległości - i że wszystko trzeba rzucić na szalę! Mówili starożytni: "in magnis voluisse sat" - wielkim wystarczy mieć wolę! I dlatego stanęliśmy na tym niezłomnym stanowisku. Ale ten człowiek nie opuścił ojczyzny po to, aby ratować swoją skórę, aby ratować swoje życie: opuścił ją po to, żeby walczyć. Wtedy, kiedy niestety inni nie mieli do walki ducha!

I może jest jakimś wspaniałym obrazem pewnej konsekwencji, pewnej niezłomności człowieka, że Ten, który był Komendantem pierwszej, w pełni polskiej, niezależnej od nikogo organizacji wojskowej, jaką było P.O.W. - powrócił tutaj, do Polski, w 1941 roku. Powrócił do Polski, tej Polski, która była wolną - do Polski Podziemnej: nie powrócił jako Marszałek Smigły - Rydz, tylko powrócił jako Adam Zawisza. Wrócił do Wolnej Polski i chciał oddać się na jakimkolwiek stanowisku do kontynuowania tej walki o wolność, o niepodległość ojczyzny, którą prowadził przez całe życie. W jakichś tragicznych momentach swojego życia, kiedy można było coś dla siebie osoboście ratować - rzucał ze wszystkimi Polakami wszystko na szalę! ...

Ale niechże nas nie ucza honoru ci, którzy nie mieli honoru wtedy, kiedy my, jako Naród, mieliśmy go zawsze! Niech tchórzliwi nie chcą prowadzić walki wodzowie, nie ucza Tego, który wszystko rzucał na szalę, aby tutaj powrócić do okupowanej Warszawy! Bóg nie pozwolił mu walczyć ... Przeciął pasmo jego życia w tragicz-



nym dla niego momencie, ale jednocześnie w tym momencie, kiedy powrócił do Ojczyzny. Musimy o tym pamiętać. Musimy o tym wszyscy pamiętać jako Polacy, że nie mamy żadnej podstawy do tego, aby wstydzić się Naczelnego Wodza. Niechaj się wstydzą inne narody, potężniejsze od nas: te, które nie udzieliły nam pomocy, chociaż mogły jej udzielić w pierwszych momentach wojny - i te, które jak kupcy, zdradziły nas w momencie zwycięstwa i pozostawiły samym sobie. Niechaj nas nie ucą honoru, bo takiego honoru jak my - nie mają! I te rzeczy trzeba wspomnieć u mogiły Tego, który razem ze swoim Narodem wszystko rzucał na szalę.

Późniejsi historycy osądzą prawdę dziejową, ale już dzisiaj jest jasne dla każdego, kto zna się na sprawach wojskowych, że w tej proporcji sił, w jakiej myślny musieli podjąć walkę, przegraliby ją i Napoleon, i Aleksander Wielki, i Hannibal, i Cezar, i wszyscy wodzowie starożytnego Świata! I zarazem może późniejsi historycy ocenią jakie byłyby skutki dla całego Świata, gdyby Polska, jednomyślna, mająca takich przywódców i wodzów, w 1939 roku - stanęła u boku niemieckiego, wzmacniając potęgę III Rzeszy grożącej zniszczeniem wolności całego Świata. Może to ocenią prawidłowo późniejsi historycy, ale teraz niech ci, którzy nie mają poczucia wielkości narodu, wielkości honoru, wielkości dotrzymywania danego słowa, którego myślny nie złamali nikomu, a nam go złamali wszyscy: ze Wschodu i z Zachodu, z bliska i z daleka - niech nas honoru nie ucą! To my ich możemy uczyć honoru...

I to możemy powiedzieć teraz, tutaj u mogiły naczelnego wodza polskiego w kampanii wrześniowej 1939 roku, która była klęską chwilową, z której Naród podniósł swoje ideały - i odbudowuje swoją wolność. I wolność swoją będą przyszłe nasze pokolenia, w myśl tych wszystkich wielkich ideałów miłości Ojczyzny - których symbolem dla nas może być Naczelną Wódz 1939 roku - budować.

/ Na zakończenie uroczystości zebrani odśpiewali "Modlitwę obozową" którą w październiku 1939 roku w Rumunii napisał i skomponował kpt. Adam Kowalski: "O Panie, któryś jest na niebie, wyciągnij sprawiedliwą dłoń..." /

EDWARD ŚMIGĘY - RYDZ

### CZY POLSKA MOGŁA UNIKNĄĆ WOJNY ?

=====

Takie oto pytanie ciśnie się na usta każdego Polaka, ba i nie tylko Polaka, gdyż wojna polsko - niemiecka rozpełtała niepamiętną w dziejach zawieruchę wojenną, która ogarnęła całe kontynenty, a Polsce przyniosła okrutną klęskę. Ogrom nieszczęścia, jakie dotknęło naród cały tak silnie oddziaływa na psychikę Polaka, że choć wojna jeszcze nie skończona, choć oczekuje się zwycięstwa, trudno jest każdemu z nas oprzeć się temu natrętnemu pytaniu. Gra toczy się o zbyt wielką stawkę, zbyt wiele ważnych się działo, abyśmy na to pytanie mogli odpowiedzieć zdawkowo, musimy uczynić po dokładnej rozwadze, by jeśli odpowiedź wypadnie "nie" - uspokoić swoje sumienie i dalej walczyć, jeśli zaś odpowiedź wypadłaby "tak" - rozważyć należy kto zawinił i dlaczego tak się stało.

W naszym języku politycznym utarły się dwa określenia, gdy chodzi o kierunki polskiej polityki zewnętrznej tzn. polityka Piastowska lub Bolesława Chrobrego i Jagiellońska. Cechą pierwszej jest walka z naciskającą od zachodu Niemczyzną i obrona granic zachodnich Polski a nawet ekspansja na zachód dla odniemczenia słowiańskich niegdyś ziem. Cechą drugiej jest rozwijanie Państwa Polskiego w kierunku wschodnim i to przy pomocy tworzenia jednostek państwowych sfederowanych z Polską lub w inny sposób z Państwem Polskim silniej związanych.

Kiedy niektórzy nasz współczesni propagowali jedną z tych koncepcji politycznych, zalecając je nowopowstałemu Państwu Polskiemu, odnosiło się wrażenie, że niezbyt dobrze zdają sobie sprawę, że układ sił sąsiedzkich w tamtych okresach historycznych był nieco odmienny, niż po roku 1918 i że polityka zewnętrzna Polski w bardzo dużym stopniu zależeć musi od tego, co się dzieje poza wschodnią i zachodnią granicą Polski.



W czasach, kiedy Piastowie walczyli z Niemcami, tu i ówdzie ulegając jej naporowi, Rosja rozbita na małe grupki państwowe przeżywała ciężki okres niewoli tatarskiej, a później odrabiała z trudem skutki tej niewoli, nie stanowiąc dla Polski niebezpieczeństwa. Unia Polski, Litwy i Rusi nie tylko na czas dłuższy przekreśliła obawę z tej strony, ale wytworzyła dalsze nawet możliwości ekspansji na wschód. Zapoczątkowało to długi okres tzw. polityki jagiellońskiej i to ponadto w tym szczęśliwym czasie, kiedy Niemcy rozbite z kolei na małe państewka, przechodziły okres walk politycznych i religijnych, pogrążając się w 17 stuleciu w chaosie wojny 30-letniej. Pamiętać również należy, iż rozwój Polski w kierunku wschodnim nie byłby tak łatwy, gdyby nie zwycięstwo pod Grunwaldem, które na czas dłuższy złamało siłę Zakonu Krzyżackiego, tego silnego bastionu Niemczyzny i zahamowało odnowę sił niemieckich na wschodzie.

Wskutek unii z Litwą, Polska zbliżyła się do Rosji i zetknęła się z granicami tężejącego organizmu państwowego Rosji, już z końcem XV w. Rosja wtedy scalona pod berkiem carów odzyskała swą samowiedzę polityczną. Polska aktywność polityczna kieruje się na wschód, zwycięstwami na polach bitew, torując sobie drogę do dalszej ekspansji.

Ani więc w okresie Piastów ani Jagiellonów / po Grunwaldzie / nie było takiego dłuższego okresu, w którym by równocześnie - poza naszymi granicami wschodnią i zachodnią istniały siły gotowe wspólnie i równocześnie działać przeciw Polsce. Kiedy jednak w osiemnastym wieku wyrastają silne na zachodzie Prusy Hohenzollernów z tendencją rozrostu na wschód i kiedy Rosja Piotra Wielkiego wyraźnie poczyną dążyć na zachód - Polska nie jest w stanie przeciwstawić się tym siłom, ulegając z końcem XVIII w. rozbiorem.

Ten krótki rzut oka na przeszłość dość wyraźnie świadczy, że niebezpieczeństwo dla Państwa Polskiego istniało i z jednej i z drugiej strony tj. ze wschodu i z zachodu i że Polska mogła się rozwijać i działać tylko wtedy, gdy przynajmniej z jednej strony mogła być bezpieczna. Jej bezpieczeństwo zewnętrzne warunkowane jest siłą albo obu, albo przynajmniej jednego z jej sąsiadów.

Nieodmiennym więc zadaniem polskiej polityki zewnętrznej było i zostało tworzenie takiej konstelacji politycznej, która temu warunkowi bezpieczeństwa zewnętrznego czyniła zadość.

Z taką treścią tradycji politycznej weszliśmy w okres dziejów nowoczesnych. Kongres Wiedeński w 1815 r. przypieczętował los Polski na dłuższy okres i dopiero układ francusko - rosyjski z 1893 r. podważył przeszło stuletnią zgodę państw zaborczych. W konsekwencji tego układu Niemcy i Rosja w 1914 roku znalazły się po przeciwnych stronach. Sytuację tę rozumiał Józef Piłsudski gdy rozpoczynał walkę o niepodległość skierowaną przeciw Rosji, rozumiał zresztą, że wtedy i tylko wtedy Polska może się odrodzić, gdy Niemcy i Rosja znajdują się w obozach przeciwnych.

Pakt francusko - rosyjski posłużył również za faktyczny punkt wyjścia dla Romana Dmowskiego. Dmowski będąc uczniem Adama Popławskiego twórcy idei wszechpolskiej i redaktora "Przeglądu Wszechpolskiego" we Lwowie, tworzy Nar. Demokrację, stara się realizować idee Popławskiego, niezawsze będąc im wiernym i dopasowując je do swych założeń taktycznych. Toteż jego polityka przechodzi różne koleje, opiera się aż do ostatnich czasów zależnie od okoliczności, to na Rosji, to na Francji - partnerach paktu z 1893 r. i jest bezkompromisowa antyniemiecka. Przeszłość jakby odbiła się dalekim echem w ideologicznych kierunkach polskiej polityki przed 1914 r. a uparte trwanie przy tych kierunkach, o ile z jednej strony miało wpływ na kształtowanie się i wyrabianie polskiej opinii publicznej, nie zawsze jednak odpowiadało konieczności aktualnej polityki.

Po 1918 r. Polska znów znalazła się pomiędzy tymi samymi dwoma "kamieniami młyńskimi" jak nazywa Żeromski Rosję i Niemcy. Jednak wojna światowa spowodowała wiele zmian i to nie tylko w granicach tych państw, ale i w ustroju wewn. - politycznym, co w rozmaity sposób oddziaływało na cele ich polityki zagranicznej.

Traktat Ryski z 1921 r. zawarty przez Polskę i Rosję i decyzja konferencji Ambasadorów z 15. III. 1923 r., ustaliły naszą granicę wschodnią.

Zwycięstwo oręża polskiego z 1920 r. dawało Polsce możliwości uzyskania znacznych obszarów na wschodzie. Jednak silny wpływ Anglii i Francji na Polskę, wywierał w tym celu, aby nie szła ona zbyt daleko w żądaniach, zrobić swoje. Państwa te ciągle miały na uwadze możliwość zbliżenia się do Rosji w przekonaniu, że bolszewizm się zakamie i odrodzi się carska Rosja. Nie chcieli zatem zbyt krzywdzić tej przyszłej Rosji, niedawnej aliantki w wojnie 1914 - 1918, kosztem Polski i okraj



wał boleśnie terenu ewentualnej ekspansji gospodarczej.

Traktat Wersalski stworzył nowy układ w Europie : powstało kilka nowych państw niepodległych, Liga Narodów, a Polska otrzymała swe granice zachodnie, dostęp do Bałtyku i przymierze z Francją. Mimo okrojenia Niemiec, Traktat Wersalski nie był całkowitym wykorzystaniem zwycięstwa. Przyczyną tego był fakt, iż Anglia obawiając się przewagi Francji nie zdecydowała się na rozczłonkowanie Niemiec. Jak pewien Anglik dowcipnie się wyraził, zdawało się nam Anglikom, że Francuzi natychmiast staną się Niemcami, a Niemcy upodobnią się do Anglików. Popełniono więc błąd, który 20 lat później dał Hitlerowi możliwość rozpętania nowej pożogi wojennej.

Przymierze Polski z Francją było asekuracją przeciwko Niemcom, gdyż Rosja Sowiecka po wojnie z Polską i wobec dużych trudności wewnętrznych nie stanowiła bezpośredniego niebezpieczeństwa, groźna natomiast była polityka Kominternu, która przez infiltrację komunizmu do państw burżuazyjnych usiłowała przygotować rewolucję światową, dzięki czemu - rozkomunizowane od wewnątrz państwa miały spaść jak dojrzały owoc z drzewa w objęcia Rosji Sowieckiej. W ten sposób odbyłaby się rewolucja zupełnie albo prawie zupełnie bez interwencji zbrojnej. Na terenie międzynarodowym Rosja weszła do Ligi Narodów i tam stawiała do walki z faszyzmem, dyktatorami i tym podobnymi plagami, uniemożliwiającymi wprowadzenie raju komunistycznego. Uwikłkana jednak na Dalekim Wschodzie nie zdradza intencji o charakterze wojskowym w stosunku do swych sąsiadów zachodnich, przyłącza się natomiast do każdej akcji papierowej traktatów, umów, zapewnień, gwarancji itp., aby po okresie dłuższego impasu, akcją tą nadrobić słabość fizyczną. Nie zostawia jednak Polski w spokoju, zanim nastąpiła decyzja Rady Ambasadorów w sprawie wschodnich granic Polski rozwija na pograniczu intensywną akcję dywersyjną, trzymając Polskę w dużym napięciu. Akcję taką powtarza kilka lat później, dając dowód swego zasadniczo wrogiego stosunku do nowej Polski. W tym okresie jednak wydaje się, jakby tradycje imperialistyczne dawnej carskiej Rosji zupełnie przycichły. Sowiety oficjalnie deklarują zasadę nie wtrącania się do cudzych spraw, wysuwając jeno swój taran bojowy Komintern, który rzekomo działa zupełnie samodzielnie. Toteż ze strony polskiej poddawano czujnej obserwacji te dwie różne linie polityczne, nie tolerując działalności komunistycznej wewnątrz kraju.

Niemcy przedhitlerowskie, tzw. Druga Rzesza, przeżyły nieudany zamach komunistyczny, Republikę Wejmarską aż do prezydentury Hindenburga, oznaczającej stopniowy nawrót do rządów autorytatywnych. Silna partia wojskowa oparta o Reichswehrę, a politycznie o junkrów pruskich miała wówczas duże znaczenie, wpływając na układ polityki wewnętrznej. Z jednej strony Stresemann zbliżył się do Brianda i Ligi Narodów, gdzie jakiś czas Niemcy odgrywały znaczną rolę ku zadowoleniu zresztą Anglii, która po cichu popierała zrównoważenie wpływów francuskich na kontynencie przez Rzeszę. Niemcy wciągnięte zostają do utrwalenia porządku w Europie.

Z drugiej strony Reichswehra przygotowuje się do rewanżu za klęskę z 1918 r., nawiązuje kontakty z Sowietami, nawracając do tradycyjnej polityki pruskiej i bismarckowskiej.

Na wschodzie szuka źródeł surowców dla przyszłej rozprawy oneżnej oraz sprzymierzenia, aby przy jego pomocy i na jego terenie rozbudować przemysł wojenny, obchodząc w ten sposób rygory Traktatu Wersalskiego. Trudno powiedzieć ile było szczerości, a ile podstępów w całej tej akcji. Jeśli nie działała tutaj jakaś centralna myśl polityczna, to w każdym bądź razie działał pewien automatyzm tradycyjnej polityki Niemiec, które nie były ani politycznie doszczętnie rozbite, ani też potężność ich nie została tak zniszczona, by nie mógł być odbudowany w kierunku w jakim szła aktualna myśl polityczna.

Wysiłki Rzeszy ukatwiła bardzo koalicja, która zadowolona z oficjalnej polityki niemieckiej, gotowa w miarę pokoju poczynić szereg ustępstw, dopuścić Niemcy jako równorzędnego partnera do współdziałania, nie chciała widzieć ukrytego nurtu, który prowadził ku nowej rozprawie wojennej. W imię tego pokoju koalicja przynikała oczywista na nieskabnące tendencje antypolskie Niemiec, które nieustannie wysuwają sprawę Pomorza i Gdańska, licząc, że koalicja nie będzie robiła wielkich trudności w razie formalnego postawienia przez Niemcy żądań rewindykacyjnych w stosunku do Polski. Faktyczna słabość militarna Niemiec w tym czasie oraz przewaga pod tym względem Polski stały jednakże na przeszkodzie tym żądaniom. Traktat w Locarno, ustalający zachodnie granice Niemiec, a przemieszczający ich granice z Polską, był dla Polski b. ważkim ostrzeżeniem, zwłaszcza, że jego pierwsza redakcja, autorem której był



Mussolini, otwierała właściwie drogę do rewizji wschodnich granic ~~Państwa~~ Niemiec.

Na terenie Ligi Narodów Polska znacznie ustępowała w tym czasie zręcznemu Beneszowi, Francja zaś, nawet wtedy, gdy robić to należało, niedość dobitnie akcentowała swe przymierze z Polską. W tym układzie stosunków Polska stać się mogła kozłem ofiarnym, złożonym na ołtarzu "pokoju".

Owczesna polityka Niemiec, której przedstawicielem przed Hitlerem był przez dłuższy czas Streseman, była dla nas o tyle niebezpieczna, że Polska, mając znaczne trudności wewnętrzne, i kwestię mniejszościową, stać się mogła terenem rekompensaty dla Niemiec, których współpracę więcej poczęły sobie cenić państwa zachodnie, niż ubogiej Polski.

Słabą pozycję Polski wzmacnia dopiero postawa Marszałka Piłsudskiego, który aktywizując politykę na terenie Ligi Narodów, wysuwa Polskę przed Czechosłowację i formalnie przynajmniej załatwia sprawę stosunku z Litwą. Nawiąsem mówiąc, sprawa Litwy była stale komentowana na niekorzyść Polski, stając się bardzo dokuczliwą na terenie międzynarodowym. Wydaje się, że niedaleko prawdy będzie leżało przypuszczenie, iż polityka Waldemarasa była układana w tym czasie nie w Kownie, lecz w Berlinie.

Do sprawy litewskiej dochodziła sprawa Rusinów w Małopolsce Wschodniej, znajdująca wielu orędowników wśród wrogów Polski, a sympatyków nawet wśród przyjaciół i robiąca nam stale złą opinię w świecie. Dodać należy, że nawet decyzja Ambasadatorów, uznająca nasze granice wschodnie, podała, jako jeden z motywów, że Polska uznała konieczność nadania autonomii dla Wschodniej Galicji.

Mimo te wszystkie okoliczności - słabość militarna Niemiec oraz przymierze z Francją, dawało Polsce dość silne poczucie bezpieczeństwa na granicach zachodnich. Niemniej jednak, możliwość dalszych ustępstw ze strony Zachodu wobec Niemiec, a co za tym idzie i militarna ich odbudowa, mogła w sposób przykry i nieoczekiwany zaszkodzić Polsce, skazaną prawie na własne siły, mającą z drugiej strony bardzo niepewnego sąsiada w Rosji Sowieckiej.

W tych warunkach dążenie do utrwalenia dobrych stosunków z sąsiadami dokonywane się z wielkimi trudnościami.

Zagrożenie Rosji na Dalekim Wschodzie przez Japonię oraz dążenie Stalina do skupienia uwagi na wewnętrznej przebudowie społeczno-gospodarczej wytwarza w Moskwie życzenie normalizacji stosunków na zachodniej granicy Z.S.S.R. Wobec równoczesnego zagrożenia Polski ze strony Niemiec Marszałek Piłsudski korzysta z okazji do osłabienia wzgl. rozbitcia współdziałania Berlina i Moskwy i podchwytuje inicjatywę sowiecką, w następstwie czego dnia 25 lipca 1932 r. podpisany zostaje pakt o nieagresji z Rosją.

Porozumienie z Niemcami w tym czasie okazuje się jeszcze niemożliwe. Odwrotnie, Niemcy sami zaostrzają stosunki z Polską przez wojnę celną, przez aktywizację mniejszości niemieckiej w Polsce, oraz sprawę Gdańska.

W takich okolicznościach zbliża się do władzy w Niemczech, a następnie w 1933 r. obejmuje ją - Adolf Hitler. Autor "Mein Kampf'u" w początkach sprawowania przez siebie władzy nie usiłuje od razu realizować swego programu międzynarodowego, mając wiele trudności wewnętrznych i postępując niepewnie i ostrożnie, z obawy przed sąsiadami niezadowolonymi sobie sprawy z procesu, jaki się w Niemczech dokonywał. Pierwszy Marszałek Piłsudski orientuje się w możliwościach rozwoju hitleryzmu, wysuwając propozycję wojny prewencyjnej już przy pierwszej okazji pogwałcenia przez Hitlera Traktatu Wersalskiego, a mianowicie przy powiększaniu sił Reichswehry. Francja jednakże na to nie godzi się, wobec czego Hitler ośmiela się coraz bardziej. Tak więc osłabienie jednego przeciwnika nie udaje się i to nie z winy Polski. Krótco po tym następuje pakt o nieagresji z Niemcami.

Wobec niemożności zaradzenia wzrastającemu niebezpieczeństwu niemieckiemu w drodze wojny prewencyjnej i na tle coraz dalej idącej i coraz bardziej dla Polski niebezpiecznej ustępliwości Paryża wobec Berlina - Piłsudski decyduje się na zawarcie z Niemcami paktu o nieagresji. Pragnie odroczyć zbrojną rozprawę polsko-niemiecką do chwili, kiedy Anglia i Francja zaniepokoją się na tyle ekspansją niemiecką, iż zrozumieją konieczność bezwzględного poparcia Polski - w swym własnym interesie. Pakt o nieagresji z Niemcami podpisany został 26 stycznia 1934 r.

Koalicja i cały świat przyjęły pakt o nieagresji Polski z jej obydwojma sąsiadami z dużą ulgą, jako zapewnienie pokoju w tej części Europy, która wydawała się beczką prochu. Przeciwny obywatel francuski odetchnął, że nie grozi mu już żadna



awantura wojenna o Gdańsk, czy o "korytarz". Nie zdawano sobie oczywiście sprawy z tego, iż takich beczek prochu w Europie okaże się znacznie więcej. Przekonano się o tym dopiero później, gdy wzrastające na sile Niemcy wysuwać zaczynają coraz to nowe żądania. Dla Polski jednak pakt o nieagresji na czas dłuższy przytłumił sprawę pretensji niemieckich, które skierowały się gdzie indziej.

Zbliżeniu polsko - niemieckiemu towarzyszy akcja ministra spraw zagranicznych Francji Barthou. Barthou jeździł do Polski i namawiał na układ z Rosją dla przepuszczenia wojsk rosyjskich przez teren Polski w wypadku wojny Francji z Niemcami, montując przy tym system tzw. gwarancji zbiorowych. Polska jednak na ten system gwarancji nie godzi się, nie chcąc ryzykować uzależnienia się Rosji Sowieckiej, której zbyt mało ufać nie mogła, wyprowadzenie bowiem Rosji na arenę zachodnio - europejską - jak chciał tego Barthou - mogłyby się stać niebezpieczne tak dla Polski, jak i dla Europy. Układ taki mógłby stać się zmarnowaniem, a w każdym bądź razie byłby zaprzeczeniem polskiego zwycięstwa w 1920 r. Zresztą to, co robili i mówili komisarze zagraniczni Sowieców, a zwłaszcza Litwinów w gabinetach politycznych Europy, często było zrzeczną tylko zasłoną istotnych zamiarów Rosji Sowieckiej. Przyjęcie koncepcji Barthou, którą Polska odrzuciła, i co stało się powodem długoletniego dąsania ze strony Francji - groziło Polsce przede wszystkim tym, iż stałaby się ona terenem wojny, z którego zwycięska Rosja niełatwo by się dobrowolnie wycofała.

Ponadto udział Polski w ewentualnym konflikcie stałby się całkiem drugorzędny, a Polska własnowolnie zepchnęłaby się do roli przedmiotu targu pomiędzy przeciwnikami.

Na tego rodzaju rolę ani faktyczna siła wojskowa, jaką Polska wtedy rozporządzała w stosunku do sąsiadów, ani też silne poczucie samodzielności Państwowej nie pozwalały. Układ taki dla Polski mógłby być tylko aktem rozpaczki, nie mówiąc już o tym, że zbliżenie się do Rosji, skierowane przeciw Niemcom wywołałoby z ich strony natychmiastową kontrakcję. Sprawy Gdańska i mniejszości niemieckiej odżyłyby natychmiast i zachodnia granica Polski stać by się mogła naprawdę "palącą". W tych warunkach może tych kilka lat, dzielących od podpisania paktu Barthou, do czasu przewidywanej wojny z Niemcami byłyby dla Polski niezmiernie uciążliwe. Zresztą niedaleka przyszłość pokazała, iż Francja była partnerem bardzo pacyfistycznym, zaś pakt Barthou miałby istotnie raczej papierowe znaczenie dla Francji, przy czym Polska zapłaciłaby za niego zbyt drogo.

Niestety politycy francuscy posiadali bardzo mały zmysł rzeczywistości, a również nie jest wykluczone, że kierowali się chęcią zepchnięcia ciężaru niemieckiego ze swych ramion na plecy Polski i Rosji.

Kiedy bowiem w marcu 1936 r. Niemcy łamiąc swe traktatowe zobowiązania, obsadzają wojskiem zdemilitaryzowaną strefę nadreńską - min. Beck ponawia propozycję przeprowadzenia wojny prewencyjnej z Niemcami, oświadczając ambasadorowi francuskiemu, że jeżeli Francja zareaguje czynnie na samowolę niemiecką - Polska stanie natychmiast u boku Francji. Niestety Francuzi ograniczają się znów do gadania i papierowych protestów, marnując powtórnie okazję do stłumienia tanim jeszcze kosztem niemieckiego niebezpieczeństwa. Francja bała się panicznie wojny i łudziła się ciągle, że za pomocą dalszych ustępstw na rzecz Niemiec oraz rozmaitych kombinacji dyplomatycznych uda jej się wojny uniknąć. Skutkiem postawy Francji Polska ani w r. 1933, ani w r. 1936 nie była w stanie wcielić w życie swego planu uratowania Europy przez zgniecenie w zarodku niemieckich ambicji i przygotowań odwetowo - wojennych.

Po podpisaniu paktu nieagresji z Polską, Niemcy w latach 1934 - 36 z nieskabnącą energią zbliżają się do Polski, usiłując przy jej pomocy realizować swój program wschodni. Na czym polegał ten nowy program?

Wynikał on przede wszystkim z przesłanek ideologicznych, antykomunistycznych, uważanych za ewangelię, ogłoszoną w "Mein Kampf". Realizując tę ewangelię, w dniu 10.II.35 r. Goering w rozmowie z marsz. Piłsudskim, wysuwa sugestie wojenne przeciwko Rosji. Odpowiedź udzielona przez Piłsudskiego brzmiała, że zbyt wielka jest granica polsko - rosyjska, aby miał na niej istnieć uciążliwy dla Polski stan wiecznego pogotowia wojennego / baionette au canon /. Goering po tej rozmowie wyraził się, iż marsz. Piłsudski "hat gestutzt." / zeszytniał / na te sugestie.

Wkrótce po tym, w dniu 18.VII.35 r. kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem Lipskim proponuje Polsce wspólną krucjatę przeciwko Rosji. Hitler obawiał się



rewolucji rosyjskiej i nie życzył sobie mieć wspólnej granicy z Rosją. Parokrotnie ponadto kanclerz Hitler przypominał Polsce gen. Schleichera, który dąży do porozumienia z Rosją Sowiecką kosztem Polski, ale on Hitler skończył z tą polityką bezpowrotnie.

W tym okresie Niemcy są jeszcze bardzo niepewni Włoch. Kanclerz Hitler odzywa się o Mussolinim w sposób gwałtowny, posadzając go o zbyt dalekie interesowanie się sprawami Austrii. Na początku 1939 r. poseł włoski w Warszawie robi nawet demarche u min. Becka w sprawie zbliżenia się Polski z Niemcami.

Pomimo tej oficjalnej polityki Niemiec w stosunku do Rosji - myśl porozumienia ~~nie~~ z nią nurtuje w mózgach nie tylko ludzi przedhitlerowskiego okresu, ale i narod.-socj. reżymu. Tak więc gauleiter Prus Wschodnich Erick Koch, był zdecydowanym zwolennikiem porozumienia z Rosją, zaś gen. von Seect uważał, że należy je uskuteczyć bez obawy o wpływ tego porozumienia na wewnętrzne stosunki niemieckie. Również wielu hitlerowców młodego pokolenia lansowało już dość dawno myśl tego porozumienia. Mimo różnic ideologicznych myśl taka znajdowała zwolenników i była niejako pielęgnowaną tradycją polityki Bismarcka i Reichswehry, gdy oficjalna polityka niemiecka podjęła na początku 1939 r. inicjatywę w tym kierunku, miała wewnątrz grunt już urobiony. Ideologiczne motywy poszły w ką, doraźne cele taktyczne wyszły na plan pierwszy. Rozpoczęto rozbijanie "klucza sklepienia europejskiego" jak Napoleon nazwał Polskę.

Ale w owym czasie do oficjalnego porozumienia z Rosją jest jeszcze daleko, przeciwnie, zawiązuje się pakt antykominternowski, wydaje się, że obie strony stoją na przeciwległych biegunach i nigdy i pod żadnym pozorem zbliżyć się do siebie nie będą w stanie. Jeszcze 16 lutego 1937 r. Goering zapewnia marsz. Smigłego - Rydza o nieprzejednanym stanowisku Niemiec wobec Rosji. Jeszcze 5 stycznia 1939 r. podczas wizyty Becka w Berchtesgaden, Hitler zapewnia go, że każda polska dywizja zastępuje jedną dywizję niemiecką na wschodzie i utrzymuje, że jest zainteresowany gospodarczo Ukrainą.

Jeśli chodzi o stosunek oficjalnych czynników polskich odnośnie polityki niemieckiej, zasługuje na podkreślenie informacja Rauschninga, który jeszcze przed paktem o nie-agresji bawił w Polsce i konferował z marsz. Piłsudskim.

Manifestacyjne oświadczenia Goeringa i samego Hitlera nie zasugerowały zbyt ludzi w Polsce. Poza nieliczną grupką konserwatywnych publicystów nie było w Polsce żadnego poważnego odłamku, który by miał naufanie do Niemiec, pragnął z nimi sojuszu i wspólnej walki - nawet przeciw drugiemu odwiecznemu wrogowi: Rosji. O negatywnym stanowisku czynników decydujących wspominaliśmy już wyżej. Zarówno marsz. Piłsudski, jak i po jego śmierci min. Beck odnosił się do propozycji niemieckiej z jak największym chłodem oraz rezerwą i nigdy ich nie zaakceptował. Polska zdawała sobie sprawę, że nikomu w Niemczech nie przyszło do głowy, aby zrzec się na stałe pretensji do zachodnich dzielnic Polski, agitacja wśród mniejszości niemieckiej w Polsce i jej postawa, jak również los polskiej mniejszości w Niemczech, aż nadto dobrze uwidoczniły, jaką wartość mają oświadczenia niemieckie. Nie mogło być wątpliwości, że w razie przyjęcia niemieckich propozycji w odniesieniu do Rosji, po najpomyślniej nawet przeprowadzonej kampanii - wojska niemieckie, przeszedłszy przez Polskę, nie chciałyby się wycofać do najmniej z naszych dzielnic zachodnich, a pozostała część Państwa Polskiego spaść by musiała do roli wasala Rzeszy.

Dlatego też ze strony polskiej nie zaniebano zbliżenia się do Francji i nawiązania ścisłego kontaktu z Anglią - co jeśli chodzi o stronę dyplomatyczną zakończyło się pewnym sukcesem.

Ambasador francuski Noel w swoim raporcie z Warszawy z dnia 2 maja 1939 r. pisze, że marsz. Piłsudski nie miał żadnych iluzji co do natury i wartości paktu z Niemcami i w ostatnich miesiącach swego życia dał temu wyraz w obecności swych współpracowników i wyższych wojskowych. Oczywiście i te poglądy w rozmaity sposób przeniknęły do społeczeństwa.

Jeśli chodzi o opinię publiczną, to jej postawa była wyraźna. Wydaje się, że nie znalazłby się w Polsce nikt, kto by mógł chociaż iść na współdziałanie z Niemcami za cenę tak znacznych ustępstw terytorialnych.

Ponieważ mocarstwa zachodnie nie mogły się zdobyć na stanowczą wobec Niemiec postawę i kontynuowały nieszczęsną politykę ustępstw - Polska, aby nie stać się pierwszą, pozostawioną własnemu losowi, ofiarą Hitlera - musiała prowadzić grę taktyczną zmierzającą do uzyskania na czasie i możliwego odroczenia konfliktu. Mimo dwukrotnego już odrzucenia propozycji wojny prewencyjnej z Niemcami - polityka polska nie



traciła nadziei, że dalszy rozwój wydarzeń przekona wreszcie państwa zachodnie, jak groźny dla nich samych jest nieustanny wzrost potęgi niemieckiej, słowem że nastąpi zmiana sytuacji, który umożliwi Polsce, nie tylko realne zacieśnienie przymierza z Francją, lecz i nawiązanie bliskich stosunków z Anglią - tą samą Anglią, która od czasu Wersalu nie chciała zaciągać żadnych zobowiązań w Europie, a zwłaszcza na wschód od Renu.

Tymczasem Rosja rozwija w dalszym ciągu na terenie międzynarodowym akcję anty - narodowo - socjalistyczną. Skrzyżowanie to nastąpiło w wojnie w Hiszpanii. W Rosji odrywają się procesy przeciwko zdrajcom i jakby przypadkiem padają głowy tych, którzy ze strony rosyjskiej wyciągali rękę do koncepcji porozumienia z Niemcami. W stosunku do Polski, Rosja zachowuje się poprawnie, interweniuje tylko na korzyść Czechów we wrześniu 1938 r.

Mimo tych pozorów warto zwrócić uwagę na pamiętniki gen. Kriwickiego, b. szefa wydziału zagranicznego G.P.U., który popadłszy w niełaskę Stalina, uszedł cało do Ameryki i tam ogłosił pamiętniki, wydrukowane na kilka miesięcy przed obecną wojną. Otóż Kriwicki przytacza szereg faktów i spostrzeżeń, z których wynika, że pomimo pozorów i zewnętrznych dekoracji, Stalin uparcie dążył do porozumienia z Hitlerem i to już wkrótce po dojściu Hitlera do władzy i że nigdy osobiście go nie atakował, uważając, że, przeciwnie, porozumienie z Hitlerem jest możliwe. Pamiętniki Kriwickiego, dodać należy, ukazały się zanim się rozpoczęły owe rozmowy niem-rosyjskie w 1939 r, zakończone paktem o nieagresji 22 sierpnia 1939 r.

Hitler na początku swego panowania, w obawie przed komunizmem, układał swój program wschodni i szukał w pakcie o nieagresji z Polską podstawy do wspólnej akcji antyrosyjskiej. Później jednak, po zbliżeniu się do Włoch i po pierwszych sukcesach terytorialnych, rośnie w siły i w pewność siebie, stając się bardziej niezależnym, zaś bezkarnie zbrojenia dają mu do ręki również i argument najważniejszy, argument siły. Zaczyna więc swój program wschodni realizować inaczej - poprzez Sowiety i Szwację, komplementując jeszcze Polskę - sięga po jej ziemie.

Niewątpliwie " oburzyła " Hitlera również " niewdzięczność " Polski, która zbliżyła się do Francji i Anglii. I tak 25 października 1938 r. Ribbentrop wysuwa wobec amb. Lipskiego na przyjęciu w Berchtesgaden propozycje co do zwrotu Gdańska i autostrady przez Pomorze, wzamian ofiarując 25 - letni pakt o nieagresji i uznanie zachodnich granic Polski / za kulisami jednak szantażuje Polskę i przygotowuje rozruchy w zachodnich dzielnicach Polski /. Znamienne jest, że Ribbentrop, wiedząc o dążeniu Polski do wspólnej granicy z Węgrami proponuje Polsce zamianę : za autostradę i Gdańsk - wspólna granica polsko - węgierska. Otrzymał na to odpowiedź, że Polska popiera jedynie dążenia rządu węgierskiego. Fakt ten rzuca nieco światła na trudności zrealizowania tego wspólnego dążenia Polski i Węgier. Jeszcze z początku 1939 r. Niemcy ponawiają nacisk na Polskę, aby przystąpiła do paktu antykominternowskiego - chodziło tu niewątpliwie o pokrzyżowanie planów angielsko - francuskich do Rosji i o szantażowanie Sowietów, aby zmusić je do bliższych rozmów z Niemcami.

5 maja 1939 r. Mołotow obejmuje stanowisko komisarza spraw zagranicznych. Imperialistyczne tradycje rosyjskie dojrzały już w umyśle samego Stalina i jego najbliższych. Zaczyna się wkrótce rozmowy z Niemcami, których oczywiście nie mógł prowadzić Litwinow, skompromitowany wobec Niemców, musiał przyjść Mołotow, człowiek o innym nastawieniu, takim jakiego aktualne zamiary Stalina wymagały.

Mołotow jednak zapewnia Polskę o przychylnym stanowisku Rosji w razie wojny z Niemcami, mażo tego - obiecuje pomoc materialną. Już po podpisaniu paktu z Niemcami tj. 22 sierpnia 1939 r., Rosja podkreśla, że pakt ten ma na celu tylko pośój i że rozmowy z Anglikami i Francuzami zostały odłożone jedynie na później.

Tak to Rosja do ostatniej chwili symulowała respektowanie traktatów, kryjąc ohytrze w zanadrzu nóż, którym ugodziła Polskę w plecy 17 września 1939 r.

Symulacja była tak doskonała, że poseł polski Grzybowski, kiedy go Mołotow zaprosił do siebie z 16 na 17 września w nocy, spodziewał się czegoś nieprzyjemnego, może nawet wypowiedzenia paktu o nieagresji z 1932 r., ale nigdy interwencji zbrojnej,

W marcu 1939 r. nastąpiło nieoczekiwane zajęcie Czech i Moraw oraz Kłajpedy przez Niemcy. Akcja Hitlera nie była notyfikowana żadnemu państwu i poważnie zagroziła Polsce od południa. Był to dzwon alarmowy. Ale nie tylko dla Polski. Bo już i na Zachodzie a przede wszystkim w Anglii zagarnięcie przez Rzeszę Czech olbrzymie zrobiło wrażenie. Hitler uroczystie zapowiedział w Monachium we wrześniu 1938 r., że Sudety są jego ostatnim żądaniem terytorialnym w Europie i że nie chce mieć Czechów w swym



w swym państwie. Anglia temu wierzyła. Bezceremonialnie i cynicznie złamanie danego słowa niesłychanie oburzyło cały naród angielski, a fakt, że Hitler odrzucając jak niepotrzebny łachman ogłoszone dawniej hasło "zjednoczenia wszystkich Niemców w ramach Rzeszy", wysunął dla uzasadnienia aneksji Czech nową koncepcję "Lebens-raumu" - otworzyło wreszcie oczy rządowi angielskiemu na istotę dążeń hitlerowskich Niemiec. Anglia pojęła, że ekspansja niemiecka nie ma granic, że stanowi więc ona również dla samej Anglii i całego Imperium Brytyjskiego niezmiernie groźne niebezpieczeństwo. A zrozumiałwszy to - Anglia skończyła natychmiast z niecelową, więcej : szkodliwą polityką ustępstw i przeszła do politycznego przeciwnatarcia.

Na tę chwilę czekała zaś od dawna polska polityka zagraniczna. Wstrząs psychiczny, jakiemu uległa opinia publiczna W. Brytanii, rewizja zasad rządzących dotąd polityką angielską - stworzyły warunki, umożliwiające aktywne zainteresowanie Anglii sprawami Europy Środkowo - Wschodniej i nawiązanie ścisłych węzłów między Warszawą i Londynem. Ta okazja została przez Polskę doskonale wykorzystana. Stanowcze odrzucenie żądań w sprawie Gdańska i Pomorza, z jakimi przy końcu marca 1939 r. zwrócili się do Warszawy Niemcy, wzmocniło jeszcze w Anglii szacunek dla Polski i przekonanie, że Państwo Polskie jest cennym partnerem, z którym warto nawiązać bliższą współpracę dla zahamowania dalszej ekspansji niemieckiej. Energiczna akcja dyplomacji polskiej podchwytowała nowe tendencje polityki brytyjskiej, zmierzając do oparcia współdziałania polsko - angielskiego nie na mgławicowych deklaracjach, lecz na konkretnych zobowiązaniach politycznych i wojskowych. Akcja ta została uwieńczona pełnym powodzeniem. 30 marca 1939 r. premier Chamberlain ogłasza w Izbie Gmin gwarancję brytyjską dla Polski, a 6 kwietnia min. Beck składa wizytę w Londynie i deklaruje, że Polska uważa się za związaną wobec Anglii takimi samymi zobowiązaniami niesienia pomocy,

jak i Anglia wobec Polski. W ten sposób jednostronna gwarancja brytyjska przekształciła się w dwustronny sojusz polsko - angielski. Sojusz na razie jeszcze prowizoryczny - ale już w pełni obowiązujący. A po upływie kilku miesięcy, 25 sierpnia 1939 r., podpisany został w Londynie formalny układ przymierza między Polską a Wielką Brytanią.

Układ ten był prawdziwą rewolucją w polityce angielskiej. Dość wspomnieć, że był to pierwszy od czasów Napoleona sojusz wojskowy, jaki Anglia zawarła w czasie pokoju na kontynencie europejskim. Triumf polityki polskiej był tym większy, że Anglia wywierała równocześnie nacisk na wiecznie wahającą się i ustępującą przed Niemcami Francję, skłaniając ją równocześnie do zajęcia energiczniejszej postawy wobec Rzeszy. W tym stanie rzeczy sojusz polsko - francuski nabiera nowych rumieńców życia, a w maju 1939 r. dochodzi do zawarcia ścisłego porozumienia sztabowego, ustalającego dokładne terminy ofensywnych operacji armii francuskiej i lotnictwa angielskiego przeciw Niemcom, w wypadku napadu niemieckiego na Polskę.

Te układy sztabowe nie zostały niestety przez Francuzów wykonane. Dowództwo francuskie nie podjęło we wrześniu wielkiej ofensywy, mimo, że jak się później okazało na "linii Zygryda" było wtedy niecałe 10 dywizji niemieckich. Co więcej - Francuzi w ogóle zwlekali z wypowiedzeniem Niemcom wojny i gdyby nie stanowcza postawa Anglii, kto wie, czy Francja nie "wykonałaby" postanowień sojuszu z Polską zupełnie tak samo, jak "wierna" była w 1938 r. sojuszowi z Czechosłowacją.

Ale młody sojusz polsko - angielski doskonale wytrzymał próbę życia. Jeżeli rząd Angielski nie wypowiedział wojny Niemcom od razu 1 września - co wywołało oburzenie w społeczeństwie brytyjskim, a protesty w parlamencie - to uczynił tak właśnie ze względu na wahanie się Francji, którą Londyn bezskutecznie namawiał do stanowczego kroku. Gdy nie pomogła dwudniowa argumentacja i naciski dyplomatyczne i gdy francuski minister spraw zagranicznych Bonnet, mimo trwania od kilkudziesięciu już godzin walk w Polsce, nie chciał się wyrzec nadziei uniknięcia wojny przez załatwienie sprawy drogą jakiejś konferencji na wzór Monachium - Anglia zrezygnowała z efektu solidarnego wystąpienia obu mocarstw zachodnich i na własną rękę wypowiedziała wojnę Niemcom. W kilka godzin później naśladuje ją w tym Francja, która była za słaba duchem, by zdobyć się samodzielnie na decyzję uczciwego dotrzymania sojuszu wobec Polski, ale za słaba również by zostać z boku i nie pójść w ślady Anglii, gdy ta wyrzekła już decydujące słowo.

Anglia nie udzieliła Polsce we wrześniu 1939 r. realnej pomocy wojskowej. Dziś rozumiemy już dla czego tak się stało. Bo wierząc przez szereg lat Niemcom i nie zaniebując zbrojenia, Wielka Brytania była jeszcze w 1939 r. zupełnie do wojny nie przygotowana. W przeciwieństwie do Francji - Anglia nie miała prawie wcale armii lądowej.



dowej, R.A.F. była dopiero w powijakach, choć mimo to samoloty brytyjskie przeprowadziły kilka nalotów na północne Niemcy. A wojna na morzu wraz z blokadą nie mogła dać natychmiastowych wyników.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ówczesny stan pogotowia wojennego Anglii - tym wyżej ocenić musimy lojalność i bohaterstwo brytyjskiego sprzymierzeńca. Mimo całego swego nieprzygotowania. Anglia nie zawahała się z wypełnieniem sojuszniczych zobowiązań i wypowiedzeniem Niemcom wojny. A po kapitulacji Francji Wielka Brytania nie ugięła się przed groźbą inwazji, ani przed perspektywą niszczenia kraju przez wrogie lotnictwo, lecz mimo trudnych okoliczności postanowiła prowadzić walkę aż do zwycięskiego końca.

Sojusz polsko - angielski nie przyniósł tak szybkich, natychmiastowych skutków, jakich oczekiwały szerokie koła społeczeństwa polskiego. Nie umniejsza to jednak jego politycznej wartości i doniosłości. Dzięki temu układowi Polska nie została sama, jak Austria czy Czechosłowacja, a wybuch wojny polsko - niemieckiej zapoczątkował równocześnie wielką wojnę europejską a nawet światową. Po klęsce i haniebnej kapitulacji Francji sojusz polsko - angielski umożliwił naczelnym władzom Rzeczypospolitej znalezienie nowych podstaw ich wojskowo - politycznej działalności. Mamy zaś prawo sądzić, że zarówno na przyszłej konferencji pokojowej, jak i później nawet, w naprawę już nowej Europy, przymierze polsko - angielskie odegra ważną rolę.

Kiedy stało się jasne, że Polska nie zgodzi się na autostradę i na przyłączenie Gdańska do Rzeszy oraz, że pośpiesznie zbliża się do Anglii - 28 kwietnia 1939 r. Hitler w czasie mowy swej w Reichstagu wypowiada pakt o nieagresji z Polską. Odpowiada mu na to min. Beck 5 maja w Sejmie polskim.

Jako przygrzywka do tej akcji dyplomatycznej następują przesunięcia wojskowe niemieckie, zaczyna się żywa działalność hitlerowska w Gdańsku oraz przygotowanie mniejszości niemieckiej w Polsce do czynnego wystąpienia.

" Piąta Kolumna " przygotowana na długo przed tym, zaczyna działać.

Na Śląsku ma ona za zadanie wywołanie powstania, dającego możliwość interwencji z zewnątrz.

W miesiącach letnich położenie pogarsza się z dnia na dzień. Goering w rozmowie z amb. Lipskim daje do zrozumienia, że wojna z Polską jest możliwa, ale obiecuje interweniować u Hitlera.

Dla ratowania sytuacji, 22 sierpnia zaczyna się mediacyjna akcja angielska.

Granica Polska stale jest naruszana przez Niemcy, od tygodni trwa na pięcie w Gdańsku, co grozi w każdej chwili wybuchem.

Po obu stronach zgromadzono znaczne siły wojskowe.

Anglia i Francja interweniują nieustannie, aby Polska zachowała spokój i nie prowokowała Niemców. Wskutek tego opóźnia się mobilizacja powszechna.

Anglia dalej pośredniczy.

29 sierpnia Hitler żąda za pośrednictwem amb. ang. Hendersona, aby do Berlina przybył przedstawiciel Polski z pełnomocnictwami do załatwienia sporu.

30 sierpnia, Henderson jest u Ribbentropa, który mu przeczytał szczegóły żądań rewindykacyjnych w stosunku do Polski, nie dał mu jednak tekstu do ręki i Oświadczył, że warunki te są już nieaktualne, bo żaden pełnomocnik Polski nie przybył do Berlina.

31 sierpnia amb. Lipski otrzymuje polecenie z Warszawy zapoznania się z żądaniami, ale nie w charakterze pełnomocnika, lecz ambasadora, nie zostaje jednak już przyjęty.

Wieczorem tego samego dnia nie może już rozmawiać telefonicznie z Warszawą, połączenia zostały przerwane, natomiast radio niemieckie o godz. 21 podaje " nieaktualne " warunki, które zresztą nigdy nie zostały przedstawione Polsce na drodze dyplomatycznej.

Żądania niemieckie szły w kierunku oddania Gdańska, plebiscytu na Pomorzu i gwarancji dla mniejszości niemieckiej.

Charakterystyczne jest, że Niemcy nie wysuwali żądania zwrotu Śląska, w ukryciu jednak przygotowali powstanie, które miało być wzmocnione przez korpus ochotniczy zorganizowany na stronie niemieckiej, co jednak zostało udaremnione przez polskie władze.

Oczywiście przewrotność niemiecka była tutaj zbyt widoczna, podobnie jak cała komedia z " wysunięciem " tych warunków była jedynie manewrem propagandowym na chwilę przed wojną.

Wieczorem 31 sierpnia i w nocy na 1 września radio niemieckie rozbrzmiewało



propagandą antypolską jeszcze silniej zaprawioną kłamstwem, niż poprzednio. O godz. 4.45 zaczęły się działania wojenne przeciwko Polsce.

### Polska a Czechy

Opinia polska często zadaje sobie pytanie, czy gdyby inaczej ułożyły się stosunki z Czechami, gdyby Polska i Czechosłowacja utworzyły solidarny front antyniemiecki, czy zdołałoby to zahamować dynamizm niemiecki i wpłynąć na bieg wydarzeń. Skoro zaś do współdziałania tego nie doszło, to jakie złożyły się na to przyczyny?

Jeszcze w latach przed wojną światową 1914 r. Czechy rozpoczęły swą panslawistyczną politykę, widząc w Rosji, jako w największym słowiańskim państwie, naturalną przewodniczkę słowiańszczyzny. Rosja chętnie brała na siebie tę rolę. - Czesi już wtedy uważali się za naród bardziej powołany do tej akcji niż Polska. Wypływało to prawdopodobnie z faktu, że Polska i Rosja od wieków trwały w stanie wrogim względem siebie, jak i z tego, że Czesi uważali się za naród znacznie wyżej stojący pod każdym niemal względem. Stąd odnoszenie się do Polaków było nieco protekcyjne, a nawet lekceważące, jako do czynnika, który nie ma warunków do odegrania wybitnej roli na arenie międzynarodowej.

Tendencje te zarysowują się bardzo wyraźnie już w czasie konferencji pokojowej w Wersalu, gdzie Czesi zdobywają sobie duży wpływ kosztem Polski. Dość wspomnieć o chęci zagarnięcia całego Śląska Cieszyńskiego, a gdy się to nie udaje, wyznaczony zostaje plebisycyt. W styczniu 1919 r. Czesi napadają podstępnie na wschodnią część Śląska Cieszyńskiego, zapędzając się aż pod Skoczów. Polska będąca w stanie wojny z Rosją, dąży do ugody i zmuszona jest przyjąć jako granicę rzekę Olzę, zostawiając na zachód od tej granicy około 200.000 ludności rdzennie polskiej i patriotycznej, która dała duży wkład w walkę o Polskę i później w odbudowę Państwa Polskiego. Sam Massaryk przekonany jest wtedy, że Polska wojny w 1920 r. z Rosją nie wygra, że jest tylko państwem sezonowym i że wiązać się z nią zbyt nie warto, zwracając się do sprzymierzeńca Francję, małą Ententę i duże możliwości porozumienia się z Rosją pod auspicjami Francji, co oczywiście odbyć się mogło tylko kosztem Polski.

Ta polityka, początkowo Massaryka, a później Benesza - zaciążyła nad stosunkami polsko - czeskimi. Na terenie Ligi Narodów Benesz przez dłuższy czas ma lepszą pozycję niż Polska, a na wewnątrz Czesi prowadzą wynaradawiającą politykę w stosunku do Polaków na Zaolziu. Ponadto irredenta ukraińska znajduje dla siebie wygodny azyl w Czechach, skąd prowadzi swą działalność na terenie Polski. W Pradze istnieje uniwersytet ruski, mniej dla nauki a bardziej jako schronienie dla ruchu ukraińskiego i antypolskiego. Od czasu do czasu Polska posyła noty, ale otrzymuje odpowiedzi więcej niż niewystarczające.

Tym niemniej przed 1930 r. i jeszcze później - ze strony polskiej zostały poczynione próby nawiązania bliższych stosunków. Próby te trafiały na życzliwy grunt w armii czeskiej, a katastrofa Żwirki i Wigury dała okazję do bardzo serdecznej manifestacji ze strony tej armii.

Mimo tych objawów, polityka czeska nie odchodzi ani na krok od swych tradycyjnych założeń, a mianowicie: z jednej strony opiera się na gwarancjach francuskich, z drugiej strony - ciąży zawsze ku Rosji, widząc w niej dla siebie stałe oparcie i marząc o wspólnej granicy z Rosją - poprzez Małopolskę Wschodnią.

Po przyjsciu do władzy Hitlera, kiedy marsz. Piłsudski "opakuje Europę", aby zorientować się gdzie są siły, które by skłonne były do współdziałania z Polską - Benesz nie zmienia swego stanowiska mimo wyraźnej skłonności ze strony polskiej.

Na przeszkodzie stały tutaj dwie sprawy: zasadniczo inny stosunek do Rosji, tradycyjnego wroga Polski, zawsze ewentualnego sprzymierzeńca Czech oraz sprawa mniejszości polskiej w Czechach, której wynaradowienie leżało w zasadach czeskiej polityki wewnętrznej. Ponadto Czesi nie zmieniali swego stosunku do irredenty ukraińskiej.

Po pakcie o nieagresji Polski z Niemcami, Czesi od razu nawiązują stosunki z Sowiecami i dają u siebie bazę dla antypolskiej propagandy bolszewickiej.

Tak więc Polska i Czechosłowacja wskutek dziedzicznych obciążeń polityki czeskiej nie doszły ze sobą do porozumienia. Wymuszenie na Czechach Zaolzia było już tylko logicznym następstwem wytworzonego stanu rzeczy. Powiększone Węgry, mające wspólną granicę z Polską miały w tej części Europy dostarczyć Polsce tego, czego Polska nie mogła uzyskać od Czechosłowacji tj. ścisłego związku politycznego.



Zasadniczą jednak przyczyną faktu, że Polska nie poparła czynnie Czechosłowacji w rozgrywce o Sudety - było stanowisko mocarstw zachodnich. Polska doskonale zdawała sobie sprawę, że zarówno Francja jak i Anglia ani materialnie ani psychicznie nie są przygotowane do wojny i za wszelką cenę będą jej się starały unikać. Owszem, Francja chętnie wmanewrowałaby Polskę do wojny, w obronie Czechosłowacji, ale sama - mimo łączącego ją z Czechami sojuszu - zupełnie nie kwapiła się do poparcia Pragi z bronią w rękę. Wszystko więc przemawiało za tym, że gdyby Polska w jesieni 1938 r. wystąpiła po stronie Czechosłowacji - mocarstwa zachodnie zamiast czynnej pomocy udzieliłyby nam - pochwały, a na wypadek wojny przyjęłyby wyczekującą postawę widza... Zachowanie się Francji w Monachium najzupełniej potwierdza to przewidywanie. Przy ówczesnym stanie zbrojeń niemieckich Polska nie mogła liczyć z pomocą samej tylko Czechosłowacji na zwycięstwo nad Rzeszą, zwłaszcza, że - pomijając nawet problematyczną wartość żołnierza czeskiego - po "Anschlussie" Austrii granica Czechosłowacji była otwarta od południa dla wojsk niemieckich, które mogły tak samo obejść z boku fortyfikacje w Sudetach, jak na wiosnę 1940 r. obeszły od północy linię Maginota. Polska była gotowa podjąć wspólną akcję przeciw Niemcom, sama dwukrotnie proponowała wojnę prewencyjną - ale nie mogła i nie chciała stawać się ofiarą na przykładzie której mocarstwa zachodnie uczyłyby się dopiero o sile wojskowej Niemiec i nienasyconych ambicjach Hitlera. Pozostało jedynie czekać aż Anglia i Francja przebudzą się wreszcie do czynu.

W r. 1938 na porozumienie polsko - czeskie było już za późno. Przedtem Polska dążyła do współpracy, a nawet sojuszu z Czechosłowacją, lecz polityka czeska nie chciała zamienić oddalonej Rosji na bliską Polskę i uważała, że Polska z jej "korytarzem" jest bardziej zagrożona przez Niemcy, niż Sudety. Czechom brakowało śmiałej decyzji i dalekowzroczności politycznej, brak też było szczerości w stosunku do Polski. To wszystko odbiło się ujemnie na stosunkach polsko - czeskich.

## X

Narodowy socjalizm nie zna stopnia nasycenia, jest ruchem dynamicznym, zmuszonym do stałej walki i zdobyczy. W tym nastawieniu psychicznym wszystkie środki są dobre, nie ma żadnych umów, żadnych zobowiązań, których warto by było dotrzymać, jeśli one w najmniejszym stopniu krępować miałyby ruch naprzód. Śladem jednej koncepcji idzie druga, za drugą trzecia. Za rasizmem, polityka wschodnia, za nią "Lebensraum", za nim władztwo nad światem - nie ma końca, nie ma spoczynku, dopóki cały świat nie zostanie zdobyty dla Niemiec. Ale czy i wtedy ten spoczynek by nastąpił? Chyba, że nasycenie wywołałoby bezwład, akumulatory by się wyczerpały. Wtedy nastąpiłby proces rozkładu, którego tragicznych rozmiarów nikt przewidzieć nie jest w stanie. Ale o to już niech boją głowy narodowych socjalistów. Tymczasem "Vorwärts"! Zdobywać i niszczyć co na drodze dla jakiegoś przyszłego porządku, opartego na mechanice myśli i uczuć, na mechanice ustroju narodo - socjalistycznego.

Państwa, narody, kultury, społeczności są tylko pionkami na szachownicy, wartość ich jest dla hitleryzmu tylko wartością taktyczną. Tworzy się umowy przy akompaniamencie uroczystych przyrzeczeń, aby w następnej chwili zrywać je, jeśli stoją na przeszkodzie lub są już niepotrzebne, a dawnych sprzymierzeńców porzuca się i niszczy, gdy stoją na drodze, po której kroczą szeregi armii niemieckiej. "Polityka winna służyć prowadzeniu wojny" - mówił Ludendorff. Hitler bezlitośnie obdziera naród niemiecki z kultury zachodniej, wyrwać chce z korzeniami z duszy niemieckiej to, co rzeźbiło ją przez długie wieki, tresując w zamian mózgi i serca, organizując nowe siły, wydobyte z mroków pierwotnej duszy germańskiej. Utrzymał i rozwinął jedno - nowoczesną organizację, wyzyskawszy społeczną i indywidualną dyscyplinę niemiecką, umiejętności techniczne i zdolność do pracy zespołowej. Wszystkie te zalety zaprzęgał do przygotowania i prowadzenia wojny totalnej.

Dokonał eksperymentu na wielką skalę, tak, że nie tylko obserwatorzy z zewnątrz oczom swoim nie wierzyli, ale i wyniki przeszły najśmielsze oczekiwania. Przez scentralizowanie problemów, przez rozdział czynności stworzył w krótkim czasie imponującą siłę. Ten wynik przyspieszał jego działania polityczne, a powodzenie w zaborach cudzych ziem rozzuchwalało go. Maszyna organizacyjna, popędzana przez dynamizm ideologiczny zaskoczyła świat i samego jego twórcę. Trzeba było działać szybko, aby maszyna nie stanęła. Rozpętane siły zaczęły ciągnąć same. Toteż ostatnie miesiące przed wojną są jakby kalejdoskopem różnych pociągnięć na terenie międzynarodowym,



które cechuje pośpiech aby w chwili, gdy nastąpi maksymalne napięcie maszyny wojennej, cele polityczne, przeciwko którym zamierza się zwrócić, były gotowe. Co państwa zachodnie rozkładały na lata, u Niemców trwało miesiące. Nie zauważono tego procesu w porę, nie doceniono go, myślano nie tylko starymi kategoriami politycznymi, ale nie brano pod uwagę czarodziejskich skutków dynamiki organizacyjnej, pomnażając wyniki niewspółmiernie do wkładu energii. Naród niemiecki, ograniczony w swych codziennych potrzebach, zaciągnął pas na zapadłym brzuchu i ruszył na rozkaz "Führera", zorganizowany w armie, zaopatrzony w doskonałe środki walki. Poprzez Polskę - na podbój świata.

R

Czy Polska mogła uniknąć wojny?

Nie tylko Polska, lecz i cała Europa mogła być uniknąć długiej niszczącej wojny kosztem krótkiej i stosunkowo łatwej operacji wojskowej, gdyby przyjęto polską propozycję wojny prewencyjnej z Niemcami, z którą zwrócił się do Francji w roku 1933 marsz. Piłsudski, a którą powtórzył w roku 1936 min. Beck. Po odrzuceniu tej propozycji stale praca naprzód ekspansja hitlerowskich Niemiec musiała wcześniej czy później doprowadzić do wojny - chyba, że wszystkie państwa poddawałyby się Hitlerowi bez walki, jak Austria i Czechy.

- Polska mogłaby uniknąć wojny z Niemcami za cenę wojny z Rosją, gdyby zgodziła się na natysowieckie sugestie Hitlera oraz Goeringa i poszła razem z Niemcami na wschód. Lecz wtedy, nawet po całkowitym wspólnym zwycięstwie, straciłaby napewno dzielnicę zachodnie i stałaby się wasalem Rzeszy. Toteż odmowna odpowiedź, jakiej udzielił Goeringowi marsz. Piłsudski, była całkowicie uzasadniona.

- Rodzi się jednak pytanie następne: czy mianowicie koncepcja min. Barthou, koncepcja aliansu z Rosją mogłaby zapobiec wojnie? Jest to wątpliwe, a gdyby nawet Niemcy zostały wtedy pokonane - Rosja Sowiecka szukałaby niewątpliwie rekompensaty na Polsce i odwetu na klęskę 1920 r. Ponadto czyż istnieje pewność, że imperializm rosyjski nie wyciągnąłby ręki do Niemiec, jak to uczynił w roku 1939?

- Więc może uniknęlibyśmy wojny przez sojusz z Czechosłowacją? Przeciwnie: idąc razem z Czechami w 1938 r. mielibyśmy wojnę o rok wcześniej, wojnę bez udziału pacyfistycznie jeszcze nastawionych i zupełnie nieprzygotowanych mocarstw zachodnich, wojnę - bez żadnych widoków zwycięstwa.

- Czy wreszcie Polska mogłaby uniknąć wojny przez bezpośrednie rokowanie z Niemcami? Czy może powinna była zgodzić się na oddanie Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze? - Wydaje się pewne, że autostrada byłaby co najmniej "koniem trojańskim", a zgoda na nią byłaby jeszcze większą lekkomyślnością, niż ta, którą popełnił ks. Konrad Mazowiecki w XIII w., dając Krzyżakom ziemię Dobrzyńską. Zresztą byłby to jedynie początek. Nie ma najmniejszych wątpliwości, że po przyjęciu pierwszych żądań Hitlera nastąpiłyby dalsze, że po Gdańsku i Pomorzu przyszłyby kolej na Śląsk, Poznańskie itd. - aż do zupełnego zniszczenia Niepodległości Polski i całkowitego podporządkowania jej Niemcom. Przecież o taktyce stopniowania żądań Hitler pisał już w "Mein Kampf", a wypróbował ją z powodzeniem na Czechosłowacji. Polska nie mogła więc w żadnym wypadku liczyć na możliwość zaspokojenia pretensji niemieckich kosztem ograniczonych ofiar ze swej strony, nie mówiąc już o tym, że poczucie honoru i jednomyślna postawa całego Narodu Polskiego nie pozwalały na oddanie bez walki żadnej części naszego terytorium.

Polsce pozostawało jedno: oprzeć się na Anglii i Francji, co też uczyniła. Ale nie była to rzecz prosta i łatwa, bo przez szereg lat Anglia nie chciała się w ogóle mieszać do spraw Europy Środkowo - Wschodniej, Francja zaś, panicznie bojąc się wojny, czyniła Niemcom coraz to dalej idące ustępstwa i to nie zawsze ze swojej kieszeni... Należało przeczekać, aż rozwój wydarzeń zmieni postawę Londynu i Paryża, należało uchwycić chwilę, kiedy mocarstwa zachodnie zrozumieją konieczność ścisłej współpracy z Polską. To zadanie polityka polskiego spełniła w sposób możliwie najlepszy, zawierając w sprzyjającym momencie sojusz z Anglią i zacieśniając stosunki z Francją. Dzięki temu Polska we wrześniu 1939 r. nie została odosobniona - mocarstwa zachodnie przystąpiły do wojny. Ale już na to, aby Francja, wypełniając umowę wojskową z Polską, zaatakowała po wybuchu wojny Niemcy, a Anglia bombardowała z powietrza Rzeszę - wpływu nie mieliśmy. We wrześniu nie pomogła nam czynnie ani Francja, ani Anglia, gdyż do wojny nie były przygotowane i nie spodziewały się tak szybkiego jej wybuchu,



utwierdzając zresztą i Polskę w tym przekonaniu.

Stwierdzić więc należy, iż Polska wojny uniknąć nie mogła, jeśli nie chciała skończyć niesławnie. Poniosła i ponosi olbrzymie ofiary, ale dała początek wojnie wyzwolenczej spod supremacji niemieckiej.

### X

Po upadku Polski w XVIII w. nastąpiło jakby samobiozowanie narodu. Sobie i tylko sobie przypisywali Polacy winę upadku. Nawet nauka polska, czy to ulegając uczuciom ogólnym, czy też dla celów wychowawczych, dopatrywała się przyczyn upadku w nieświatnym zresztą stanie wewnętrznym - politycznym.

Stosunkowo niedawno rozważać zaczęto krytycznie ten tragiczny dla Polski moment dziejów na tle stosunków międzynarodowych oraz ówczesnego układu sił politycznych w Europie i w tym układzie sił dopatrzono się jednej z ważnych przyczyn rozbiorów.

Dziś żyjemy pod świeżym wrażeniem klęski, powstają w nas te same uczucia samooskarżenia, jak u naszych pradziadów po rozbiorach.

W blasku zwycięstwa topnieją wszystkie winy, w mroku klęski nawet słabości i omyłki urastają do rozmiarów zbrodni. Ludzie szukają winnych, głoszą pomstę za swój zawód, za swoje nieszczęście.

Nie tylko dla tego należy zdobyć się na sąd krytyczny, aby wyzwolić się z zamętu uczuć, nie tylko dlatego należy sięgnąć myślą w splot wydarzeń historycznych i dośledzić prawdę, ażeby przez samooskarżenie nie umniejszać i nie poniżać własnych wartości - ale dlatego, aby móc radować się ohwałą przyszłego zwycięstwa nad złem, aby odetchnąć pełną piersią, a nieuszczerplone siły oddać z wiarą w Polskę - Polsce.

/ Powyższy szkic napisał Marszałek Smigły - Rydz w Rumuni po upadku Francji. Publikujemy go wg. tekstu wydanego przez Instytut Literacki w 1962 r. w 2 numerze Zeszytów Historycznych. /



## KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : MSZA ŻAŁOBNA W KATEDRZE NOWOJORSKIEJ

6-6-6- - - - -

Ukłonęło tysiące ludzi  
 I w łukach modli się tuma :  
 Daj nam to , Boże , zrozumieć  
 I w uniesieniu ogarnąć  
 Na co już nie ma rozumu .

Modlimy się za porwanych , za umęczonych , za zmarłych ,  
 Nad Amu - Daria , Irtyszem i na odludziach Syberii ,  
 Na Nowej Ziemi , gdzie znikło siedem tysięcy więzionych ,  
 Na tych przestrzeniach podobnych do niewymiernej przepaści ,  
 W którą zepchnięto miliony i w której skarga zamarła ,  
 Chociaż ten Choraż straszliwy , gdyby wybuchnąć mógł z gardła ,  
 Poraziłby uszy świata .

Modlimy się za niewinnych .

Boże , coś walkę z ciemnością ,  
 Nakazał hufcom aniołów ,  
 Któryś odebrał bezbronny  
 Ostatni od boku bagniet  
 I z lufy ostatni ołów .

Modlimy się za żołnierzy , żołnierzy Wilna i Lwowa ,  
 Pojmany w napaści z tyłu , zdradzieckiej i judaszowej ,  
 Kiedy nie mieli już nawet okrutnych praw każdej wojny ,  
 Która pozwala zabijać , aby samemu nie zginąć ,  
 Żołnierzy w łagrach śmiertelnych , żołnierzy w bagnach zatrutych ,  
 Żołnierzy w lodach kamiennych , żołnierzy bitych i skutych ,  
 Żołnierzy naszej wolności .

Modlimy się za niewinnych .

Daj poznać zło i nie pytać  
 Czemu się nigdy nie zmienia ,  
 Boże , coś wszystkim najlepszem  
 Nad ułomnością doczesną  
 Stał się ludzkiego sumienia .

Modlimy się za najbliższych , imiona marzną nam w ustach ,  
 Za wywiezionych w pociągach nie wiedzieć w jakim kierunku ,  
 Za utraconych bez wieści w pustkowiach , na osiedleniu ,  
 W jurtach , gdzie siostra jest nasza matką kirgiskich bękartów ,  
 W stepach , gdzie plewy pożywnej dzieci szukają w nawozie ,  
 Za bezimienną Kalwarię w codziennej , conocnej grozie  
 Prześladowanych uparcie .

Modlimy się za niewinnych .

Lekarzu , coś trędowatych  
 Z cielesnej oczyszczał skazy ,  
 Spójrz , jak ich odczłowiecza ,  
 Omdlałych z głodu , ginących  
 Od nieleczonej zarazy .

Modlimy się za męczarnie chorych bez dachu nad głową ,  
 Tych , którzyć szkorbut zagnoił usta zgnikami dziąskami ,  
 Tych , którym nogi opuchły sine i bosc na mrozach ,  
 Tych , co w gorączce tyfusu na próżno jęczą o napój ,  
 Tych , nad którymi się każdy wszędzie i zawsze pochyli ,  
 A których tam nawet w śmierci , w ostatniej męczeńskiej chwili .  
 Opuścił Samarytanin .

Modlimy się za niewinnych .



Światło nad ziemią rodzinną ,  
Blasku zachodów i wschodów !  
Przebij ten mrok niepojęty  
Co czarną spada powieką  
Na oazy twoich narodów .

Modlimy się za Polaków , męczonych bo byli z Polski ,  
Za Żydów rozstrzeliwanych , bo mieli z nami ojczyznę ,  
Za Ukraińców zesłanych , bośmy pospołu osiedli ,  
Za wszystkich bliźnich po kraju , po ojcach ich i po matkach ,  
Za owoc tej samej ziemi , ludzi tej samej przyrody  
I chleba tego samego , ognia . powietrza i wody ,  
Za wszystkich z naszego domu .

Modlimy się za niewinnych .

Usłysz nas , Panie , i zbaw ich ,  
Którzy wyzbyli wolności ,  
Obezwładnieni przemocą  
Życia nie mają własnego  
I grobu dla własnych kości .

Modlimy się za nich wszystkich , stąd gdzie się modlić możemy ,  
Gdzie wolność pozwala myśleć myślom każdego człowieka  
I serce bije tym ruchem , którymś je popchnął do życia -  
Panie świetlisty w ciemności , dobro ludzkiego sumienia ,  
Modlimy się stąd do ciebie , prosimy świętej opieki ,  
Boże , coś Polskę swą tarożną przez liczne oskaniał wieki ,  
Wyprowadź lud swój z niewoli .

|   |  |   |
|---|--|---|
| I | -----  | I |
| I |  | I |
| I | Przed pięciu laty                              | I |
| I |  | I |
| I | 21 marca 1980 roku w Krakowie na Rynku Głównym | I |
| I |  | I |
| I | złożył ciekopalną ofiarę swego życia           | I |
| I |  | I |
| I | w czterdziestolecie masakry                    | I |
| I |  | I |
| I | Oficerów Wojska Polskiego                      | I |
| I |  | I |
| I | w KATYNIU                                      | I |
| I | +  | I |
| I | ś p  | I |
| I |  | I |
| I | WALENTY BADYLAK                                | I |
| I |  | I |
| I | Wieczny odpoczynek raez Im daś Panie...        | I |
| I | -----  | I |



CHARLES DE GAULLE : " BYŁEM ZDECYDOWANY

NIE ANGAŻOWAĆ ODPOWIEDZIALNOŚCI FRANCJI W AKCJĘ ZNIEWOLENIA NARODU

POLSKIEGO ... "

=====
  
POLSKA W PAMIĘTNIKACH GEN. DE GAULLE'A / 1944 - 1945 /

Wybór i tłumaczenie KAJETANA MORAWSKIEGO z oryginału francuskiego

" MEMOIRES DE GUERRE " : " LE SALUT " / Ed. L. Plon /

Str. 47 .

( W rozważaniach na temat przyszłego układu Europy, i o niebezpieczeństwie niemieckim i rosyjskim. )

Używając metod totalitarnego nacisku, z drugiej zaś strony powołując się na solidarność ludów środkowej i wschodniej / Europy / wobec niebezpieczeństwa sowieckiego, bolszewizm, według wszelkiego prawdopodobieństwa, starać się będzie poddać swej władzy Wisłę, Dunaj i Bałkany. Ale skoro Niemcy przestaną być groźne, uzależnienie to, niczym już nie uzasadnione, stanie się wcześniej czy później nie do zniesienia dla wasali, podczas gdy sami Rosjanie stracą wszelką chęć do wychylania się poza swe własne granice. Jeśliby jednak Kreml upierał się przy swych zamiarach panowania nad innymi, to mógłby je urzeczywistnić jedynie wbrew woli narodów poddanych jego władzy. Na dłuższą jednak metę nie ma ustroju, który mógłby utrzymać się mając przeciwko sobie wolę narodów. Sądzikiem ponadto, że akcja polityczna podjęta w porę wobec panów Kremla, mogłaby ocalić niepodległość Polaków, Czechów, Węgrów i ludów bałkańskich, pod warunkiem by była ona uzgodniona i energiczna. Następnie możnaby było przystąpić do budowy jedności europejskiej pod postacią zjednoczenia jej ludów od Islandii po Sтамбул i od Gibraltaru po Ural.

Str. 50 .

( Z okazji wizyty Churchilla, Edena i Coopera w Paryżu w listopadzie 1944 na Konferencji przy rue St. Dominique. )

... Nie ukrywali oni natomiast, że przed kilku dniami w Moskwie wyrazili zgodę na projekty Stalina co do przyszłych granic Rosji i Polski i sprowadzili z Londynu do stolicy sowieckiej trzech ministrów polskich, Mikołajczyka, Romera i Grabskiego, aby wezwać ich stanowczo do porozumienia się z Komitetem lubelskim, jak żądali Rosjanie / i wreszcie, że zawarli porozumienie z Kremlem co do podziału Bałkanów na dwie strefy wpływów /.

Str. 52 .

" Równowaga Europy " - dodatek - " zagwarantowany pokój nad Renem, niepodległość państw nad Wisłą, Dunajem i na Bałkanach ... oto nasze główne zainteresowania w zarysowującym się świecie ".

----- WIZYTA W MOSKWIE 1944 ROKU -----

Str. 60/1 .

Bawiliśmy w Moskwie osiem dni. Wymieniliśmy w tym czasie z Rosjanami wiele myśli, informacji i projektów. Bidault i Dejean, razem z Garreau i de Laloy, którzy obaj mówią biegle po rosyjsku, przeprowadzili cały szereg rozmów z Mołotowem i jego urzędnikami. Juin, któremu towarzyszył Petit, szef naszej misji wojskowej, rozmawiał długo ze sztabem i jego szefem, gen. Antonowem. Lecz, było rzeczą naturalną, że wszystko najważniejsze, co miało być powiedziane, czy zrobione, będzie miało miejsce pomiędzy Stalinem i mną samym. Osoba jego, pod każdym względem robiła na mnie wrażenie, że mam przed sobą przebiegłego i nieprzejednanego obrońcę Rosji, umęczonej cierpieniem i tyranią, lecz płonącej narodową ambicją.



Stalin był opętany żądzą władzy. Życie wśród spisków nauczyło go maskowania wyrazu twarzy i maskowania duszy, obywania się bez złudzeń, bez litości i szczerości, widzenia w każdym człowieku przeszkody lub niebezpieczeństwa. Wszystko w nim było manewrem, nieufnością i obsesją. Rewolucja, partia, państwo i wojna dostarczyły mu okazji i środków do panowania. Doszedł do władzy czerpiąc do dna z wykrętnej teorii marksistowskiej i drastycznych metod totalitarnych, wkładając w tę grę nadludzką odwagę i spryt, oczarowując, lub likwidując innych. I odtąd, Stalin sam w obliczu Rosji, widzi ją tajemniczą, lecz silniejszą i trwalszą ponad wszystkie teorie i wszystkie ustroje. I pokochał ją na swój sposób. A ona uznała go za cara na okres straszliwej epoki i zniosła bolszewizm, by się nim posługiwać jak narzędziem. Marzeniami ojczyzny było połączenie Słowian, zmiążdżenie Germanów, rozciągnięcie władzy nad Azją, dostęp do mórz i marzenia te stały się celami despoty. Trzeba było dwóch warunków by je osiągnąć: stworzyć z kraju wielką nowoczesną potęgę, to znaczy potęgę przemysłową, i w odpowiedniej chwili, wygrać wojnę światową. Pierwszy warunek został spełniony za cenę niesłychanych cierpień i strat w ludziach. W momencie, gdy ujrzałem Stalina, kończył spełnianie drugiego warunku wśród grobów i ruin. Miał szczęście znaleźć na ród tak bardzo żywotny i tak cierpliwy, że nie paraliżował go najcięższy przymus - ziemię pełną takich zasobów, że marnotrawstwo najpotworniejsze nie mogło ich wy-czerpać - aliantów bez których nie mógłby zwyciężyć przeciwnika, lecz którzy bez niego również by go nie pokonali.

Podczas jakichś piętnastu godzin, które ogółem trwały nasze rozmowy ze Stalinem, przejrzałem jego politykę, wspaniałą i skrytą. Komunista przebrany za marszałka, dyktator podstępnie skryty, zdobywca o dobrodusznym wyglądzie, starał się oszukiwać. Lecz jego namiętność była tak gwałtowna, że przezierała chwilami, zresztą nie pozba-wiona pewnego posępnego wdzięku.

Nasza pierwsza rozmowa miała miejsce wieczorem 2 grudnia, na Kremlu. Francuzi wje-chali windą aż do wejścia na długi korytarz obstawiony imponującą liczbą policjantów na służbie i na końcu którego było wejście do dużego pokoju w którym stał stół i krzesła. Mołotow wprowadził nas tam i "marszałek" się pojawił. Po wymianie stereo-typowych powitań, usiedliśmy za stołem, Stalin czy to mówił, czy milczał, siedział z opuszczonymi oczyma i rysował hieroglify.

Zaczęliśmy od razu od sprawy niemieckiej ...

Str. 62/3.

... / Stalin / zapytał mnie jednak jakich gwarancji Francja życzyłaby sobie na zachodzie. Lecz skoro mówiłem mu o Renie, Saarze i Ruhrze, oświadczył mi że w tych sprawach rozwiązania mogą być rozważone jedynie w rokowaniach między czterema mocar-stwami. Natomiast na postawione mu pytanie w sprawie wschodniej granicy Niemiec, od-powiedział kategorycznie: "Dawne ziemie polskie Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska winny być zwrócone Polsce". "A zatem" - rzekłem - "granica Odry"? "Odry i Nysy" - sprecyzował. "Ponadto winny być poczynione poprawki na korzyść Czechosłowacji".

Zauważyłem, że nie wysuwamy zasadniczych zastrzeżeń przeciwko tym zmianom tery-torialnym, które pozwoliły ponadto uregulować drogą kompensaty sprawę wschodniej granicy Polski. Dorzuciłem jednak: "Pozwoli mi Pan stwierdzić, że jeśli zdaniem Pana, problem Renu nie może być jeszcze rozstrzygnięty w chwili obecnej, problem Odry natomiast rozstrzygnięty już został". Stalin milczał, kreśląc na papierze linie i koła. Jednak po chwili podniósł głowę i uczynił mi następującą propozycję: "Za-stanówmy się razem nad paktem francusko - rosyjskim, tak by oba nasze kraje zabezpie-czyły się wspólnie przed nową agresją niemiecką".

"Skłonni jesteśmy to uczynić" - odpowiedziałem - "i to dla tych samych względów, które doprowadziły do zawarcia dawnego przymierza francusko - rosyjskiego, a nawet" - dodałem tu nie bez złośliwości - "do zawarcia paktu z roku 1935". Stalin i Mołotow dotknięci tym do żywego, wykrzykiwali że pakt z roku 1935, podpisany przez nich z Lavallem, nie był z winy tego ostatniego, nigdy stosowany ani w jego duchu ani w jego treści ...

Wyjaśniłem wtedy, że powołując się na traktat z 1935 i na przymierze z 1892 roku, chciałem podkreślić, że, wobec niemieckiego niebezpieczeństwa, akcja wspólna Rosji i Francji była sama przez się zrozumiała. ... Zgodzono się, że Bidault i Mołotow opracują tekst traktatu. W ciągu następnych dni, dwaj ministrowie zbierali się kilka



razy. Wymieniali projekty, które zresztą były do siebie bardzo podobne ...

STR. 64/7

Tymczasem sprawa paktu / francusko - rosyjskiego / stopniowo się komplikowała . A przecie drobne rozbieżności, różniące tekst Bidault od tekstu Mołotowa mogły być załatwione w bardzo krótkim czasie. Powoli jednak strona sowiecka odkrywała swój zamiar przeprowadzenia targu. Początkowo starali się oni zdobyć nad nami wyższość wysuwając sprawę ratyfikacji. " Ponieważ rząd wasz jest rządem prowizorycznym " - zapytywał p. Mołotow Dejean'a a potem Bidault'a - " kto u was jest uprawniony do dokonywania ratyfikacji ? ". Ostatecznie sowiecki minister spraw zagranicznych zwrócił się z tym pytaniem do mnie. Położyłem kres jego skrupułom . " Podpisaliście - rzekłem - pakt z Beneszem. A przecie, o ile mi wiadomo , rząd jego jest rządem tymczasowym. Ponadto rezyduje on w Londynie ". Od tej chwili nie mówiono już o ratyfikacji.

Okazało się wreszcie, o co w istocie chodziło. Jak tego oczekiwaliśmy - chodziło o Polskę. Chcąc wiedzieć ostatecznie Rosjanie zamierzają uczynić w Warszawie po wkroczeniu tam ich wojsk, zapytałem o to jasno Stalina w toku konferencji, którą odbyliśmy na Kremlu w dniu 6 grudnia. U mego boku znajdowali się Bidault, Garreau i Dejean, przy Stalinie zaś zasiadali Mołotow, Bogomołow i doskonały tłumacz Podzarow.

Przypomniałem, że Francja pragnęła zawsze niepodległości Polski i popiera ją . Po pierwszej wojnie światowej przyczyniliśmy się wydatnie do jej odrodzenia. Nie wątpliwie polityka jaką prowadziła następnie Warszawa, a w szczególności polityka Becka, wzbudziła nasze niezadowolenie, zachęcając równocześnie Związek Sowietki by trwał w oddaleniu od nas. Mimo to uważaliśmy za konieczne by odrodziła się Polska , która mogłaby decydować samodzielnie o swym losie, byle była ona usposobiona przyjaźnie wobec Francji i wobec Rosji. Jesteśmy zdecydowani używać w tym celu całego wpływu, jaki możemy mieć na Polaków - na wszystkich Polaków - sprecyzowałem. Dodałem, że rozwiązanie zagadnienia granic, takie jak przedstawił nam je osobiście Stalin, a mianowicie " linia Curzona " na wschodzie a " Odry i Nisy " na zachodzie, wydaje nam się do przyjęcia. Ale powtórzyłem, że zdaniem naszym trzeba by Polska była państwem prawdziwie niepodległym. Dlatego też do narodu polskiego należy wybór przyszłego jego rządu. Będzie on zaś mógł to uczynić dopiero po wyzwoleniu i w drodze wolnych wyborów. Na razie rząd francuski utrzymuje stosunki z rządem polskim w Londynie, który nigdy nie przestał walczyć z Niemcami. Jeśliby kiedyś Francja miała zmienić ten stan rzeczy, uczyniłaby to jedynie po porozumieniu ze swymi sojusznikami.

Zabierając z kolei głos, marszałek Stalin ożywił się bardzo.

Słyszając go tak grzmiącego, zjadliwego, wymownego, czuło się, że sprawa polska była głównym przedmiotem jego pasji i ośrodkiem jego polityki. Oświadczył że Rosja dokończyła " wielkiego zwrotu " w stosunku do tego narodu, który był od wieków jej wrogiem, a w którym chciała odtąd widzieć przyjaciela. Ale pod pewnymi warunkami, " Polska " - powiedział - " służyła zawsze Niemcom za korytarz dla ataków na Rosję. Ten korytarz musi być zamknięty i to zamknięty przez samą Polskę ". W tym celu wytknięcie jej granicy na Odrze i Nysie mogłoby być decydujące z chwilą gdy państwo polskie byłoby silne i " demokratyczne ". " Boiem " - oświadczył marszałek - " nie ma państwa silnego, które nie byłoby demokratyczne ".

Stalin przystąpił następnie do sprawy rządu, który należy powołać w Warszawie . Czynił to brutalnie, mówiąc z pogardą i nienawiścią o " ludziach z Londynu ", wychwalając natomiast gorąco " Komitet lubelski ", utworzony pod egidą Sowietów , i głosząc że tylko na niego czekają w Polsce i jego pragną. Tłumaczył zaś ten wybór, jakiego , jak głosił, dokonać miał naród polski motywami, które wykazywały tylko jego własne uprzedzenia. " W bitwie, która uwalnia ich kraj " - oświadczył - " Polacy nie widzą do czego służy reakcyjny rząd londyński i armia Andersa. Stwierdzają oni natomiast obecność i działanie " Komitetu wyzwolenia narodowego " i wojsk generała Berlinga. Wiedzą oni z resztą, że agenci rządu londyńskiego byli przyczyną niepowodzenia powstania warszawskiego, ponieważ rozpętali je z najwyższą lekkomyślnością , bez porozumienia się z dowództwem sowieckim i w chwili gdy wojska rosyjskie nie mogły interweniować. Ponadto polski Komitet wyzwolenia narodowego zaczął przeprowadzać na uwolnionych terenach reformę rolną, która zjednuje mu entuzjastyczne poparcie ludności. Ziemie, należące do reakcyjnych emigrantów, rozdawane są okłopom. Stąd przyszła Pol -



ska czerpać będzie swą siłę, tak jak Francja Rewolucji czerpała swoją ze sprzedaży dóbr narodowych".

Stalin zwrócił się następnie do mnie: "Powiedział Pan, że Francja posiada wpływ na naród polski. To prawda. Ale dlaczego nie użyjecie go by zalecić im przyjęcie koniecznego rozwiązania? Dlaczego zajmujecie to samo jałowe stanowisko, które jak dotąd przyjęły Ameryka i Anglia? Oczekujemy od was - muszę to powiedzieć - byście działali z realizmem i w tym samym duchu co i my". Dodał ciszej: "Tym bardziej, że Londyn i Waszyngton nie powiedziały jeszcze ostatniego słowa".

"Przyjmuję do wiadomości" - powiedziałem - "stanowisko Pana. Zdaję sobie sprawę z jego daleko idących konsekwencji. Ale muszę Panu powtórzyć, że przyszły rząd polski jest sprawą narodu polskiego, i że - naszym zdaniem - winien on móc wypowiedzieć się w powszechnych wyborach." Oczekiwałem na jakąś żywą reakcję ze strony marszałka. Ale przeciwnie, uśmiechnął się on i szepnął łagodnie: "Ba, i tak się porozumiemy".

Str. 69/72.

Stalin ... podkreślił korzyści, jakie jego zdaniem mógłby przynieść pakt trójstronny. Lecz nagle, zmieniając temat, zawołał: "Ostatecznie ma Pan rację! Nie widzę dlaczego nie mielibyśmy zawrzeć paktu między nami dwoma. Ale trzeba by Pan zrozumiał, że Rosja zainteresowana jest w sprawie polskiej w sposób zasadniczy. Chcemy Polski przyjaznej aliantom i zdecydowanie antyniemieckiej. Nie jest to możliwe z rządem, który jest w Londynie, w którym panuje gwałtowny od zawsze duch antyrosyjski. Natomiast mielibyśmy się porozumieć z inną Polską, wielką, silną, demokratyczną. Jeśli podzielacie ten punkt widzenia, uznajcie publicznie Komitet lubelski i zawrzyjcie z nim oficjalne porozumienie. Wówczas będziemy mogli zawrzeć z wami pakt. Proszę zwrócić uwagę, że my Rosjanie uznaliśmy polski Komitet wyzwolenia narodowego, że ten Komitet rządzi i administruje Polską, w miarę jak wróg wypędzany jest z niej przez nasze wojska, i że wobec tego będziecie musieli zwracać się do Lublina we wszystkich sprawach dotyczących waszych interesów w tym kraju, a mianowicie w sprawie losu francuskich jeńców i deportowanych, których wycofujący się Niemcy pozostawiają na miejscu. Co się zaś tyczy Churchilla, to zatelegrafuję mu, że jego projekt nie jest przyjęty. Będzie tym na pewno urażony. Nie po raz pierwszy. On sam urażał mnie często".

Odtąd wszystko było jasne. Oświadczyłem bez ogródek Stalinowi, że Francja gotowa jest zawrzeć z Rosją pakt bezpieczeństwa i że nie żywi żadnych nieżyczliwych uczuć wobec Komitetu lubelskiego. Nie ma ona jednak zamiaru uznać go za rząd Polski ani urzędowo z nim rokować. Zagadnienia natury praktycznej, dotyczące jeńców francuskich, mogą być w miarę pojawiania się ich, załatwiane przez zwykłego delegata, którego wysłalibyśmy do Lublina, lecz który nie miałby charakteru dyplomatycznego. Dodałem: "Francja i Rosja zainteresowane są wspólnie w pojawieniu się Polski niepodległej, zjednoczonej i prawdziwej, nie zaś Polski sztucznej, do której Francja ze swej strony nie miałaby zaufania. Zdaniem naszym, sprawa przyszłego rządu polskiego będzie mogła być rozstrzygnięta tylko przez samych Polaków, po wyzwoleniu ich kraju i za zgodą czterech sojuszników". Stalin nie uczynił na to żadnej nowej uwagi. Powiedział tylko uprzejmie, że cieszy się na zobaczenie nas znowu nazajutrz na obiedzie, jaki wyda on na naszą cześć.

W ciągu dnia 9 grudnia nastrój był ciężki. Mołotow potwierdził wobec Bidault warunek postawiony przez Stalina dla zawarcia traktatu. Więcej jeszcze! Posunął się on aż do doręczenia mu projektu porozumienia między rządem francuskim a Lublinem, w myśl którego Paryż uznawał oficjalnie polski Komitet wyzwolenia. Rosjanie poszli w swych usługach aż do zaproponowania nam równocześnie tekstu komunikatu ogłaszającego tę wiadomość światu. Francuski minister spraw zagranicznych powiadomił oczywiście sowieckiego komisarza ludowego, że ta sugestia jest nie do przyjęcia. Co do mnie, to przypisywałem stanowisko naszych partnerów nie tylko pragnieniu, by Francja przyłączyła się do ich polityki polskiej, lecz również opinii, którą wytworzyli sobie odnośnie naszych zamiarów. Aby postępować w ten sposób, musieli oni sobie wyobrazić, bez względu na to co im powiedzieć mogłem, że zależało nam nade wszystko na podpisaniu wreszcie paktu, bez tego bowiem generał de Gaulle mógłby zastać w Paryżu kłopotliwą sytuację. Ale był to błąd z ich strony i byłem stanowczo zdecydowany to wykazać.



Tymczasem główni członkowie Komitetu lubelskiego, przybyli z Galicji przed kilku dniami, mnożyli swe zabiegi wobec Ambasady francuskiej, by generał de Gaulle przyjął ich " w charakterze informacyjny ". Dwa miesiące przed tym byli oni przyjęci przez pp. Churchilla i Edena podczas ich podróży do Moskwy. W tym samym czasie spotkali się oni z p. Mikołajczykiem, szefem rządu polskiego w Londynie i kilkoma jego ministrami, przybyłymi do stolicy rosyjskiej na wspólne życzenie Anglików i Sowieców. Nie miałem powodu ich nie przyjąć. Wezwani do Ambasady, zostali oni wprowadzeni do mnie 9-go grudnia po południu.

Byli tam mianowicie : ich przewodniczący, p. Bierut, p. Osóbka - Morawski, kierujący " sprawami zagranicznymi ", generał Rola - Żymierski, odpowiedzialny za " obronę narodową ". Wrażenie, jakie w toku rozmowy, uczyniła na mnie ich grupa, było mierne. Gdy wyrażałem im głęboką sympatię Francji dla ich kraju, tak ciężko doświadczonego, a który nie przestał nigdy, wszędzie w Europie, brać udziału w wojnie z Niemcami : gdy mówiłem o woli rządu francuskiego ujrzenia znów Polski niepodległej, przyjaźnej Francji i jej sprzymierzeńcom, o tym, że nie chcąc mieszać się do ich zagadnień wewnętrznych pragnęlibyśmy, aby wszyscy Polacy doszli do wzajemnego porozumienia co do odbudowy władz państwowych, oni odpowiadali mi jako partyjniacy, zaciekli w swych sporach i ambicjach, podlegli wyraźnej przynależności komunistycznej i zobowiązani do powtarzania przygotowanych dla nich z góry haseł.

Pan Bierut nie powiedział nic o wojnie. Mówił o reformie rolnej, wyłożył czego oczekuje od niej z politycznego punktu widzenia i nie szczędził gorzkich wyrzutów pod adresem " emigracyjnego " rządu londyńskiego. Pan Osóbka - Morawski zechciał oświadczyć że Polska, od zawsze zaprzyjaźniona z Francją, jest nią dziś bardziej niż kiedykolwiek. Dlatego też, w tych samych słowach jakimi Stalin i Mołotow posługiwali się na ten temat, domagał się on by podpisano układ pomiędzy Komitetem lubelskim a rządem francuskim, by postanowiono wymienić przedstawicieli dyplomatycznych oraz by dla ogłoszenia o tym wydano wspólny komunikat. Generał Rola - Żymierski twierdził, że Komitet wyzwolenia ma pod swymi rozkazami 10 dobrze wyekwipowanych dywizji i wyraził swe całkowite zaufanie do dowództwa sowieckiego. Pomimo moich zachęt, nie uczynił on żadnej wzmianki o tym, czego dokonała armia polska w roku 1939 w Polsce, we Francji w roku 1940, we Włoszech, Francji i Holandii w 1944, ani też o walkach toczonych przez narodowy ruch oporu. Między stereotypowymi wypowiedziami moich rozmówców, a sposobem, w jakim " Prawda " omawiała codziennie sprawę polską, było zbyt wiele podobieństwa, abym mógł uznać Polskę niepodległą w Komitecie lubelskim.

Powiedziałem pp. Bierutowi, Morawskiemu i Żymierskiemu że rząd francuski skłonny jest wydelegować oficera, majora Fouchet, dla uregulowania na kontrolowanym przez nich terytorium spraw praktycznych, interesujących Francuzów, w szczególności naszych jeńców. Nie sprzeciwiam się obecności w Paryżu członka ich organizacji dla zajęcia się analogicznymi sprawami, jeśli by takie tam były. Ale pozostajemy, podobnie jak niemal wszyscy sojusznicy, w stosunkach urzędowych z rządem polskim, rezydującym w Londynie i nie przewidujemy ani układu, ani protokołu, ani wymiany przedstawicieli dyplomatycznych z Komitetem wyzwolenia.

Powiedzieć muszę, że p. Osóbka - Morawski oświadczył wówczas z pewną godnością, że w tych warunkach lepiej będzie odroczyć wysłanie do Lublina majora Fouchet. " Jak Panowie zechcą " - odpowiedziałem. Goście pożegnali się.

Tymczasem na moje zaproszenie, przyszli zobaczyć się ze mną pp. Averell Harriman, ambasador Stanów Zjednoczonych i John Balfour, charge d'affaires Wielkiej Brytanii. Zależało im bowiem na tym by ich powiadomić co miało miejsce między nami a Sowiecami i poinformować, że nie zgadzamy się na uznanie Komitetu lubelskiego. Wydawali się z tego zadowoleni. Harriman powiedział mi jednak : " Co się tyczy nas, Ameryka - mów, to postanowiliśmy postawić na kartę zaufania do Moskwy ". Słyszając to a pamiętając z drugiej strony o tym, co Stalin dał mi do zrozumienia co do zmiany stanowiska Anglii i Ameryki w sprawie polskiej, poprosiłem obu dyplomatów by powiadomili w moim imieniu pp. Roosevelta i Churchilla iż oczekuję od nich, że w razie gdyby mieli kiedyś zmienić swe stanowisko, powiadomią mnie o tym równie pilnie jak ja to uczynięm w stosunku do nich.



Str. 73/7

Gdy nadeszła godzina udania się na obiad wydany przez Stalina, rokowania trwały ciągle na martwym punkcie. Aż do ostatniej chwili Rosjanie starali się zawzięcie uzyskać od nas chociażby komunikat, któryby oznajmił nawiązanie oficjalnych stosunków między rządem francuskim a Komitetem lubelskim, i który zostałby ogłoszony równocześnie z zawiadomieniem o taktacie francusko-rosyjskim. Nie zgodziliśmy się na to. Jeśli byłem zdecydowany nie angażować odpowiedzialności Francji w akcję zniewolenia narodu polskiego, to nie dlatego jakobyśmy żywił nadzieję że ta odmowa może mieć jakiś praktyczny skutek. Nie mieliśmy oczywiście środków by przeszkodzić Sowiетom w wykonaniu ich planu. Z drugiej strony przeczuwałem, że Ameryka i Wielka Brytania pozwolą im działać. Ale jeśli nawet w danej chwili Stanowisko Francji znaczyło niewiele, mogłoby okazać się później, że takie jego zajęcie i w takiej właśnie chwili było rzeczą ważną. Przyszłość trwa długo. Wszystko może kiedyś się zdarzyć, nawet to, że czyn zgodny z honorem i z uczciwością okaże się w ostatecznym rozrachunku dobrą lokatą polityczną ...

Czterdziestu Rosjan : komisarzy ludowych, dyplomatów, generałów, prawie wszyscy w lśniących mundurach, zebrało się w salonie Kremla, do którego wprowadzono Francuzów. Byli też obecni ambasador Stanów Zjednoczonych i chargé d'affaires brytyjski. Weszliśmy po monumentalnych schodach, ozdobionych tymi samymi obrazami co za carskich czasów. Przedstawiały one kilka przerażających tematów : zacieklą bitwę nad Irtyszem, Iwana Groźnego, duszącego swego syna itp. Marszałek uściśnął nam ręce i poprowadził swych gości do sali jadalnej. Stołk lśnił nieprawdopodobnym przepychem. Podano zdumiewający posiłek.

Stalin i ja siedząc obok siebie rozmawialiśmy na różne tematy. Podzerow i Laloy tłumaczyli stopniowo i słowo w słowo to cośmy mówili. Toczące się działania wojenne, życie, jakie pędziliśmy na naszych stanowiskach, nasze oceny głównych osobistości wśród wrogów i, przysiężników, były tematem rozmowy. Nie mówiono o sprawie paktu. Najwyżej marszałek zapytał mnie obojętnym tonem jakie wrażenie zrobili na mnie ludzie z Komitetu lubelskiego. Odpowiedziałem na to, że wydają mi się grupą nadającą się do użycia, ale na pewno nie Polską niepodległą.

Stalin używał wyrażeń prostych i bezpośrednich. Nadawał sobie pozory prostackie o prymitywnej kulturze, stosując do najszerszych zagadnień sądy pełne szorstkiego zdrowego sądu. Jadł dużo wszystkiego i popijał sporo, nalewając sobie wina krymskiego z butelki, którą stale przed nim zmieniano. Lecz pod tymi prostodusznymi pozorami, dostrzec było można zapaśnika zaangażowanego w walce bez pardonu. Zresztą, dookoła stołu, wszyscy Rosjanie, uważni i skrupowani, nie przestawali go śledzić. Z ich strony widoczna uległość i strach, z jego strony skoncentrowany i czujny autorytet, takie były, o ile je można było widzieć, stosunki pomiędzy tym politycznym i wojskowym sztabem generalnym, a tym szefem, z punktu widzenia ludzkiego, samotnym.

Nagle obraz się zmienił. Nadeszła chwila toastów. Stalin zaczął grać nieprawdopodobną scenę.

Najpierw wypowiedział kilka gorących słów pod adresem Francji i przyjemnych pod moim adresem. Ja odpowiedziałem podobnie pod adresem jego i Rosji. Następnie ucczył Stany Zjednoczone i prez. Roosevelta, potem Anglię i Churchilla, oraz wysłuchał poważnie odpowiedzi Harrimana i Balfoura. Zwrócił się pijąc ich zdrowie do Bidault, do Juin, do każdego z obecnych Francuzów, do wojska francuskiego, pułk. Normandia - Niemien. Po czym, ukończywszy te formalności, rozpoczął wielki popis.

Trzydzieści razy Stalin podniósł się by pić na zdrowie Rosjan obecnych. Wskazywał na jednego po drugim Mokotowa, Berię, Bułganina, Woroszyłowa, Mikojana, Kaganowicza itd., komisarzy ludowych, na których pierwszych skupiła się uwaga pana. Przeszedł później do generałów i urzędników. Przy każdym z nich marszałek wymieniał z patosem jego zasługi i urząd. Lecz stale utwierdzał i wychwalał potęgę Rosji. Wokół, na przykład, do inspektora artylerii : "Woronowie ! Za twoje zdrowie ! Do ciebie należy zadanie rozwijania na polach bitew naszego systemu artyleryjskiego / système de nos calibres /. Dzięki temu właśnie systemowi zgnietliśmy wroga wszcz i wzdłuż . Odważne są twoje armaty !" Zwracając się do szefa sztabu marynarki : "Admirale Kuzniecowa ! Nie słyszy się dużo o naszej flocie. Cierpliwości ! Zapanujemy kiedyś nad



nad morzami! "Zwracając się do inżyniera lotnictwa Jakowlewa, który opracował znakomity model samolotu myśliwskiego "Jak": "Piję za Twoje zdrowie! Twoje samoloty zamiatają niebo. Ale trzeba nam ich o wiele więcej i o wiele lepszych. Do Ciebie to należy!" Czasami Stalin mieszał groźbę do pochwały. Przyczepił się do Nowikowa, szefa sztabu lotnictwa: "To ty używasz naszych samolotów. Jeśli będziesz ich używać źle, to wiesz co się czeka". Wskazując palcem na jednego z obecnych: "Oto dyrektor tyłów. Do niego należy dostarczanie na front ludzi i materiału. Niech się stara to robić jak należy! Inaczej zostanie powieszony, tak jak się to robi w tym kraju!" Na zakończenie każdego toastu, Stalin wołał: "Chodź!" do wymienionej przez siebie osoby. A ten, opuszczając swe miejsce podbiegał by stuknąć się kieliszkiem z marszałkiem, pod spojrzeniem innych Rosjan sztywnych i milczących.

Celem tej tragikomicznej sceny było oczywiście zrobienie wrażenia na Francuzach, przez popisywanie się potęgą sowiecką, oraz władzą tego, który nią dysponuje. Lecz właśnie dlatego że byłem jej świadkiem, byłem mniej niż kiedykolwiek skłonny przyłożyć ręki do uczynienia ofiar z Polski. Toteż po obiedzie, w salonie, przyglądałem się chłodno upartemu chórowi dyplomatów, siedzących wokół Stalina i mnie: Mołotow, Dekanozow i Bogomołow z jednej, Bidault, Garreau i Dejean z drugiej strony. Niestrudzenie podejmowali Rosjanie na nowo rozważania na temat uznania Komitetu lubelskiego. Ponieważ jednak kwestia ta była dla mnie rozstrzygnięta, i że chciałem znać o tym, uważałem tę nową dyskusję za bezcelową. Co więcej, znając skłonność techników dyplomacji do rokowania w każdym wypadku, nawet ze szkodą dla celów politycznych, i nie ufając rozgrzanej atmosferze przedkującego się zebrania - żywiłem obawę by nasza ekipa nie poczyniła ostatecznie jakichś niewskazanych ustępstw w dziedzinie terminologii. Oczywiście nie zmieniliby to ostatecznego wyniku, bo moja decyzja już zapadła. Byłoby jednak rzeczą godną ubolewania, gdyby mogło się wydać, że delegacji Francuskiej brak jest spoistości.

Udałem więc w sposób znaczący mój brak zainteresowania dla dyskusji areopagu. Widząc to Stalin przelicytował: "Ach, ci dyplomaci! Co za gaduły! Jeden jest tylko sposób, żeby ich zmusić do milczenia: wystrzelać ich z karabinu maszynowego. Bułganin! Idź no po karabin!" Po czym, pozostawiając zajętych pertraktacjami, i w towarzystwie innych obecnych, zaprowadził mnie do jednej z sąsiednich sal na film sowiecki propagandowy nakręcony w 1938 roku. Bardzo konformistyczny i dość naiwny. Ukazywał Niemców napadających zdradziecko na Rosję. Lecz wkrótce, wobec zapaku rosyjskiego ludu, wobec wartości generałów i odwagi wojska, Niemcy musieli uciekać. I z kolei ich napadnięto. Wówczas w całych Niemczech wybuchła rewolucja. Zatriumfowała w Berlinie, gdzie, na ruinach faszyzmu i dzięki pomocy Sowietów, otwierała się era pokoju i pomyślności. Stalin śmiał się, klaskał w ręce. "Boję się, powiedział, że koniec historii może się nie podobać panu de Gaulle'owi." Odparkiem, trochę poirytowany: "W każdym razie mi się podoba wasze zwycięstwo. I tym bardziej, że na początku prawdziwej wojny, sprawy między wami i Niemcami wyglądały inaczej".

Tymczasem prosiłem o przywołanie do mnie Jerzego Bidault by go zapytać czy Sowiety gotowe są podpisać pakt czy też nie. Minister spraw zagranicznych odpowiedział mi, że wszystko pozostaje uzależnione od przyjęcia przez nas wspólnej deklaracji rządu francuskiego i Komitetu polskiego, która zostałaby ogłoszona w tym samym czasie co komunikat dotyczący traktatu francusko-rosyjskiego. "W tych warunkach" - oświadczył Bidault - "jest rzeczą niepotrzebną i byłoby niewłaściwe przeciąganie rokowań w nieskończoność. Położę więc temu kres". O północy, po skończeniu filmu i zapaleniu świateł, wstałem i powiedziałem Stalinowi: "Zegnam Pana. Mój pociąg odjeżdża niebawem. Nie mógłbym dość podziękować Panu za to, jak Pan i rząd sowiecki przyjęli mnie w waszym walecznym kraju. Poinformowaliśmy się nawzajem o naszych poglądach. Stwierdziliśmy, że jesteśmy zgodni co do sprawy zasadniczej, to jest że Francja i Rosja prowadzić będą dalej i razem wojnę aż do pełnego zwycięstwa. Dowiedzenia, panie marszałku!"

Stalin wydawał się z początku nie rozumieć. "Ależ niech Pan zostanie" - wyszeptał. "Wyswietlę inny film". Ale skoro podałem mu rękę, uściśnął ją i nie zatrzymywał mnie. Skierowałem się ku drzwiom, kłaniając się obecnym, którzy wydawali się osłupiali.

Nadbiegł p. Mołotow. Trupio błady, odprowadził mnie do samochodu. Jemu również



wyrazikęm zadowolenie z pobytu. Wybąkał kilka sylab, nie mogąc ukryć swego zmieszania. Niewątpliwie minister sowiecki był głęboko zmartwiony, że tak uporczywie realizowany projekt obracał się w niwecz. Pozostawało mu obecnie mało czasu by zmienić front, zanim Francuzi opuszczą stolicę. Uznanie Lublina przez Paryż oczywiście nie udało się.

W gruncie rzeczy nie wątpięm jaki będzie dalszy ciąg. Istotnie, około godziny 2 nad ranem, Maurice Dejean przyszedł by zdać mi sprawę z nowego wydarzenia. Po drugiej rozmowie Stalina z Mołotowem Rosjanie oświadczyli, że są skłonni zadowolić się, jeśli chodzi o stosunki między Paryżem a Lublinem, mocno złagodzonego tekstem deklaracji. Garreau i Dejean uznali wówczas za możliwe zasugerowanie tego rodzaju tekstu: "Na zasadzie porozumienia między rządem francuskim a polskim komitetem wyzwolenia naroduwego, p. Christian Fouchet zostaje wysłany do Lublina, p. X. zostaje wysłany do Paryża". Na to p. Mołotow powiedział, że "jeśli generał de Gaulle przyjmie takie rozwiązanie sprawy polskiej, pakt francusko - rosyjski będzie mógł być podpisany niezwłocznie".

Odmówikęm naturalnie wszelkiej wzmianki o "porozumieniu" z komitetem lubelskim. Jedyną informacją, która za kilka dni byłaby zgodna z polityką Francji oraz z prawdą, brzmiałaby po prostu tak: "Major Fouchet przybył do Lublina". Dejean poszedł powiadzić to Mołotowowi, który naradziwszy się ponownie ze Stalinem, dał znać że się tym zadawała. Uczepił się jednak ostatniego warunku dotyczącego daty, w jakiej ogłoszone będzie przybycie Fouchet'a do Lublina. Minister sowiecki domagał się z naciskiem aby ogłoszono to w tym samym czasie co wiadomość o zawarciu traktatu francusko - sowieckiego, to jest w ciągu 24 godzin. Ale właśnie nie chciałem tej zbieżności i poleciłem stanowczo to oświadczyć. Był wtedy 10 grudnia. Będzie to datą paktu. Co się zaś tyczy przybycia Fouchet'a do Galicji, to wiadomość tę ogłoszono by najwcześniej 28-go. Tak też postanowiono.

Str. 78/9 .

/ Podpisanie układu francusko - rosyjskiego nastąpiło na Kremlu o godzinie 4 rano. Bezpośrednio po tym rozpoczął się nowy bankiet /.

/ Stalin / podniósł kieliszek na zdrowie Francji, "która posiada obecnie przywódców zdecydowanych, nieustępliwych i którą chce widzieć wielką i potężną, ponieważ Rosja potrzebuje sprzymierzeńca wielkiego i potężnego". Wypił wreszcie za zdrowie Polski, mimo że nikt z Polaków nie był obecny, i rzekł jak gdyby chciał mnie wziąć za świadka swych zamiarów: "Carowie prowadzili złą politykę, chcąc panować nad innymi narodami słowiańskimi. My mamy politykę nową. Niech Słowianie będą wszędzie niepodlegli i wolni! W ten sposób będą naszymi przyjacielami. Niech żyje Polska silna, niepodległa, demokratyczna! Niech żyje przyjaźń Francji, Polski i Rosji!" Spojrzał na mnie: "Co myśli o tym pan de Gaulle?"

Słuchając Stalina mierzyłem przepaść, jaka w świecie komunistycznym dzieli słowa od czynów. Odparłem: "Zgadza się z tym co pan Stalin powiedział o Polsce" - i podkreśliłem: "Tak, zgadzam się z tym co powiedział".

Pożegnania przybrały charakter serdeczny. "Liczą na mnie!" - oświadczył. "Jeśli wy, czy Francja będziecie czegoś potrzebować, podzielimy się z wami ostatnim kawałkiem chleba / dernière soupe /". Nagle, spostrzegając Podzerowa / stojącego / koło niego, rosyjskiego tłumacza, który asystował przy wszystkich rozmowach i tłumaczył wszystkie wypowiedzi, marszałek powiedział do niego, z ponurą miną i twardym głosem: "Ty to wiesz za dużo! Mam ochotę posłać cię na Syberię". Wyszedłem z pokoju z moimi / towarzyszami /. Odwróciwszy się na progu zobaczyłem, że Stalin siedział sam za stołem. Zaczął znowu jeść.

KONFERENCJA W JALCIE

str. 80

I w istocie, już z początkiem stycznia 1945, bez jakiegokolwiek powiadomienia nas o tym w drodze dyplomatycznej, prasa anglosaska oznajmiła o niezwłocznym zwołaniu konferencji, w której wezmą udział Roosevelt, Stalin i Churchill. Ta "Trójka" miała postanowić, co zrobi się w Niemczech po ich "bezwartkowym poddaniu się".



Miała ona ustalić swe postępowanie wobec narodów Europy środkowej i bałkańskiej. Wreszcie miała przygotować zwołanie zgromadzenia, celem utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niewątpliwie niezaproszenie nas urażało mnie, ale bynajmniej mnie nie dziwiło. Boz względu na postępy dokonano na drodze, która miała zaprowadzić Francję na należne jej miejsce, za dobrze zdawałem sobie sprawę od czego zaczęliśmy i że nie możemy już być u celu. Zresztą, pominięcie nas powinno być, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w rezultacie działać na naszą korzyść. Sprawy zanadto już dojrzały, by można było trzymać nas na uboczu tego czego miano dokonać. Cokolwiek Roosevelt, Stalin i Churchill mogliby postanowić na temat Niemiec i Włoch, nie mogliby tego wykonać bez generała de Gaulle. Co się tyczy Wisły, Dunaju i Bałkanów - Ameryka i Anglia zdawałyby się być zapewne na pastwę Sowietom. Ale wtedy świat stwierdziłby, że istnieje współzależność między nieobecnością Francji a nowym rozdarciem Europy ...

Str. 84/5

Podczas gdy "Trzej" znajdowali się razem w Jakcie, uznałem, iż powinienem przypomnieć im publicznie o Francji, na wypadek gdyby o niej zapomnieli. Przemawiając 5 lutego przez radio, sformułowałem to ostrzeżenie: "Co się zaś tyczy warunków przyszłego pokoju, zawiadomiliśmy naszych sprzymierzeńców, że Francja nie będzie oczywiście związana niczym, czego nie mogłaby sama przedyskutować i zatwierdzić na tych samych prawach co inni. Precyzuję, że obecność sił francuskich wzdłuż całego biegu Remu ... niezależność narodów polskiego, czechosłowackiego, austriackiego i narodów bałkańskich, są warunkami, które Francja uważa za zasadnicze."

Str. 86

"Trzej" dali w końcu znać, że "uzgodnili" między sobą sprawę polską. Postanawiali, że Polska ograniczona będzie na wschodzie linią Curzona a na północy i zachodzie otrzyma "poważne powiększenia terytorialne". Jeśli zaś chodzi o ustrój polityczny, to nie było żadnej wzmianki o wolnych wyborach. Rząd, określany mianem "jedności narodowej" miał być utworzony "biorąc za punkt wyjścia rząd prowizoryczny, działający już w kraju", czyli polski komitet wyzwolenia, zwany "lubelskim". Co prawda wskazywano, że będzie on musiał się rozszerzyć "włączając przywódców demokratycznych przebywających w Polsce i zagranicą". Że jednak nie było mowy o rządzie działającym w Londynie, że organizacja władz państwowych pozostawała całkowicie nieokreślona, że nie przewidziano żadnej kontroli ze strony Zachodu, nie można było mieć wątpliwości co do rodzaju rządu jaki otrzyma Polska ... W ten sposób Stalin uzyskiwał w Warszawie i Belgradzie wszystko czego się domagał. Oto wszystko do czego - i skutecznie - nie zaproszono Francji by w tym współdziałała.

Str. 87/8

/ Wyjaśniając motywy odmowy spotkania z Rooseveltem w Algerze /

Jechać by zobaczyć się z Prezydentem, nazajutrz po konferencji, na której sprzeciwił się mojej obecności, to zupełnie nie wypadało. Tym mniej, że moja wizyta nie mogła przynieść żadnych korzyści z punktu widzenia praktycznego, ponieważ decyzje jankińskie były już powzięte, lecz przeciwnie, mogła nasunąć przypuszczenie, że ja za twierdziłem wszystko, co tam zostało zaakceptowane. Tymczasem myślny nie aprobowali losu narzuconego arbitralnie nie tylko Węgrom, Rumunii i Bułgarii, które się przyłączyły do Niemiec, lecz również Polsce i Jugosławii, które były naszymi sprzymierzeńcami.

#### KONFERENCJA W POCDAMIE

Str. 201/3

/ Amerykanie i Anglicy udali się bez nas do Poczdamu, aby tam spotkać się z Rosjanami i ustalić z nimi, jakie przedsięwzięcie się konkretne kroki, wynikające z zakończenia działań wojennych. Konferencja rozpoczęła się 17 lipca 1945. Według intencji Trumana i Churchilla chodziło o sprecyzowanie, w porozumieniu ze Stalinem, tego co zaprojektowano w Teheranie, a następnie zdecydowano w Jakcie w sprawie Niemiec, Polski, Europy Środkowej i Bałkanów. Anglosasi spodziewali się, że przy roz-



strzyganiu konkretnych spraw będą mogli poddać rewizji to, na co się w zasadzie zgodzili. " Wielka Trójka " miała również porozumieć się co do warunków, na jakich Rosja Sowiecka weźmie udział, in extremis, w wojnie przeciwko Japonii /

To że wczorajsi nasi sojusznicy znów zbierali się bez nas / zresztą po raz ostatni /, musiało przyprowadzić nas o nawrót rozdrażnienia. Ale w gruncie rzeczy sądzimy, że lepiej nie dać się wciągnąć do dyskusji, które odtąd musiały już być jałowe, gdyż fakty zostały dokonane.

Ołbrzymi płat Europy, umowami jałtańskimi z góry oddany Sowietaom, znajdował się teraz w ich ręku. Nawet wojska amerykańskie, które w ostatnich dniach walk przekroczyły przewidzianą dla siebie granicę w Niemczech, cofnęły się zaraz potem o 150 km. Tylko Rosjanie okupowali Prusy i Saksonię. Dłużej nie czekając, zagarnęli oni część terytorium polskiego położonego na wschód od " linii Curzona ", przesiedlili mieszkańców nad Odrę i Nysę zachodnią i wygnali na zachód ludność niemiecką ze Śląska, Poznańskiego i Pomorza.

W ten sposób, krótko i węzłowato, załatwili się ze sprawą granic. W Warszawie zaś, Budapeszcie, Sofii, Belgradzie i Tiranie powołane przez nich władze były od nich zależne i składały się przeważnie z ich najmitów. Toteż sowietyzacja rozwijała się tam szybko. Ale było to tylko fatalne następstwo tego na co zgodzono się podczas konferencji na Krymie. Żale, które teraz odczuwali z tego powodu Brytyjczycy i Amerykanie, były nazupełniej zbędne.

Co się zaś tyczy sowieckiej interwencji zbrojnej nad Pacyfikiem, niewiadomo na co by się miała zdać. Bomby atomowe były gotowe. Przybywając do Poczdamu, Truman i Churchill dowiedzieli się o udanych doświadczeniach w Nevadzie. Z dnia na dzień Japonia miała więc doświadczyć straszliwych wybuchów i poddać się.

Zobowiązanie Rosjan do udziału w wojnie teraz już nie mogło zaważyć z punktu widzenia wojskowego. Ale w zamian uznanooby prawo Kremla do mieszania się w charakterze zwykłego, do spraw Dalekiego Wschodu. Zarówno jeśli chodzi o Azję, jak Europę można było przewidywać, że Poczdam nie stworzy trwałego porozumienia w żadnej dziedzinie, a przeciwnie, doprowadzi do bezustannych tarć między Sowietaami a Anglosasami.

Perspektywa ta przekonała mnie, że lepiej było nie odbyć podróży. Zapewne, mógłbym żałować, że nie byłem obecny w Teheranie. Byłbym tam bronik, póki był czas, równowagi starego kontynentu. Później gniewało mnie, że nie mogłem wziąć udziału w naradach w Jałcie, bo jeszcze były wtedy pewne szanse niedopuszczenia, aby żelazna kurtyna przecięła Europę na dwie części. Teraz, wszystko było spełnione. Co bym miał zrobić w Poczdamie ?

Zaledwie ukazał się komunikat wydany przez konferencję, a już wiedzieliśmy, że zakończyła się ona w chaosie. Mimo skarbów pojednawczości, hojnie rozrzuconych przez Trumana, i gwałtownych protestów Churchilla, generalissimus Stalin nie poszedł na żadną ugodę.

Jeśli chodzi o Polskę, to wejście pp. Mikołajczyka, Grabskiego, Witosa i Stańczyka do egzekutywy, stworzonej na podstawie, którą stanowił Komitet lubelski, mogło skłonić Waszyngton i Londyn a zmusić nas samych do uznania rządu, kierowanego przez pp. Bieruta i Osóbkę - Morawskiego, ale zauważono już wkrótce, że totalistyczny charakter władzy w Warszawie nie uległ bynajmniej złagodzeniu. / Co się tyczy Azji, to Stalin za przyrzeczenie przystąpienia do wojny przeciwko Japonii uzyskał, że przyznano Rosji Archipelag Kurylski i połowę Sachalinu, że wydano jej Koreę na północ od 38 równoleżnika i oderwano od kuomintangowskich Chin Mongolię Zewnętrzną, która stała się " republiką ludową ". Prawda, że za tę cenę generalissimus zobowiązał się nie ingerować w wewnętrzne sprawy Chin. Niemniej jednak udzielał w dalszym ciągu poparcia komunistom Mao Tse - tunga i dostarczał im uzbrojenie, co wkrótce potem pozwoliło im odnieść zwycięstwo. W sumie Konferencja Poczdamaska, daleka od tego, by utrwalić światową współpracę Ameryki i Rosji - w imię czego Roosevelt poświęcił równowagę w Europie - zaostriżyła ich wzajemny antagonizm ./



KAZIMIERZ WIERZYŃSKI : NA ROZWIĄZANIE ARMII KRAJOWEJ  
= = = = =

Za dywizję wołyńską , nie kwiaty i wianki -  
Szubienica w Lublinie . Ojczyste Majdanki .

Za sygnał na północy , bój pod Nowogródkiem -  
Długi urlop w więzieniu . Długi i ze skutkiem .

Za bój o naszą Roszę , Ostrą Bramę , Wilno -  
Sucha gałąź lub zsyłka na rozpacz bezsilną .

Za dni i noce śmierci , za lata udreki -  
Taniec w kółko : raz w oczy a drugi raz w szczęki .

Za wsie spalone , bitwy , gdzie chłopstwa szła czeladź -  
List gończy , tropicielski : dopaść i rozstrzelać .

Za mosty wysadzone z ręki robotniczej -  
Węszyć gdzie kto się ukrył , psy spuścić ze smyczy .

Za wyroki na katów , za celny strzał Krysta -  
Jeden wyrok : do tury . Dla wszystkich . Do czysta .

Za Warszawę , Warszawę , powstańcze zachcianki -  
Specjalny oddział śledczy : " przyłożyć do ścianki " .

.....

Zwinać chorągiew z masztu . Krepa jest zasnuta  
Za dywizję Rataja , Okrzei , Traugutta .

Pociąć sztandar w kawałki . Rozdać wśród żołnierzy ,  
Na drogę , niech go wezmą . Na sercu niech leży .

8 lutego 1945